



TYGODNIK SANOCKI

3 MARCA 2017 | NR 9 (1312) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

f/TYGODNIK.SANOCKI

Szlachcic na zagrodzie

Wolność czy już samowola?

Sprawa nie jest prosta, a temat mało oryginalny: rzeź drzew. Zawsze na wiosnę był to podobno motyw pojawiający się najczęściej w interwencjach czytelników „Tygodnika Sanockiego”. W tym roku zwyczajna wycinka została z wielokrotną mocą ustawy ministra Szyszki, który niedawno z podziwu godnym poletem wypowiadał się o ptakach, a teraz sprawił, że niedługo wszystkie wykłute z jaj ptaki będziemy oglądać tylko w locie, ponieważ przysiąc na gałęzi będzie im, tym ptakom, bardzo trudno...

Przedstawiciele PiS na ogół w kampanii wyborczej opowiadali się przeciw nadmiernej liberalizacji prawa. Tym bardziej dziwi ustawa, o którą gotów kruszyć kopie minister Szyszko: o niekontrolowanej wycinie drzew na terenach prywatnych.

To, co się dzieje w kraju, widać w ogólnopolskiej telewizji. To, co się dzieje obok, przypomina nas o wściekłości. Widzimy i jesteśmy bezsilni. Pisać o tym to też tak, jakby śpiewać sobie a muzom. Jest ustawa, jest przepis, musi być respekt dla prawa.

Sobie a muzom śpiewał poeta w cieniu czarnońskiej lipy. Mammy taką piękną ekologiczną tradycję, której początki sięgają czasów renesansu! Kochanowski już wtedy pouczał...



Wokół reformy oświatowej

Koniec ery gimnazjów

W projekcie nowej ustawy oświatowej w Art. 18 pkt 1 czytamy, że szkoły publiczne i niepubliczne dzielić się mają na ośmioletnie szkoły podstawowe i szkoły ponadpodstawowe. Zapowiadana przez ekipę rządzącą reforma szkolnictwa – 9 stycznia 2017 roku podpisana została przez prezydenta – wejdzie w życie od września tego roku.

W oświadczeniu Ministerstwa Edukacji Narodowej, opublikowanym w październiku ubiegłego roku, pojawia się m.in. stwierdzenie, że proces reformy gimnazjów został niewłaściwie dokończony, że, według danych MEN, prawie 60 procent gimnazjów w Polsce nie osiąga pier-

wotnie zakładanej liczby uczniów, i że tego typu szkoły straciły swoją wychowawczą funkcję. O przebieg realizacji reformy zapytaliśmy Krzysztofa Saskę, dyrektora Gimnazjum nr 3, placówki która od września w myśl nowej ustawy oświatowej przestanie istnieć.



Sukces beniaminka I ligi

Zwycięstwo siatkarzy na wagę 5. miejsca

KRISPOL
WRZEŚNIATSV
SANOK
0:3

20-



Wszystkiego
najlepszego
z okazji
Dnia Kobiet
życzy Redakcja

Internet jak Dzikie Zachód

Zalecana wzmożona czujność

Pisaliśmy o tym kilka miesięcy temu. Dziś dalszy ciąg. Wolelibyśmy, podobnie jak wszyscy, którzy przedstawiają się jako poszkodowani przez firmę In...24, aby nie było dalszego ciągu, a tylko błyskawiczne zakończenie. Niestety, tak się nie da. Jest prawo i jego litera. Duch się wyniósł, żeby nie sprawiać kłopotu. Oszustwo można zalegalizować i potem trzeba się przez dłuższy czas nieźle głowić, jak je nazwać po imieniu i postawić mu szlaban.



5

Dziś w numerze

Koniec zabawy. Karnawał się wyciszył, Wstępna Środa za nami. W tym roku Popielec wypadł w dniu, w którym wspomnienie o Żołnierzach Wyklętych. Przez cały dzień trwały uroczystości, rano w SDK-u wykladał Andrzej Romaniak, nagradzano dzieci i młodzież za udział w konkursie plastycznym, wystawiano szkolne spektakle. Wieczorem na Rynku wspomniano wydarzenia z przeszłości, dziękowano tym, którzy – jak Krystyna Chowaniec – do przeszłości potrafią przekonać młodych.

Nasi czytelnicy interesują się sprzętem, ofiarowanym niegdyś szpitalowi przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Skoro Orkiestra sprzed lat, to trudno nie wspomnieć o przedwcześnie zmarłym Pawle Habko, społeczniku i wielkim orędowniku akcji Jerzego Owsiaaka. 8 marca minie pięć lat, od kiedy Paweł gra z zupełnie inną orkiestrą.

Czytelnicy alarmują, że na Konarskiego, w Starym Szpitalu na prześwietlenie czeka się w długiej kolejce,

ponieważ jedna i ta sama osoba uwija się i w rejestracji, i przy aparaturze. Pewnie z powodu oszczędności...

Chcę się Państwu poskarżyć, że z sanockim szpitalem mamy kontakt ograniczony, rzadko kto odpowiada na nasze mejlowe zapytania, dlatego nie informujemy Państwa o wszystkim, o co nas Państwo pytają. Mamy nadzieję, że to sytuacja przejściowa, która się wkrótce zmieni.

Były dyrektor SOSW Grzegorz Dudziński miał rację, dochodząc swoich praw w sądzie. Pisaliśmy o jego sprawie dwukrotnie, więc teraz, kiedy zapadł kolejny wyrok, informujemy Państwa o tym, stawiając kropkę nad „i”.

Przez cały tydzień odbieraliśmy telefony w sprawie wycinki drzew. O dwóch interwencjach piszemy szerzej. Czy dzięki temu uda się uratować chociaż jedno zdrowe drzewo? Czy raczej napytamy sobie biedy?

Odebraliśmy też telefon od pani, która narzekała na ekipę, odpowiedzialną za sprzątnięcie w okolicy bloków przy Kopernika. Nie byliśmy



tam jeszcze, ale sprawdzimy sygnał naszej czytelniczki.

W tym numerze ostrzegamy wszystkich, którzy wymieniają waluty przez Internet: patrzcie, kto i co wam oferuje i pamiętajcie, że cudów nie ma, a tam, gdzie okazja wydaje się wyjątkowa, mogą czaić się kłopoty.

Wracamy do tematu sieci szkół i wygaszania „Siódemki”, rozmawiamy z dyrektorem wygaszanego gimnazjum na Posadzie, zaglądamy do czytelni II Liceum Ogólnokształcącego, ponieważ uczniowie wpadli tam na doskonały pomysł z Mckiewiczowskim „Panem Tadeuszem” w roli głównej.

Tomasz Majdosz zabiera nas do Sióstr Franciszkanek

Rycerstwa Niepokalanej, wędruje tam śladem, który zaczyna się w Sanoku.

W Krakowie 28 lutego prezentowano dokument o Zdzisławie Beksińskim, zrealizowany na podstawie materiałów udostępnionych przez Muzeum Historyczne. Luty to miesiąc, w którym Zdzisław Beksiński obchodził urodziny i w którym go zamordowano. O pokazie filmu mówiono w dużych ogólnopolskich stacjach radiowych, z Sanoka pojechał tam m.in. Tomasz Szwan, spróbujemy wypytać go o wrażenia.

Do SDK-u przyjadą niebawem gwiazdy jazzu – będą: Możdżer, Bałdych... Karnety w okazyjnej cenie, doskonała zabawa nie tylko dla wielbicieli jazzu.

Paniom, które 8 marca świętują swój dzień, redakcja „TS” życzy wszystkiego najlepszego.

O wpadce oscarowej powiedziano już prawie wszystko, Państwu pozostaje wybór, czy obejrzeć „La La Land” czy „Moonlight”.

Dobrych seansów, miłej lektury...

msw

Sprzątanie po zimie

Kto rano wstaje...

Zima była sroga i pozostawiła po sobie mnóstwo śladów, które trzeba uprzątnąć. Jest piach, są wszelkiego rodzaju śmiecie, psie kupy. Cudownie, że firma, która powinna sprzątać, sprząta.

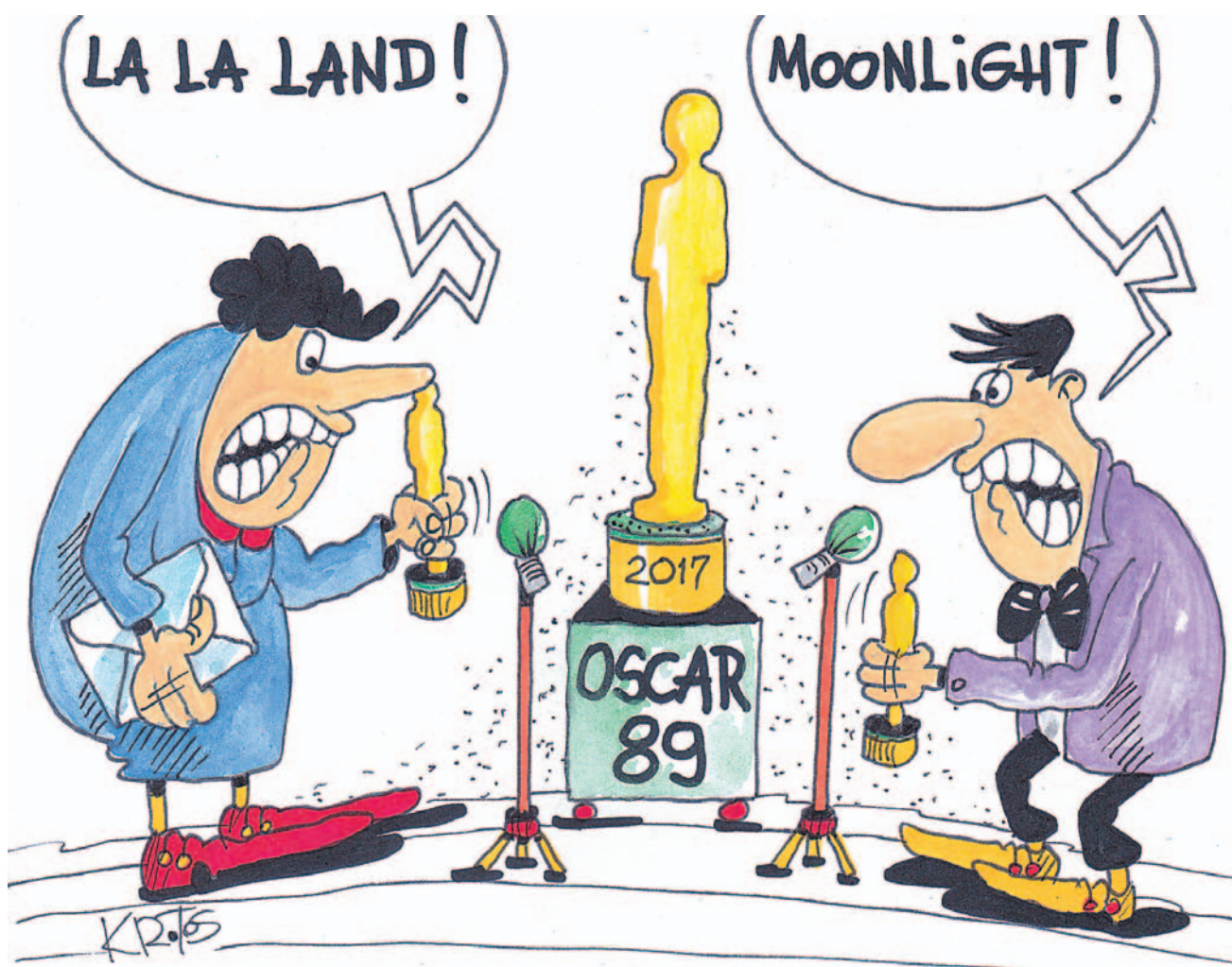
Ale dlaczego robi to tak, żeby utrudniać życie przechodniom? W niektórych miastach służby wychodzą do

pracy z kurami. Nie tylko wiosną, ale też zimą. Dlaczego nie wypróbować u nas tego patentu?



Wpadka roku?

Wydarzenia z gali oscarowej komentuje Tadeusz Krotos



KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*21 lutego przy ulicy Rzemieślniczej 41-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznany sprawca, po włamaniu na jego konto w portalu aukcyjnym, dokonał przy użyciu zarejestrowanej karty kredytowej zakupu zabawki za kwotę 129.90 zł oraz procesora komputerowego za kwotę 1500zł. Jednak ostatnia transakcja została anulowana z powodu braku środków na karcie.

*22 lutego przy ulicy Słowackiego mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że w restauracji nieznany jej sprawca przywłaszczył sobie telefon marki LG, należący do zgłaszającej. Skradziony telefon był wartości 1700 zł.

*22 lutego przy ulicy 800-Lecia 21-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła o przywłaszczeniu telefonu komórkowego marki LG o wartości 600zł. Kobieta pozostawiła go bez nadzoru na murku klatki schodowej.

*25 lutego przy ulicy Lipińskiego 21-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował pojazdem marki Opel, mimo orzeczonego wobec niego przez Sąd Rejonowy w Sanoku zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych.

*26 lutego przy ulicy Mickiewicza 23-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że został uderzony w twarz przez znanego mu mężczyznę. W wyniku uderzenia doznał lekkich obrażeń twarzy.

Gmina Sanok

*23 lutego w Porążu 45-letni mieszkaniec powiatu sanoc-

kiego powiadomił, że sprawca włamał się do skrzyni metalowej znajdującej się na terenie posesji zgłaszającego. Złodziej po wcześniejszym obcięciu kłódki zabezpieczającej zabrał z wnętrza 3 sztuki butli metalowych z gazem propan - butan o pojemności 11 kg każda, powodując łączne straty na sumę 435 zł.

*24 lutego w Niebieszczanach policjanci ujawnili i zatrzymali kierującego pojazdem marki VW znajdującego się w stanie nietrzeźwości. I badanie - 0,36 mg/l, II badanie - 0,36 mg/l, III badanie - 0,29 mg/l.

Zagórz

*25 lutego przy ulicy Łozowej pracownik Geofizyki Toruń zawiadomił, że nieznani mu sprawcy dokonali kradzieży kabli do pomiarów sejsmicznych. Zawiadamiający wstępnie wartość strat wycenił na kwotę kilkunastu tysięcy zł na szkodę wymienionej firmy.

*25 lutego przy ulicy Piłsudskiego 55-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że w czasie pobytu w sklepie nieznany mu sprawca, wykorzystując jego nieuwagę, zabrał pozostawiony na ladzie portfel wraz z pieniędzmi w kwocie 2500 zł oraz dokumentami.

*26 lutego przy ulicy Batorego policjanci ujawnili, że kierujący samochodem osobowym 67-letni mieszkaniec powiatu sanockiego znajdował się w stanie nietrzeźwości. I badanie 0.24 mg/l, II badanie 0.30 mg/l zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu. Ponadto kierujący nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Współpracują:
Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos, Edyta Wilk,
Katarzyna Kędra, Arkadiusz Kowski
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Sanockie obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Żołnierzom Niezłomnym

Kulminacją obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych były uroczystości w kościele farnym i pod tablicą upamiętniającą żołnierzy podziemia, straconych w publicznych egzekucjach w 1946 roku.

Wydarzenia rozpoczęły się występem zespołu „Soul” pod dyktando Moniki Brewczak. Dziewczyny w pieśniach przypominały m.in. postać rotmistrza Witolda Pileckiego, swój koncert zakończyły szlagierowym utworem „Uwierz, Polsko” do słów i muzyki Moniki Brewczak.

Następnie obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych uświetniła uroczysta Msza święta, która zbiegła się z ceremonią Środy Popielcowej. W trakcie kazania, ksiądz proboszcz dr Andrzej Skiba, koncelebrant liturgii, wspominał, że jeszcze kilkanaście lat temu tylko pasjonaci historii i najbliższa rodzina wiedziała o żołnierzach podziemia, walczących z dwoma okupantami. Ich biografie często były wypaczane, jak przypominał ksiądz proboszcz, zdarzały się jednak tylko pasjonaci historii i najbliższa rodzina wiedziała o żołnierzach podziemia, walczących z dwoma okupantami. Ich biografie często były wypaczane, jak przypominał ksiądz proboszcz, zdarzały się jednak tylko pasjonaci historii i najbliższa rodzina wiedziała o żołnierzach podziemia, walczących z dwoma okupantami.



AUTOR (2)

o nich głucho milczy”, które doskonale egzemplifikują to, co działo się z wyklętymi bohaterami walk o niepodległość w ostatnim półwieczu. Ksiądz proboszcz podziękował także publicznie harcmistrz Krystynie Chowaniec za krzewienie wartości patriotycznych i przypomnienie o lokalnych bohaterach, żołnierzach niezłomnych.

Po Eucharystii uroczystości przeniosły się pod tablicę poświęconą pamięci dwóm żołnierzom oddziału Narodowych Sił Zbrojnych, brutalnie zamordowanych przez komunistów. Na miejscu odczytano list prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy skierowany do władz i mieszkańców Sanoka z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Prezydent w liście oddał hołd kombatanom Armii Krajowej i innych formacji podziemnych, także tym którzy, pomimo oficjalnego zakończenia działań wojennych, walczyli z komunistycznym okupantem. W podobnym tonie wypowiedział się burmistrz miasta Tadeusz Pióro, używając trafnej metafory do zniewolenia komunistycznego, określając ją „długą komunistyczną nocą”. Włodarz miasta w imieniu

władz i swoim oddał hołd wszystkim poległym. Na zakończenie uroczystości złożono symboliczne wiązanki kwiatów pod tablicą. Wśród delegacji byli m.in. burmistrz miasta Tadeusz Pióro wraz ze skarbnikiem miasta Bogdanem Florkiem, przewodniczący Rady Powiatu Sanockiego Waldemar Och, wiceprzewodniczący Andrzej Chrobak, przedstawiciel zarządu Damian Biskup, wójt gminy Sanok Anna Hałas, delegacje służb mundurowych, Związek Sybiraków sanockie koło terenowe, sanockie koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, harcerze Hufca Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego pod dowództwem harcmistrz Krystyny Chowaniec, uczniowie Zespołu Szkół nr 5 jako przedstawiciele sanockich szkół.

Tomek Majdosz



Uroczystości w Warszawie

Pamięć o pomordowanych Polakach

Z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych, w tym Prezydenta RP Andrzeja Dudy i Ministra Sprawiedliwości Prokuratora Generalnego Zbigniewa Ziobry, na terenie dawnego Aresztu Śledczego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, odbyły się uroczystości ku czci Żołnierzy Wyklętych.

– To miejsce, które w najbliższych latach stanie się Muzeum Żołnierzy Wyklętych, a zarazem więźniów politycznych PRL, było marzeniem dwóch ludzi: Lecha Kaczyńskiego i Janusza Kurtyki – mówił prezydent RP.

Żołnierze Wyklęci powstałi z mogił. Żołnierze Wyklęci, katowani tu, na Mokotowie, są teraz wśród nas, na tym apelu. Jest z nami rotmistrz Pilecki, jest pułkownik Ciepliński, jest generał Fieldorf – mówił Jan Józef Kasprzyk, pełniący obowiązki Szefa Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych.

W uroczystościach brali udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych – ministrowie, parlamentarzyści, szefowie urzędów i instytucji – Wojska Polskiego, Straży Więziennej, a także duchowni. Najważniejszymi uczestnikami byli jednak kombatanzi – ostatni z żyjących Żołnierzy Niezłomnych. Nie mogło zabraknąć również rodzin i bliskich pomordowanych bohaterów. Wśród gości znalazła się między innymi Zofia Pilecka, córka rotmistrza Witolda Pileckiego, zamordowanego w mokotowskim więzieniu.



ARCHIWUM WYDZIAŁ KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ I PROMOCJI MS

Nowa lokalizacja

Remont budynku WKU

Od 27 lutego Wojskowa Komenda Uzupełnień zmieniła swoją siedzibę w związku z realizacją generalnego remontu. Nowa lokalizacja to czwarte piętro biurowca „Autosanu” przy ulicy Lipińskiego 109.

Decyzja o remoncie kompleksu koszarów przy ulicy Przemyskiej 1, w której WKU rozlokowana jest od 1992 roku, została podjęta dwa lata temu. Przy okazji remontu zewnętrznej elewacji, po ekspertyzie, ustalono, że cały obiekt wymaga gruntownej przebudowy. Dodatkowym bodźcem była planowana w siedzibie Wojskowej Komendy Uzupełnień lokalizacja formującego się Sanockiego Batalionu Obrony Terytorialnej. Remont obejmujący poszycie dachu, elewacje zewnętrzne i wewnętrzne, nowe rozmieszczenie po-

mieszczeń, ciągów komunikacyjnych, nowy wystrój, potrwa do końca 2018 roku. Po tym okresie oprócz sanockiego BOT w budynku przy ulicy Przemyskiej 1 z powrotem swoją siedzibę będzie miała Wojskowa Komenda Uzupełnień. Środki na remont pochodzą z dyspozycji Ministerstwa Obrony Narodowej. Komendant WKU, ppłk Marek Staroń informuje, że przenosiny potrwać do końca tygodnia, od poniedziałku, 6 marca, będzie można przyjmować interesantów już w nowej siedzibie.

Tomek Majdosz



AUTOR

1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który został ustanowiony w 2011 roku przez Sejm RP z inicjatywy śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Data 1 marca nawiązuje do tragicznych wydarzeń z 1951 roku, kiedy to wykonano wyroki śmierci na kierownictwie IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. 1 marca 1951 roku w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie zamordowano Łukasza Cieplińskiego, Adama Lazarowicza, Mieczysława Kawalca, Józefa Rzepkę, Franciszka Błazeja, Józefa Batorego i Karola Chmiela.

W 66. rocznicę tych wydarzeń czcimy pamięć bohaterów, a w dawnym więzieniu przy ul. Rakowieckiej powstaje, z inicjatywy Ministra Sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL.

Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji MS

Cena reformy

Sieć dużych szkół

Likwidacja to trudne słowo i źle się kojarzy. Buduje się coś przez lata, a potem likwiduje szast-prast, jedną uchwałą, podniesieniem ręki. Dlatego do stopniowego wygaszania Szkoły Podstawowej nr 7 przymierzano się kilka razy. Niektórzy twierdzą, że decyzja powinna zostać podjęta dużo wcześniej, a najpóźniej w ubiegłym roku; wtedy udałoby się uniknąć tych wszystkich populistycznych debat i publicznego rozdzierania szat.

Gilotyna

Tuż po głosowaniu w elektronicznych mediach domagano się głów radnych, którzy opowiedzieli się za likwidacją szkoły na Dąbrówce; papierowe straszyły gilotyną i pisały o brutalnym „cięciu” placówki oświatowej, będącej w stanie permanentnego rozkwitu. Rodzice zamieszczali podziękowania dla radnych, którzy opowiedzieli się przeciw wnioskowi burmistrza.

Co do gilotyny – ta ewentualnie zadziała z pewnym opóźnieniem: dopiero wówczas, gdy pozytywnie odniesie się do sprawy Podkarpacki Kurator Oświaty. Ostatecznego orzeczenia w sprawie likwidacji Szkoły Podstawowej nr 7 na Dąbrówce Kuratorium jeszcze nie wydało; stanie się to zapewne lada dzień.

– To są dwie różne sprawy: uchwała, dotycząca nowej sieci szkół w mieście oraz ich obwodów w związku z wymogami reformy oświaty, i uchwała, dotycząca wygaszania SP 7. Dwie sprawy i dwie różne procedury w stosunku do każdej z tych uchwał. Czekamy na decyzje Kuratora – tłumaczy przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Ryszard Karaczkowski.

Dąbrówka

Dąbrówka jest dzielnicą specyficzną. Nawiele działa się tam planowo; domy najpierw wysypywały się wzdłuż wąskich uliczek, a dopiero po-



tem dbano o całą resztę: kanalizację, oświetlenie, dojazd, sklepy, o szkole nie wspominając. Dąbrówka nigdy nie będzie miała cech dzielnicy zaplanowanej, wygodnie zaprojektowanej. Nie ma na Dąbrówce restauracji, kawiarni, kina. Nie ma osiedlowego czy dzielnicowego domu kultury. Jest filia Miejskiej Biblioteki Publicznej, mieszcząca się w mocno sfałgowanym budynku. Jest „Brykalia”. Są wygodnie usytuowane przystanki autobusowe. Są oznakowane, ale mimo to niebezpieczne przejścia dla pieszych.

Szkoła na Dąbrówce

O tym, że mała szkołka na Dąbrówce odstaje od całej reszty miejskich szkół, mówiło się od dawna. Od dawna też, o czym przypominał podczas ostatniej sesji radny Maciej Drwięga, wspomniano o likwidacji SP 7. Z tą decyzją przyszło się zmierzyć ekipie

burmistrza Tadeusza Pióro. W ubiegłym roku burmistrz uległ woli części mieszkańców Dąbrówki i w ostatniej chwili wycofał wniosek dotyczący likwidacji SP 7 z porządku obrad.

Liczby

Klasa I: 9 zapisanych dzieci, z tego 5 uczniów z obwodu; wszystkich dzieci w obwodzie szkoły jest w tym roczniku 19.

Klasa II: 9 zapisanych uczniów, 7 z obwodu; wszystkich dzieci w obwodzie jest 20.

Klasa III: 12 uczniów, z obwodu 9; wszystkie dzieci w obwodzie zamykają się w liczbie 21.

W ciągu trzech lat w obwodzie szkoły urodziło się 60 dzieci, z tego tylko 21 rodzice zdecydowali się zapisać do trzyklasowej szkoły na Dąbrówce. – Ten argument zaważył na decyzji o stopniowym wygaszaniu szkoły. Liczby pokazują, jaka jest tendencja i preferencje rodzi-

ców – uważa Ryszard Karaczkowski.

Zestawienie demograficzne z lat 2009 – 2016 także nie przynosi szkole wsparcia. Na terenie należącym do obwodu szkoły urodziło się kolejno: 25, 22, 10, 13, 15, 16, 13 dzieci.

– Decyzję o likwidacji „Siódemki” uważam za słuszną. Proszę zauważyć, że wójt Anna Hałas podpisuje umowę z Miastem i chce dowozić dzieci z okolicznych gmin do szkół w Sanoku. Podpisuje umowę także i dlatego, żeby dzieci miały możliwość korzystania z dobrodziejstw, jakie oferują dobrze wyposażone miejskie placówki. Kto dziś chce, żeby jego dziecko chodziło do szkoły, w której łączy się zajęcia z poziomu dwóch klas, ponieważ oddziały są niewielkie? Mamy XXI wiek, Dąbrówka nie leży za górami, za lasami. Nie dajmy się zwariować – mówi radny Jan Wydrzyński.

Pieniądze

– W przypadku, gdy chodzi o dobro dziecka, pieniądze nie powinny odgrywać decydującej roli – zauważa Ryszard Karaczkowski. – Nie można jednak nie wspomnieć, że uczeń SP 7 jest średnio o 6 tys. zł rocznie droższy od ucznia uczęszczającego do każdej innej miejskiej szkoły.

Czy pieniądze w oświacie nie są ważne? Jedna ze szkół na Posadzie w ubiegłym roku organizowała piknik, żeby zebrać środki potrzebne na remont łazienek...

Jeden z radnych, który całkiem niedawno krzychał i interpelował, że 80 tys. zł dla MBP, a nie dla Boże dla „Tygodnika Sanockiego” to ruina dla miejskiego budżetu, aktualnie uważa, że 500 tys. rocznie dla SP 7 to drobiazg. Czego się nie robi dla politycznego interesu? Nie wstyd głośno wyliczać, że dwa dodać dwa daje pięć...

Dojazd

– Od kiedy pamiętam, mieliśmy uczniów ze Strożów – wspomina nauczycielka SP 3. – Nie zawsze jeździły tam autobusy, nie wszyscy rodzice mieli samochody, a nikomu do głowy nie przychodziło, że trzeba w związku z tym stawić na baczność całe miasto.

Uczniowie z Zatorza muszą pokonać kawałek drogi, obojętnie, którą ze szkół wybiorą. Dzieje się tak od lat. Nieprawda, że najdalej do szkoły mają dzieci z Dąbrówki. Zresztą, jak wynika z wyliczeń, spory procent rodziców z obwodu SP 7 stanowią ci, którzy zapisują dzieci do Szkoły Podstawowej nr 2 albo do innych szkół w mie-

ście. Więc mobilność istnieje, jako zjawisko, także na Dąbrówce.

Świetlica i klub

Burmistrzowie Tadeusz Pióro i Stanisław Chęć, wnioskując o wygaszanie SP 7, składają mieszkańcom dzielnicy propozycję stworzenia dziewięciogodzinnego przedszkola, na które byłoby zapotrzebowanie, wyremontowania budynku, w którym mieści się obecnie filia biblioteki, a w dalszej perspektywie stworzenie świetlicy czy niewielkiego osiedlowego centrum kultury, które mogłoby być wykorzystywane do organizacji różnego typu zajęć i spotkań. – Ważne, żeby decyzję podjąć teraz, kiedy są do pozyskania pieniądze z funduszy zewnętrznych – przekonywał podczas ostatniej sesji burmistrz Stanisław Chęć.

Sieć szkół

Lepiej sobie tego nie można było wymyślić: dwie szkoły na Wójtostwie, jedna na Posadzie, po jednej na Błoniach, Olchowcach, na granicy z Dąbrówką, w Śródmieściu – tak to będzie wyglądać docelowo, o ile Kurator Oświaty wyda pozytywną opinię. Potem wiele będzie zależeć od rodziców i uczniów: którą szkołę wybiorą, dokąd im po drodze. Do dobrej szkoły czasem warto zawieźć dziecko nawet na drugi koniec miasta.

I tylko G 1 żal – takich głosów słychać coraz więcej. Piękny wygodny budynek, z boiskiem, parkingiem... Ma wszystko, czego potrzeba szkole.

I to jest cena, jaką miasto musi zapłacić za reformę.

msw

Dobra – nie jedziemy!

W okolicach mostu bez zmian

Gdyby mnie ktoś zapytał, co jest nie w porządku z mostem w Dobrej, powiedziałabym, że stan nawierzchni i rdza, którą po zimie widać prawie wszędzie. Tyle z szacunków zrobionych nieuprzedzonym okiem. Więcej o moście mówią mieszkańcy Dobrej i kiedy się ich słucha, człowiek w pewnym momencie zadaje sobie pytanie: to czy ten most w końcu jest? Gminny? Powiatowy? Pytam przypadkowego pracownika starostwa, a on mi na to: nie wiem...

Jest więc most w Dobrej sierotą. No, może półsierotą, ponieważ jednak Starostwo Powiatowe poczuwa się do odpowiedzialności i gotowe jest sprawować nad mostem w Dobrej jakąś taką opiekę. Jeden z członków Zarządu Powiatu obiecywał na łamach „Tygodnika Sanockiego”, że pieniądze na poprawę nawierzchni się znajdują, trzeba tylko trochę na nie poczekać, a wiele zależy od tego, czy będą w kraju powodzie, czy nie.

Pieniądzy do tej pory nie ma, a przez most trzeba jeździć. Z Dobrej w stronę Sanoka wywozi się drewno, w jedną i drugą stronę trzeba wozić dzieci, bowiem w Dobrej znajduje się szkoła. Dzieci najprościej byłoby wozić autobusem, ale ze względów bezpieczeństwa po moście mogą jeździć pojazdy o wadze do 3 i pół tony. Dzieci powinny więc wysiadać w okolicach zwirowni, a następnie pod okiem opiekuna udać się przez most spacerkiem do wsi.



Gmina sprzedała szkolny autobus, dowozem uczniów zajmuje się firma TransGaz. Umowa pomię-

dzy szkołą, gminą a przewoźnikiem jest taka, że to przewoźnik czuwa nad bezpieczeństwem dowożonych

dzieci, on ma obowiązek zatrudnić opiekuna. Opiekun jest jeden, most do Dobrej długi, dzieci pomysły mają

różne. Rodzice się martwią i chodzą od urzędnika do policjanta po zezwolenie na wjazd. Twierdzą, że ruch po moście i tak się odbywa, niektórzy wożą się cięższymi niż 3 i pół tony autami, inni przytykają na to oko, a most wytrzymuje. – Bo to solidny most, tylko nawierzchnię ma fatalną – twierdzą mieszkańcy Dobrej.

Zgody na przejazd przez most autobusem z dziećmi nie ma. Pieniądzy na remont mostu na razie też nie. Sytuacja, jak to się mówi – patowa. Będzie jeszcze okazja, by o niej napisać. Tymczasem, pod wpływem dyskusji nad zasadnością dowożenia dzieci do szkół, jaka rozpętała się w mieście, warto rozejrzeć się, jak to się robi w powiecie.

Kiedyś do szkoły miewało się „pod górkę”, teraz o wiele trudniejsze jest chodzenie przez most.

msw

Internet jak Dzik Zachód

Zalecana wzmożona czujność

Pisaliśmy o tym kilka miesięcy temu. Dziś dalszy ciąg. Wolelibyśmy, podobnie jak wszyscy, którzy przedstawiają się jako poszkodowani przez firmę In...24, aby nie było dalszego ciągu, a tylko błyskawiczne zakończenie. Niestety, tak się nie da. Jest prawo i jego litera. Duch się wyniósł, żeby nie sprawiać kłopotu. Oszustwo można zalegalizować i potem trzeba się przez dłuższy czas nieźle głowić, jak je nazwać po imieniu i postawić mu szlaban.

Na ile oszust może sobie pozwolić

Chodzi o firmę, nazwijmy ją In...24, która jest internetowym kantorem walutowym. Klient kantoru internetowego przelewa na jego konto określoną sumę w jednej walucie i otrzymuje w zamian na wskazane konto przeliczoną sumę w drugiej walucie. Takich firm jest wiele, wiele z nich działa uczciwie. Regulacje prawne obowiązujące w Polsce umożliwiają prowadzenie wymiany walut przez Internet bez posiadania licencji bankowej, a nawet wpisu do rejestru kantorowego Narodowego Banku Polskiego. Wymiana walut online może być wykonywana m.in. w oparciu o ustawę o swobodzie działalności gospodarczej. Definicji stricte ustawowej kantoru internetowego w polskim prawodawstwie brak.

Kantory internetowe obarczają olbrzymimi pieniędzmi. A co, jeśli któryś przetrzyma pieniądze dla odsetek albo zwyczajnie nie odda? Klientom pozostaje łączenie się w grupy wsparcia.

Internetowa grupa wsparcia utworzyła się wokół In...24. Poniżej przegląd opinii, jakie pojawiły się w związku z działalnością firmy od września 2016 do lutego 2017 roku:

„Wysłałem pieniądze ponad tydzień temu. Wszystko z mojej strony wykonane ekspresowo. Dzisiaj mija już 9 dzień i nadal pieniędzy nie mam na koncie.”

„Przelałem pieniądze do Polski 16 dni temu i kasy wciąż nie ma, coraz więcej poszkodowanych się pojawia.”

„Ja również czekam i nic. Proszę powiedzieć, czy ktokolwiek otrzymał należne mu pieniądze po dłuższym czasie?”

„Od ponad miesiąca jestem wodzony fałszywymi dowodami przelewów. Pojawiają się sygnały, że to firma piorąca brudne pieniądze. Coraz więcej ludzi nie dostaje swoich pieniędzy, w tym i ja. Jeśli tak dalej będzie, na dniach zgłaszam sprawę do prokuratury.”

„Firma ta oszukała mnie na kwotę 20 tys. złotych.”

„Jeśli ktoś nie otrzyma pieniędzy po dłuższym czasie, to już należy zapomnieć o nich; nie czekać, tylko zgłaszać do prokuratury. Winni mi są 20 tysięcy od 2 miesięcy. To jakiś koszmar!!!”

„Od 14 dni nie otrzymałem swoich pieniędzy. Ciągłe mówią, że to wina banku. Już w to nie wierzę. Ludzie, zróbmy zbiorowy pozew, zanim złodzieje uciekną do ciepłych krajów.”



„Przestrzegam przed tą kanciarzką firmą. Prawie miesiąc czekam na pieniądze w polskim banku. Ciągłe zwodzą mnie, że to wina banku w Polsce, a mój bank nic nie wie na ten temat, bo nigdy do nich moje pieniądze nie dotarły. Ta firma to kant i oszustwo. Gdyby chodziło o 200 zł, to machnąłabym ręką, ale przelałam im 2000 euro. Nie wiem, co w takiej sytuacji mam robić, kogo zawiadomić? Chcę tylko odzyskać swoje ciężko zarobione pieniądze. Ratunku!”

„Firma wpędziła w długi masę ludzi, wykorzystując ich naiwność, przestrzegam przed wysyłaniem pieniędzy przez tę firmę; mogę podać gotowe formuły, jakimi posługują się, pisząc do ludzi, że „już niedługo przelew dojdzie na ich konto”. Ja czekam od prawie 3 miesięcy. Sprawa jest w prokuraturze oraz na policji.”

„Oszukali mnie na 92 tys. zł.”

„Przesłałam przez In...24 kasę w euro. O co tu chodzi? Moja kasa znikła, co robić? Mieszkam za granicą; gdzie mam złożyć dokumenty o przestępstwie? Ich numer telefonu nie odpowiada, na mejle i jakiejkolwiek prośby o zwrot pieniędzy nie reagują. Pomóżcie.”

Wiatr niekoniecznie w polu

In...24 powinna mieć swoją siedzibę w Krakowie na ul. Kalwaryjskiej. Przy adresie jest telefon kontaktowy, stacjonarny, krakowski, który niestety nie odpowiada. Podobno na Kalwaryjskiej nie

ma śladu po siedzibie firmy.

Popularność serwisów oferujących wymianę walut online nieustannie rośnie przede wszystkim dlatego, iż proponowane przez nie warunki wymiany walut są znacznie korzystniejsze niż te, które oferują banki i tradycyjne kantory. Oszczędności mogą sięgać od kilkudziesięciu do kilkuset złotych.

Na portalu „Moja Ostrołęka” znajduje się obszerny materiał, dotyczący działalności kantoru. Napisał jeden z poszkodowanych: „Natknąłem się na In...24. Skusił mnie dobry kurs walut w tym dniu, a cała procedura wymiany miała być prosta i szybka. 7 września ub. roku wpłaciłem pieniądze według instrukcji umieszczonych na stronie internetowej. Dostałem potwierdzenie, że moja wpłata została zaksięgowana, a pieniądze w złotówkach zostały wysłane na moje konto oraz że czas pojawienia się środków na koncie to około 24 godziny. Dwa dni później (9 września ub. roku) dostałem informację o rzekomych problemach bankowości In...24. Zapewniono mnie, że do końca następnego dnia roboczego otrzymam swoje środki. W kolejnych dniach dostawałem wiadomości od kantoru m.in., że system informatyczny ma problemy, a to że firma ma problemy w banku, za każdym razem zapewniano mnie, że pieniądze zostały już wysłane na moje konto. Zaproponowano mi również rekompensatę za problemy i opóźnienia. 23 września otrzymałem nawet potwierdzenie przelewu w elektronicznej wersji, które

najprawdopodobniej okazało się fałszywe, ponieważ nawet po kilku dniach nie było pieniędzy na koncie, a w banku dowiedziałem się, że taki przelew wcale nie miał miejsca. Za każdym razem, gdy wysyłałem e-mail z zapytaniem, kiedy otrzymam swoje pieniądze, dostaję odpowiedź, że pieniądze już zostały wysłane, bądź zostaną wysłane w najbliższym czasie. Dodatkowym utrudnieniem jest kontakt z firmą. Telefon podany na stronie internetowej nie odpowiada. Nie można się również skontaktować za pośrednictwem komunikatora Skype. Pozostaje tylko droga mailowa. Wierzyłem, że problemy kantoru są prawdziwe, a pieniądze wkrótce otrzymam. Okazało się, że oszukanych osób jest więcej.”

– Sprawa ma wymiar ogólnopolski, a osób oszukanych przybywa. Już od pewnego czasu zajmuje się tym krakowska prokuratura. Wysłaliśmy zapytanie o postępy śledztwa, czekamy na odpowiedź. Mogę jedynie wyrazić zdziwienie, że wszystko tak długo trwa – mówi mi przez telefon dziennikarka z Ostrołęki.

Firma In...24 ma adres do korespondencji: w Sanoku.

Nie wnuczek, ale syn

O tym, że właściciel firmy gotów jest w każdej chwili przyjść do redakcji „TS” i opowiedzieć o swoich nieszczęściach, dowiedziałam się w grudniu 2016. Pani Karolina, której In...24 zamroził kilkadziesiąt tys. złotych, poinformowała pana A., że zamierza o sprawie napisać.

Dzień przed ukazaniem się gazety zadzwonił i poprosił o wstrzymanie materiału: obiecał, że do końca grudnia odda pieniądze wszystkim dłużnikom. Może nawet weźmie w tym celu kredyt.

Do dziś A. dłużników nie spłacił, ale ma za to nowy sposób wpływania na ich emocje. Otóż troszczy się bardzo o swoich rodziców, którzy mieszkają w Sanoku i gotowi są dla syna zaciągnąć kredyt hipoteczny w Podkarpackim Banku Spółdzielczym. Już podobno został zamówiony rzeczoznawca, by oszacować wartość nieruchomości – tak A. napisał kilka dni temu w mejlu do pani Karoliny. W następnym mejlu okazało się, że rzeczoznawca przyszedł, ale trzeba go było odwołać, ponieważ PBS przysłało niezależnego rzeczoznawcę. Była też prośba: żeby nie pisać o całej sprawie w gazecie, ponieważ pan A. chciałby oszczędzić wstydu rodzicom.

O co w tym wszystkim chodzi?

Wiadomo, że o pieniądze. Czy A. jest bankrutem, do czego się przyznaje, prosząc swoich dłużników o wyrozumiałość, cierpliwość i wybaczenie? Czy może raczej notorycznym kłamcą, który pogrąży się z każdym kolejnym mejlem, wysyłanym do klientów In...24? Na ile pozwoli mu liberalne prawo? Dlaczego, pomimo tylu osób pokrzywdzonych i wysokości kwot „zamrożonych”, firma nadal działa?

„Mimo zapewnień właściciela kantoru internetowego i upływu kilku tygodni od

obiecane terminu, pieniądze na konto naszego czytelnika, Adama, nie wpłynęły. Pan A. nie odpowiada również na e-maile. Do sprawy wrócimy” – napisali dziennikarze z Ostrołęki, a nam, w „Tygodniku Sanockim” wypada to za nimi powtórzyć, ponieważ osoby, które kontaktowały się z nami, są w podobnej, co pan Adam, sytuacji.

Zwolennicy internetowych platform wymiany walut twierdzą, że ich funkcjonowanie poddane jest wielu przepisom obowiązującego prawa, przykładowo zasadom wykonywania zobowiązań z umów wzajemnych, uregulowanym w kodeksie cywilnym, ustawie o świadczeniu usług drogą elektroniczną czy też o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu.

Jeśli prawo nie nadąza za biznesem, to jedynie wzmożona czujność może nas ochronić...

Epilog I

Tuż przed wysłaniem gazety do drukarni odwiedził mnie w redakcji A. Dlaczego zajął się taką działalnością? Bo pracował za granicą i zastanawiał się, jak najlepiej wysłać pieniądze do domu, stąd pomysł na biznes. Nie miał złych intencji. Nie chciał nikomu zrobić krzywdy, nikt go oszukać. Marzy o spłaceniu dłużników. Wolałby wziąć duży kredyt i co miesiąc zanosić do banku jedną konkretną ratę, zamiast myśleć o zobowiązaniach wobec wielu osób. Po co przyszedł do redakcji? Trochę po to, żeby się wytłumaczyć, przekonać, że zrobi wszystko, żeby spłacić swoich klientów.

Przyznaje mi rację, kiedy mówię o dzikim prawie. Tak, w Polsce nikt niczego od kantorów internetowych nie wymagał, w pewnym czasie powstawały jak grzyby po deszczu.

Pytam, czy mu nie wstyd. Twierdzi, że wstyd. Kręcił, zwodził, lawirował. – Kilka dni temu napisałem moim dłużnikom prawdę i poczułem ogromną ulgę – mówi.

Epilog II

W sprawie A. sanocka policja prowadziła czynności sprawdzające. W efekcie przeprowadzonych działań postępowanie zostało zakończone postanowieniem o odmowie wszczęcia dochodzenia z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa, które przesłano do Prokuratury Rejonowej w Sanoku z wnioskiem o zatwierdzenie – poinformowała redakcję „TS” rzeczniczka sanockiej policji Anna Oleniacz.

Szerokie perspektywy na drogi?

Sanok stawia na infrastrukturę

Inwestycje drogowe zawsze budzą duże emocje. Wszyscy oczekują remontu dróg w swojej okolicy. Miniony rok był dla Sanoka przełomowy, gdyż przebudowano wiele dróg osiedlowych zaniedbywanych przez ostatnie lata. A rok 2017 zapowiada się bardzo obiecująco. Miasto w tym roku mocno stawia właśnie na inwestycje w infrastrukturę drogową. Tylko na ten cel w budżecie zostało zapisane łącznie ponad 6,5 mln złotych.

Już w najbliższym czasie zostanie wykonany przegląd wszystkich miejskich dróg, aby ocenić ich stan po okresie zimowym. Na bieżące remonty została przeznaczona kwota aż 1.200.000 zł. Prace ruszą już wczesną wiosną. Suma ta to dodatkowe pieniądze, które miasto zabezpieczyło na drogi, które nie są planowane w tym roku do remontu.

Blisko 4 mln złotych zostało przeznaczone na przebudowy następujących dróg miejskich:

- Dąbrówka: Jarzębinowa (nawierzchnia), Lisowskiego (chodnik), Zaleskiego (kanalizacja deszczowa), Aleje NMP, Kujawska (nawierzchnia).

- Posada: Beksinińskiego (przystanek), Kołłątaja (nawierzchnia), Robotnicza (nawierzchnia z chodnikiem, Rzemieślnicza (nawierzchnia z chodnikiem).

- Zatorze: Głowackiego (nawierzchnia z chodnikiem), Płowiecka (nawierzchnia), Niedońskiego (nawierzchnia).

- Olchowce: Witkiewicza (nawierzchnia z chodnikiem), Wyspiańskiego (nawierzchnia z chodnikiem), Malownicza (nawierzchnia).

- Śródmieście: Polna (nawierzchnia), Grunwaldzka (chodnik), Feliksa Giełki (nawierzchnia), Boczna (nawierzchnia), Modrzewskiego (chodnik), Sanowa (chodnik).

Ponadto zostaną wykonane remonty dróg w ramach Budżetu Obywatelskiego:

- Zatorze: Kenara (nawierzchnia).

- Olchowce: Batorego (dokończenie budowy i zmiana organizacji ruchu).



- Wójtostwo: Modrzewiowa (nawierzchnia).

Mieszkańcy Sanoka mogą liczyć także na przebudowę ul. Traugutta. Remont wykonana powiat, który jest zarządcą drogi. Miasto Sanok do tej inwestycji dopłaca 600 tys. zł. Także w tym roku miasto dołoży 900 tys. zł do budowy łącznika do obwodnicy Sanoka (między drogą krajową nr 28 a planowaną obwodnicą).

W roku 2017 nie tylko infrastruktura drogową Sanoka zostanie mocno poprawiona. 27,5 mln złotych zostało przeznaczone na rozwój lokalnego transportu drogowego tj. zakup działki oraz budowę dworca multimodalnego oraz zakup nowych autobusów.

Infrastruktura drogową to jednak nie wszystko. Miasto zainwestuje w latach 2017-2018 ponad 7 mln. zł w sieć wodociagową i kanalizacyjną. Zostaną przebudowane sieci wodociagowe przy ulicach: Lipińskiego, Konopnickiej, Traugutta, Olchowickiej, Turystyczna, Witoska Jasna, Murarska, Białogurska, Młynarska oraz sieć wodociagowa zasilająca osiedle za torami. W roku 2018 odbędzie się przebudowa całej magistrali wodociagowej Sanoka – Zagórz wraz z odcinkami przyłączy oraz budowa nowej hydroforni strefowej. Znaczej poprawie ulegnie także stan urządzeń kanalizacyjnych na terenie

Sanoka. Ponad 1,5 mln złotych miasto wyda na remonty sieci kanalizacyjnej przy ulicach: Jana Pawła, Goradowskiego, Nowej, Langiewicz, Szczudliki, Armii Krajowej, Jasnej, Langiewicz Traugutta, Sierakowskiego, Bliskiej, Heweliusza, Al. Wojska Polskiego, Matejki, Witoska Olchowickiej, Turystycznej, Kalinowej, Śląskiej, Dworskiej oraz Lipińskiego. Także w 2017 roku nastąpi przebudowa przepompowni ścieków wraz z rurociągiem tłocznym, służącej dzielnicy Olchowce oraz okolicznym miejscowościom: Bykowce, Załuż i Wujskie.

RJ

Prawnik radzi

Miałam zgromadzone pieniądze na koncie w banku. Kilka lat temu upoważniłam swojego bratanka do wypłacania pieniędzy z mojego konta, ale powiedziałam mu, że może to zrobić dopiero po mojej śmierci. Niestety, on zrobił to wcześniej. Teraz brakuje mi pieniędzy na codzienne życie. Czy mogę jakoś odzyskać od niego te pieniądze?

Maria P.

Pełnomocnictwo jest stosunkiem prawnym, który łączy dwie strony – pełnomocnika i mocodawcę. Oparte jest ono przede wszystkim na zaufaniu pomiędzy tymi podmiotami. W związku z tym to mocodawca bierze na siebie ryzyko wyboru właściwej osoby na swojego pełnomocnika.

Oznacza to, że nie ma Pani prawnej możliwości odzyskania środków wypłaconych przez krewnego, gdyż sama ustanowiła go Pani swoim pełnomocnikiem. Odnosząc się do przedstawionej sytuacji, przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że pełnomocnictwo wygasa z chwilą śmierci mocodawcy. Z powyższego wynika, że nawet gdyby bratank nie wypłacił tych pieniędzy wcześniej, to i tak po Pani śmierci nie miałby możliwości podjąć ich z konta, gdyż jego upoważnienie wygasłoby.

Prawo bankowe wprowadza jednak instytucję tzw. dyspozycji na wypadek śmierci. Polega ona na tym, że posiadacz rachunku może polecić pisemnie bankowi dokonanie – po swojej śmierci – wypłaty określonej kwoty pieniężnej z rachunku wskazanym przez siebie osobom. Krąg osób, na rzecz których taka dyspozycja może być wykonana, został ograniczony do najbliższej rodziny tzn. małżonka, wstępnych (rodziców, dziadków itd.), zstępnych

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 roku – Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 380 ze zm.)

2. Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 roku – Prawo bankowe (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 1988 ze zm.)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113,

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres:

tygodniksanocki@wp.pl

(dzieci, wnuków itd.) lub rodzeństwa. Nie ma zatem możliwości ustanowienia takiej dyspozycji na rzecz bratanka.

Najlepszym rozwiązaniem, w sytuacji gdy chcemy przekazać środki na rachunku bankowym dalszym krewnym jest rozporządzenie nimi w testamencie, a nie poprzez ustanawianie za życia pełnomocnika, do którego nie ma się pełnego zaufania.

Polish Exclusive

Herb na gali

Sanocka Firma Herb doczekała się niezwykle wyróżnienia. 17 lutego 2017 roku otrzymała Statuetkę Godła Polish Exclusive 2016. Podczas Gali Centralne Biuro Certyfikacji Krajowej nagrodiło wybitne postacie ze świata biznesu i najlepszych pracodawców, w tym naszą lokalną firmę Herb.



Siódma edycja renomowanego Ogólnopolskiego Programu Polish Exclusive została rozstrzygnięta 17 lutego 2017 roku, podczas Wielkiej Gali Biznesu, która odbyła się w Warszawie w hotelu Sheraton. Wyróżniono firmy w dwóch kategoriach: Ekskluzywna Polska Marka oraz Ekskluzywna Marka Zagraniczna dostępna na polskim rynku. Zwycięzcy odebrali statuetki oraz licencję, która upoważnia do posługiwania się prestiżowym Godłem Polish Exclusive w komunikacji marketingowej.

Firma Herb istnieje już wiele lat i bierze udział w wielu konkursach i inicjatywach biznesowych. Już w 1999 roku spółka uzyskała tytuł Firmy Ziemi Sanockiej, w 2013 roku została wyróżniona przez Dziennik Gazetę Prawną w konkursie Skrzydła biznesu. Listopad 2016 również przyniósł firmie Herb Sapołka z o.o. nagrodę. Firma dołączyła do grona Laureatów Ogól-

nopolskiego Programu Firmy Roku 2016. Prezesem firmy jest Bolesław Szybist, który poza aktywnością biznesową angażuje się w działalność społeczną w swoim regionie. Jako firma Herb ufundował między innymi wydanie niezwykle cennego albumu: „Motywy sakralne w grafice i ekslibrisie”. Firma nadal się rozwija, a Statuetka Godła Polish Exclusive jest uświadomieniem wieloletniej pracy.

„Tytuł jest potwierdzeniem spełnienia najwyższych standardów oraz gwarancją oferowania bezpiecznych, godnych zaufania i polecenia produktów – mówi Bolesław Szybist, prezes HERB Spółka z o.o. – Ciągłe doskonalenie swoich produktów, usług oraz zespołu to dziś najważniejsze atuty profesjonalnego przedsiębiorstwa, gotowego do sięgania po najwyższe trofea”

Gratulujemy!

Edyta Wilk

Czytelnicy piszą

Na Okulickiego bez zmian

W ubiegłym roku interweniowaliśmy w sprawie przystanku na ulicy Okulickiego. Po naszej interwencji pojawiła się tam koparka, dziury prowizorycznie zasypano. Potem się wypogodziło i... był spokój.

W ubiegłym tygodniu temat powrócił. Oczekujący na

autobus w porze roztopów i deszczów zażywają w okolicy przystanku błotnych kąpiel. I nie są tym zachwyceni, czemu trudno się dziwić. Otrzymałmy w tej sprawie dwa telefony, więc pytamy, na razie retorycznie: czy jest jakiś sposób na Okulickiego? **FZ**



Przewodnicy szkolili się w Sanoku

Zajęcia dla elit

Kolejny już raz za sprawą Koła Przewodników PTTK w Sanoku nasze miasto było gospodarzem wydarzeń o randze ogólnopolskiej. Tym razem do Sanoka przybyła elitarna grupa przewodników z całej Polski, by odbyć kurs i zdobyć uprawnienia instruktorów przewodnictwa PTTK.

Gościliśmy zatem przewodników turystycznych z Gdyni, Gdańska, Krakowa, Warszawy, Jarosławia, Rybnika, Nowego Targu, Żywca, Łodzi, Łowicza, Giżycka, Białegostoku, Przemysła. W grupie 40 kursantów znalazła się również 6 osobowa grupa przewodników z Sanockiego Koła Przewodników PTTK.

Uczestnicy zostali zakwaterowani w hotelu sanockiego MOSiRu, gdzie odbywała się również większość zajęć teoretycznych. Ich tematy obejmowały m.in. zagadnienia z zakresu regionalizmu, krajoznawstwa, metodyki prowadzenia grup turystycznych, psychologii, prawa, kultury słowa.

Nie zabrakło też zajęć w terenie. Przewodnicy, posiadający uprawnienia terenowe i miejskie, kształcili się poprzez poznawanie walorów miasta Sanoka, natomiast przewodnicy górcy odbyli wycieczkę szkoleniową w Bieszczady, gdzie zdobyli szczyt Poloniny Wetlińskiej.

Każdy z uczestników musiał również przedstawić własną autoprezentację, co było



jednym z najbardziej emocjonujących punktów szkolenia.

Całość zakończył pisemny test. Wszyscy uczestnicy kursu zdali go pomyślnie wstępując tym samym w szeregi kadry programowej PTTK. Teraz oni będą szkolić nowe rzesze prze-

wodników turystycznych w Polsce. Trud organizacyjny kursu spoczywał na barkach zarządu Koła Przewodników PTTK w Sanoku. Przygotowaniami i przeprowadzeniem zadania kierował trzysobowy zespół: Artur Kowalczyk – prezes Koła Przewodników, Monika Kowalczyk – sekretarz Koła Przewodników, Hubert Ossadnik – wiceprezes Koła Przewodników. Sprawami programowymi kierowała Anna Sierpińska – przewodnicząca Komisji Przewodniczej Zarządu Głównego PTTK, która do Sanoka przybyła aż z Białegostoku. Wszystkie wymienione osoby wykonywały swoją pracę całkowicie społecznie.

Zarząd Koła Przewodników PTTK w Sanoku składa serdeczne podziękowania za wszelką okazaną pomoc w realizacji kursu. Dziękujemy burmistrzowi Tadeuszowi Pióro, który udzielił nam finansowego wsparcia. Bardzo się cieszymy, że w na-

szych działaniach możemy liczyć na zrozumienie i pomoc władz miejskich Sanoka.

Dziękujemy również władzom, którzy także bez wynagrodzenia szkolili kursantów oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do sprawnego przeprowadzenia kursu.

Szczególne podziękowania kierujemy do personelu Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji za ogromną życzliwość i miłą atmosferę jaką tworzyli w swych gościnnych murach.

Jak zawsze zarząd Koła Przewodników PTTK, realizując swoje działania, kierował się misją ukazania walorów naszego miasta i regionu. W sposób godny pełniliśmy przez sześć dni funkcję ambasadorów miasta, chcąc, by sława Sanoka wraz z kadrą nowych instruktorów przewodnictwa PTTK rozlała się po całym kraju.

Artur Kowalczyk



Przetargi na S19

Z Niska na Lubelszczyznę

W ostatnich dniach ogłoszono kolejny przetarg na budowę drogi ekspresowej S19 Rzeszów-Lublin, tym razem na odcinku z Niska do węzła „Lasy Janowskie” na granicy województwa podkarpackiego oraz lubelskiego. Oznacza to, że cały odcinek S19 od Rzeszowa do granicy z tym województwem jest już objęty procedurą przetargową. „Budowa S19 zdecydowanie przyspiesza. To znaczy, że na cały 157-kilometrowy odcinek od Rzeszowa do Lublina zostały już rozpisane przetargi” – mówi europoseł Tomasz Poręba.

Inwestycja realizowana będzie w systemie „projektuj i buduj”. Rozpoczęcie prac budowlanych planowane jest na pierwszą połowę 2019 roku, a zakończenie – na koniec 2021 roku. Droga ekspresowa S19 ma stać się główną trasą komunikacyjną

na kierunku północ - południe we wschodniej części kraju. Ma przebiegać od przejścia z Białorusią w Kuźnicy do granicy ze Słowacją w Barwinku i być częścią szlaku Via Carpathia.

Europoseł Tomasz Poręba podkreśla, że prace na rzecz

realizacji tego celu cały czas postępują także na terenie województwa lubelskiego, gdzie również rozpisano przetargi na całą długość S19.

„Na Podkarpaciu zostały rozpisane wszystkie przetargi na budowę tej drogi w kierunku Lublina, otwarto część obwodnicy Lublina w ciągu drogi S19, ruszył II etap przetargu na obwodnicę Stalowej Woli i Niska” – wylicza Tomasz Poręba. – Jednocześnie udało się zagwarantować środki na S19 w kierunku południowym od Rzeszowa do Babicy, otrzymaliśmy też pozytywną decyzję środowi-

skową na budowę całego odcinka Rzeszów-Barwinek na granicy ze Słowacją. Bez wątpienia przełomową decyzją było również przyznanie przez rząd pod koniec ubiegłego roku 70 mln zł na prace hydrologiczno-geologiczne pod budowę całej drogi do Barwinka – dodaje europoseł PiS.

Tomasz Poręba podkreśla także, że w drugiej połowie tego roku powinny zostać oddane do użytku gotowe już dwa kolejne odcinki S19 Sołoków Małopolski - Stobierna oraz Świlcza – Rzeszów Południe. **mn**

Rzecznik ZUS podpowiada

Zaświadczenia dostaniesz już od ręki...

Czy jest możliwe wydanie zaświadczenia przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych bez formalnego, pisemnego wniosku? Od połowy stycznia już tak – wystarczy dyspozycja ustna.

ZUS pracuje nad podwyższeniem jakości świadczonych usług. W ubiegłym roku wydłużono czas pracy placówek ZUS, które obecnie otwarte są w poniedziałki aż do 18.00. Trwają też prace nad upraszczaniem wniosków i formularzy, które umożliwią klientom zakładu szybkie, łatwe i prawidłowe sporządzenie dokumentów. Wydanie zaświadczenia np. o niezaleganiu, od ręki, to już żadna nowość. Ale ZUS idzie dalej. Przy zaświadczeniach wydawanych na salach obsługi klienci nie muszą już wypełniać papierowych wniosków. Wystarczy, że wskażą pracownikowi, jakie zaświadczenie chcą uzyskać. Pracownik sam dopyta o niezbędne szczegóły, składając elektroniczny wniosek w systemie informatycznym ZUS.

Zniesienie wymogu składania wniosku znacznie uprości kontakt klientów z ZUS. Do tej pory klient, który miał problemy z wypełnieniem wniosku zawsze mógł skorzystać z pomocy pracownika. A jak w praktyce wygląda zniesienie wymogu złożenia pisemnego wniosku?

Po ustnej dyspozycji klienta i wprowadzeniu do systemu niezbędnych danych, pracownik sali obsługi wydrukuję zainteresowanej osobie odpis wniosku do podpisu. Następnie pozostaje już tylko odebrać zaświadczenie. Czasami zdarza się, że w indywidualnej sprawie nie-



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
www.zus.pl



zbędne jest przeprowadzenie dodatkowego postępowania wyjaśniającego. Wtedy także nie wymaga się pisemnego wniosku, ale wówczas zaświadczenie odbierzemy później lub otrzymamy je pocztą.

– „Bezwnioskowy” tryb postępowania dotyczy już 27 różnego rodzaju zaświadczeń, w tym o: niezaleganiu w opłacaniu składek, zgłoszeniu do ubezpieczeń społecznych i ubezpieczenia zdrowotnego, okresach pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, a także wysokości pobieranego świadczenia – informuje Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS Podkarpacia.

Pamiętaj o aktualizacji danych adresowych!



Jesteś Klientem ZUS? Zmienił się Twój adres? Niezwłocznie złóż do ZUS wniosek o aktualizację danych. Jest to niezbędne, abyś mógł otrzymywać wszelką, ważną dla Ciebie korespondencję.

Emeryci, renciści i inne osoby pobierające świadczenia ZUS są zobowiązani do informowania zakładu o wszystkich okolicznościach mających wpływ na prawo, wysokość lub wypłatę świadczeń.

Istotne znaczenie ma m.in. zmiana danych osobowo-ad-

resowych, np. imienia, nazwiska, adresu zamieszkania, zmiana numeru rachunku bankowego, czy zmiana numeru dokumentu tożsamości lub innego dokumentu (np. paszportu), którym osoba posługiwała się przy zgłaszaniu wniosku do ZUS.

Bieszczadzkie dźwięki w Bydgoszczy

Tego jeszcze nie było!

Praktycznie rok temu cztery zespoły niczym cztery żywioły Bieszczad spłoty się i dzięki temu powstała niezwykła płyta. „Nowe Brzmienie Bieszczad” powstało dzięki projektowi Polak Potrafi. Płyta zdobyła uznanie i stała się swoistą wizytówką regionu. Powoli dociera w najodleglejsze zakątki kraju i świata. Z Angelą Gaber (Angela Gaber plus Trio) rozmawia Edyta Wilk

Jesteś marzycielką i wiem, że twoje marzenia się spełniają.

Tak! Marzyłam o tym, by cztery zespoły z projektu Nowe Brzmienie Bieszczad miały wspólny wielki koncert. Niestety, do tej pory to się nie udało, ale niebawem, 23 marca, „Nowe Brzmienie Bieszczad” zabrzmi w Bydgoszczy! Po raz pierwszy i być może jedyny, wystąpimy razem na jednej scenie! To jest naprawdę niezwykle wydarzenie!

Jak to się stało, że cztery bieszczadzkie zespoły znajdą się na drugim końcu Polski?

Organizatorem koncertu jest Miejskie Centrum Kultury, które zwróciło uwagę na nasz projekt. Zaprosili nas na festiwal Ethniesy, czyli festiwal przejścia zimy w wiosnę. Festiwal witania wiosny. Jest nam z tego powodu ogromnie miło.

Muzyka z Bieszczad dociera praktycznie nad morze!

Tak, ale stało się to poniekąd za sprawą sanoczanek Dominiki Kiss - Orskiej. Dominika ma męża z Bydgoszczy, dokąd kilka lat temu się przeprowadziła. Jest animatorką kultury i fantastyczną osobą. Podjęła spore logistyczne wyzwanie, by tyle osób zaprosić na jedną



scenę. Oprócz naszej „czwórki” wystąpi wiele świetnych muzyków.

Festiwal Ethniesy, czyli muzyka etniczna?

Tak! Ethniesy to festiwal witania wiosny na ludowo. Muzyka, jaka będzie brzmieć ze sceny, to muzyka ludowa i tradycyjna. Widymy, Matragona, Tolhaje oraz Angela Gaber i Trio świetnie się wpisują w temat przewodni festi-

walu. To już piąta edycja tego festiwalu. Mamy nadzieję, że dzięki naszej muzyce przybliżymy, odmalujemy piękno naszego bieszczadzkiego zakątka.

Ethniesy to festiwal przejścia zimy w wiosnę już od 22 marca w Bydgoszczy. Przez blisko tydzień MCK pokazywać będzie bogactwo tradycji muzycznych różnych

regionów Polski i nie tylko. Co więcej, podczas festiwalu odbędzie się wernisaż wystawy malarstwa Sylwestra Stabryły. Wystawa potrwa do 14 kwietnia 2017 roku.

23 marca zespoły tworzące projekt „Nowe Brzmienie Bieszczad” znajdą się na jednej scenie! To jedyny taki moment być może w historii tego przedsięwzięcia! Przybywajcie zatem przywitać wiosnę do Bydgoszczy!!

Moja płyta

No to mamy PRO8L3M...

PRO8L3M – „Art Brut” (2014)



JAKUB KOWALEWICZ, muzyk zespołu MATRAGONA

Słyszając temat „Twoja ulubiona płyta”, wydawało mi się, że zadanie jest proste. Jednak przeszukiwanie odmętów pamięci nie przyniosło rezultatów. Odezwał się chyba ten kobiecy pierwiastek mojej osobowości, przez który nie mogłem się na żaden album zdecydować. Może więc taki, który należy do moich ulubionych, a zarazem wydaje się być pionierski, świeży i – choć to nadużywane ostatnimio słowo – prawdziwy. Wybór padł na mixtape pt. „Art brut” warszawskiego duetu PRO8L3M.

Odpowiedzialny za produkcję DJ Steez wziął na warsztat klasyki polskiego synth pop'u z lat 70 i 80. Usłyszymy fragmenty piosenek takich gwiazd jak Krystyna Prońko, Dwa plus jeden, Halina Frąckowiak czy Zdzisława Sośnicka. Steez utrzymał jakość i charakterystykę swojej wcześniejszej twórczości, nie pozbawiając jednak utworów ich pierwotnego charakteru i rozpoznawalności. Najlepszym dowodem jest entuzjazm, jaki płyta wywołała na przykład u moich rodziców, którym owa śmieszka synth popu towarzyszy-

szyla od dzieciństwa, a z ręką nie mieli nigdy do czynienia.

Warstwa liryczna robi piorunujące wrażenie. Określanie tekstów Oskara mianem współczesnej poezji ulicznej jest jak najbardziej na miejscu. Z jednej strony zawierają wszelkie elementy znane z opowieści o szeroko pojętym półświatku przestępczym, z drugiej nie sposób odmówić im refleksji, przemysleń autora na temat otaczającego świata. A obserwatorem jest świetnym. Dobrze obrazują to choćby te oto cztery linijki z kawałka „Sansara”:

„Człowiek zapomina, że życie jest kruche jak podgrzany haszysz

Znikasz, czas kreśli nowy akapit, nic nie znaczysz

Boję się rozmowy, gdy odszedł najtwardszy

Został piach, chcę wierzyć w raj, choć pewnie to wymysł fantazji”

Polecam album „Art Brut” każdemu z otwartą głową na muzykę, dla którego twardy podział na gatunki to tylko wynik bibliograficznego zacięcia. Oby takich twórców na naszym rodzimym, jak i zagranicznym rynku, było jak najwięcej.

Wariacje filmowe

Co w duszy jeszcze gra

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Lester Bowie, amerykański trębacz, który grał z „Miłością” w 1994 roku stwierdził, że jazz to nie kwestia tego, co grasz tylko JAK. Krótko i treściwie. Bo jazz to pulsowanie dźwięków, jego rozłamywanie, masy dysonansów, dezynwoltury, kontrapunktów, kurczenia i rozszerzania przestrzeni muzycznej. Ekspresji wykrzyżowanej do granic bólu, żywiołu nie do ujarzżenia, muzycznego efektu Dopplera, nagłych zmian częstotliwości. Krwi, bólu, łez i potu. Yass tworzył żywioł pięciu facetów; pięć skrajnie różnych osobowości i wrażliwości. Tymon Tymański, kontrabasista, rockman, charyzmatyczna postać spajająca „Miłość”, niegroźny wariat, do przytulenia i zakrzyczenia. Leszek Możdżer, akademik, ortodoks muzyczny, poukładana partytura, przewi-

dywalność, ale i nie do końca ujarzmona ekspresja. Saksofoniści. Mikołaj Trzaska, zupełna zagłada, niepewność każdego dźwięku, emfaza połączona z celową bylejąkością. Maciej Sikala bliższy w swoich dźwiękach do Lestera Bowie, ekspresja pomiędzy Możdżerem a Tymańskim, rozdrżanie dźwięków i ich ponownie złożenie. Wreszcie genialny, jak każdy z piątki, perkusista Jacek Olter. Postać najbardziej tragiczna, który swoje myśli, uczucia, doznania, emocje umiał jedynie przekazać za pomocą perkusji; neurastenia połączona ze zmysłowością i jakże potrzebna dla perkusisty, moc.

Film debiutującego Filipa Dzierżawskiego jest przesączony „Miłością”, ale nie dlatego, że o niej opowiada, on nią jest, wchodzi w skład zespołu, ten po latach, okaleczony, bo już bez Oltera. Pokazuje konwulsje i próby przełamania, zebrania „Mi-



ści” do kupy jazzowej, ale to się nie udaje. Każdy z obecnej czwórki wybucha inną wrażliwością i filozofią muzyczną, oni już nie umieją zmieścić się w formie, jaką była niegdyś „Miłość”. Inne parytety, inne... światy. Tymański, nie potrafi skłecić zespołu jak dawniej, emocje nie wygasły, tylko znalazły inne rejony. Możdżer, światowej sławy muzyk, naprzeciw

Trzaski, schowanego w swoim muzycznym świecie, to wycofany geniusz. Chaos z porządkiem nie dadzą się już pogodzić, mimo usilnych prób Tymańskiego. Sikala zaś umyka, ale w inny sposób niż Trzaska, melinuje swoją muzykę gdzieś tam na wykładach, w klasopracowniach akademii.

Znakomity film, który nie jest filmem, a muzyczną daw-

ką „Miłości”, reminiscencją Yassu, próbą spojrzenia na męską przyjaźń i miłość. Próba odtworzenia chwili wybuchu komety, która eksplodowała w 1988 roku w Trójmieście i rozlała się niezapomnianą muzyką, która upaja i nie daje wytchnienia, zwała z nóg. Krzyczy w człowieku, woła o utraconą młodość, pokazuje ulotne i niestety, nie daje nadziei...

„Miłość”, reż. Filip Dzierżawski, Polska 2012. 2013 - Grand Prix „Złoty Lajkonik” (do 1964 „Złoty Smok Wawelski”), Krakowski Festiwal Filmowy - Konkurs Polski; do roku 2000 Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych).

2014 - Orzeł (Polska Nagroda Filmowa), nominacja w kategorii najlepszy film dokumentalny.

Szlachcic na zagrodzie

Jeszcze wolność czy już samowola?

Sprawa nie jest prosta, a temat mało oryginalny: rzeź drzew. Zawsze na wiosnę był to podobno motyw, pojawiający się najczęściej w interwencjach czytelników „Tygodnika Sanockiego”. W tym roku zwyczajna wycinka została zwielowrotniona mocą ustawy ministra Szyszki, który niedawno z niezwyklejnym polotem wypowiadał się o ptakach, a teraz sprawił, że niedługo wszystkie wyklute z jaj ptaki będziemy oglądać tylko w locie, ponieważ przysięgł na gałęzi będzie im, tym ptakom, bardzo trudno...



Przedstawiciele PiS na ogół w kampanii wyborczej opowiadali się przeciw nadmiernej liberalizacji prawa. Tym bardziej dziwi ustawa, za którą gotów kruszyć kopię minister Szyszko: o niekontrolowanej wycinie drzew na terenach prywatnych.

To, co się dzieje w kraju, widać w ogólnopolskiej telewizji. To, co się dzieje obok, przyprowadza nas o wściekłość. Widzimy i jesteśmy bezsilni. Pisać o tym to też tak, jakby śpiewać sobie a muzom. Jest ustawa, jest przepis, jest respekt dla prawa.

Sobie a muzom śpiewał poeta w cieniu czarnońskiej lipy. Mamy taką piękną ekologiczną tradycję, której początki sięgają czasów renesansu! Kochanowski już wtedy pouczał, że nadmierne wycinanie lasów i drzew, niekontrolowany handel drewnem mogą przynieść tyle pożytku, co i szkód. Zwłaszcza, gdy szlachcic na zagrodzie mógł zrobić wszystko, a jego jedynym ograniczeniem był brak wiedzy o mechanizmach świata, ale to on właśnie, ten brak, paradoksalnie, pozwalał na przekraczanie granic – i bezpieczeństwa, i przyzwoitości.

Przez ostatnie lata wydawaliśmy tak wiele pieniędzy na ekologię! Pisano projekty, organizowano warsztaty. Od przedszkola do Uniwersytetu Trzeciego Wieku nic tylko wpajano świadomość ekologiczną.

Efekt? Palimy węglem w starych piecach, nie dbamy o filtry w samochodach. A teraz, kiedy prawo pozwala, wycinamy drzewa bezrefleksyjnie. I nie straszne nam doniesienia o smogach i rakotwórczych substancjach.

Do rzeczy:
kościół w Dudyńcach

Do redakcji zadzwoniła dziewczyna, studentka

PWSZ. Bada mchy, porosty, pisze na ten temat prace. Mogłaby wyznaczyć szlak, którego punktami orientacyjnymi byłyby rzadkie okazy drobnych roślinek, których przeciętne oko na co dzień nie zauważa, a które tak wiele zadań mają do spełnienia w swoich mikrokosmicznych ekosystemach.

Amelka mieszka w Jędruszkowcach. Od dawna obserwowała lipy, rosnące obok kościoła w Dudyńcach i wypatrzyła, że są porośnięte niezwykle rzadkimi odmianami porostów. Amelia twierdzi, że obie te odmiany są pod ochroną.

W urzędzie gminy dowiedzieliśmy się, że ksiądz Roman Sękowski wystąpił o wydanie zezwolenia na wycięcie drzew w listopadzie ubiegłego roku. W związku z tym, że na drzewach zdomowiły się gatunki chronione, żeby uzyskać zgodę na wycięcie, trzeba zasięgnąć opinii dwóch organów, jednym z nich jest Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska.

Ksiądz pozwolenie otrzymał, widocznie RDOŚ uznał, że mimo rzadkiego występowania wycięcie drzewa nie spowoduje całkowitego jego wyginięcia. Oczywiście to tylko domysły.



Punctelic jeckeri (biedronecznik jeckera)

Wokół kościoła wycięto kilka drzew. Amelia najbardziej ubolewa nad pięknymi zdrowymi lipami, które rosły w takiej odległości od murów kościoła, że, jej zdaniem, nie stanowiły żadnego zagrożenia. W uzasadnieniu prośby o zezwolenie była mowa o tym, że drzewa rzucają cień i za ich sprawą w murach odkłada się wilgoć.

Amelia rozmawiała z księdzem, prosiła o powstrzymanie wycinki lip. Bez skutku. – Napiszmy o tym – prosiła w redakcji. – Może to spowoduje, że ludzie opamiętają się, pomyślą. Może pożałują...

Bykowce, las

We wtorek nie tylko Amelia była w redakcji w sprawie drzew. Z samego rana przybiegł mężczyzna i pokazywał zdjęcia tego, co dzieje się w Bykowcach na obszarze Natura 2000.

W urzędzie gminy nie od razu potrafiono poradzić sobie z interpretacją nowych przepisów i ich zastosowaniem do terenów, które podlegają szczególnej ochronie. Trzeba było zasięgnąć języka w Urzędzie Marszałkowskim. Okazało się, że zapisy dotyczące obszarów Natura 2000 owszem, wymagają opinii RDOŚ-u, ale w świetle naj-

nowszych przepisów nie można nikomu zabronić wycinania drzew na terenie, który jest jego własnością.

Nasz poranny gość mówił w redakcji m.in. o tym, że kupił sobie działkę w okolicy lasu, las był największą atrakcją terenu, a teraz, cóż... Tam, gdzie rósł las, rozpościera się rozległa polana.

Co można zrobić?

Mówienie o tym, jak bardzo rygorystyczne były do niedawna stosowane przepisy, to słabe usprawiedliwienie dla gorączki, z jaką mamy do czynienia. Każdy właściciel posesji, ogrodu ma coś do wycięcia i wszyscy robią to bez refleksji. Pewnie urzędnicy dawniej byli bezlitośnie opiesza, ale dlaczego odwet trzeba brać na drzewach?

Apelowano do właścicieli terenu w Bykowcach, by poniechała wycinki. Czy apel odniesie skutek?

Jedynie gniazd ptasich w okresie lęgowym nie wolno niszczyć, bo to podpada pod konkretny paragraf i stanowi wykroczenie. Jeśli w zasięgu oddziaływania prac związanych z wycinką drzew lub krzewów występują miejsca wykorzystywane przez ptaki, zasadniczo powinna ona być przeprowadzona poza ich okresem lęgowym.

Okres lęgowy większości gatunków ptaków trwa od 1 marca do 15 października.

Jak długo apel pozostanie jedyną bronią miłośników przyrody? Co z orężem, jaki miała stanowić edukacja? Gdzie są te pokolenia, wychowywane na ekoteleturniejach i ekowarsztatach?

Z Amelią umówiliśmy się, że opowie nam o rzadkich gatunkach mchów i porostów, może już do następnego wydania „TS”.

msw

Co ludzie gadają

Pewnie albo ostrożnie

TOMASZ CHOMISZCZAK

Niektórych newsów nie podzieliłbym ani tematycznie, ani wedle rodzaju zawartych tam błędów. Nie. Kryterium dzisiejszym będą dwa sposoby naszego podejścia do napotykaných obowiązków, kłopotów i innych wyzwań współczesnego świata. Otóż tymi dwiema strategiami zmagania się z problemem są pewność lub ostrożność.

Z jednej zatem strony mamy zdecydowane działania – na przykład służb mundurowych i innych organów ścigania. Które to organy ścigają i aresztują już nie tylko ludzi, zatem potencjalnych sprawców, ale też akcesoria tychże. I tak czytamy: „Dwie ikony zatrzymane na granicy”. Początkowo sądziłem, że chodzi o dwie ikony sportu, popkultury czy czego tam, ale nie – to ikony *sensu stricto*. Czyli zatrzymano święte obrazy. O niebios! Ale bywają też obławy na sferę *profanum*: gdzie indziej i kiedy indziej „policjanci zatrzymali 56 kg marihuany”. Mam nadzieję, że nie posadzili „trawki” w jednej celi z ikonami? Aha, i jeszcze dla statystyki dodajmy, iż w 2016 roku zatrzymano „ponad 1,1 tys. automatów do hazardu”. Czyli jednak przewaga grzechu nad świętością. Jak to w życiu.

Z drugiej znowu strony mamy pewną taką nieśmiałość, taką okazjonalną rezerwę wobec naszych dokonań dawnych lub przyszłych. Czasem widać to w wypowiedzi, która przybiera dodatkowo (bonus czy co?) formę napomnienia: „nie



wolno się spouchwalać”, nakazuje pewien internauta, a my miłosiernie przemilczmy głębię tego określenia. Inny zaś obserwator – tym razem rozgrywek sportowych – wyraża niezadowolone, nie ukrywając rasistowskiego charakteru uwagi: „nie możemy tak wyglądać na tle Azjatów”. Hm, na tle innych to może klęska by uszła? Oj, relatywista z pana! Tak jak i z tego jegomościa, który konkluduje: „nie można przegrywać z takim kretelem”. No tak, nawet kreteś ma swój kres.

I właśnie tym dwutorowym korytem płynie sobie nasze życie, a my z nim. Raz bywa subtelnie i niepewnie: „czy przez Was przemawia jedynie własny koniec nosa?”. Innym razem znów dwoimy się i troimy, nadrabiamy miną, napinamy mięśnie i wysilamy głos, by osiągnąć pożądany efekt pewnego siebie twardego. I swojaka. Takie wzorowe potrojenie sugeruje następująca propozycja: „należy przypiąć łatkę jętrzyca, który bije pianę i doszukuje się na siłę haków”.

Zatem – pewnie czy przeźornie? Życie jest ciągłym wyborem.

Jarosław Gieźta

CERKWIĘ I IKONY

Lemkowszczyzna

Libra

Koło Przewodników PTK w Sanoku, Muzeum Historyczne w Sanoku oraz Wydawnictwo Libra PL serdecznie zapraszają na

SPOTKANIE AUTORSKIE Z JAROSŁAWEM GIEŹTĄ

Muzeum Historyczne w Sanoku, Sala Gobelinowa

10 marca 2017 roku, godzina 17:00

Na spotkaniu sprzedaż książki w promocyjnej cenie

mh SANOK Muzeum Historyczne w Sanoku

Libra www.libra.pl

Patronat medialny: Tygodnik Sanocki i portal esanok

tygodnik SANOCKI

sanocki.pl

Pan Tadeusz w rękach uczniów

II LO stawia na rozwój czytelnictwa

Uczniowie II Liceum im. Marii Skłodowskiej-Curie w Sanoku mogą od niedawna sięgać po tomy najnowszych powieści, które tamtejsza biblioteka uzyskuje w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Wzrost zainteresowania licealistów literaturą wspomagają konkursy recytatorskie, kiermasze tanich książek czy jedyna taka akcja w Sanoku - odręczne przepisywanie „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

II LO czyta

Dzięki akcji Ministerstwa Edukacji Narodowej każda biblioteka, działająca przy szkole, mogła pozwolić sobie na zakup nowości wydawniczych. Celem tego przedsięwzięcia jest rozwijanie zainteresowań czytelniczych u młodych ludzi. W II LO spośród ofert kilku hurtowni została wybrana ta, która pozwoliła na zakup jak największej liczby książek. To uczniowie wraz z nauczycielami wybierali za pomocą ankiet te pozycje, które najchętniej by przeczytali. – Lista była akceptowana przez radę rodziców, do głosu dostał ją również dyrektor oraz przewodniczący samorządu szkolnego. Wymogiem programu była również konsultacja wyboru z Biblioteką Pedagogiczną oraz Miejską Biblioteką Publiczną – opisuje mgr Kamila Mackiewicz-

Rossmannith, jedna z opiekunek biblioteki. Ogółem zebrano 1000 pozycji, z czego udało się uzyskać 608 egzemplarzy książek. Tak pokaźny zbiór przyciąga zarówno uczniów jak i nauczycieli, którzy wypożyczają więcej i częściej. Wśród nowości znajdują się nie tylko przydatne lektury czy biografie, ale również thrillery, kryminały, fantastyka, romanse czy tomy reportaży, z których uczniowie mogą korzystać na fakultecie z języka polskiego. Biblioteka II LO posiada także swój profil na Facebooku, gdzie można znaleźć informacje na temat najbliższych wydarzeń czy recenzje przeczytanych już przez uczniów książek. Dzięki pozyskaniu tak wielu ciekawych tomów, na półkach z nowościami można znaleźć dużo wolnego miejsca, a wynika to z ogromnego zainteresowania czytelników.



Pisanie „Pana Tadeusza”

Kolejnym projektem w II LO jest tworzenie rękopiśmiennej wersji „Pana Tadeusza”. Akcja trwa od grudnia poprzedniego roku. To pomysł polonistki i opiekunki biblioteki, mgr Edyty Małek. Ten nowatorski projekt również cieszy się dużym zainteresowaniem. – Najpierw wydru-

kowaliśmy całą wersję „Pana Tadeusza”, a następnie podzieliśmy ją na wiele różnych fragmentów. Każda osoba została przydzielona do danej części, którą następnie ręcznie się przepisuje. Postanowiłam, że zrobimy coś innego. Stworzymy z tego książkę, którą później zeskanujemy. Zrobimy rękopiśmienne e-booka dla wszystkich, którzy brali

udział w projekcie, a są to klasy, nauczyciele, absolwenci, czy nawet osoby, które są na emeryturze, a związane były ze szkołą. Każdy ma szansę zostawić ślad po sobie – relacjonuje pani Małek.

Przy okazji został zorganizowany konkurs na ilustracje do wnętrza książki. Uczniowie o zdolnościach plastycznych również mogą

zaistnieć w projekcie. Akcja ma na celu powrót do klasycznego pisania w dobie powszechnej komputeryzacji. Pozwala również odkryć i zrozumieć dzieło Mickiewicza na nowo. – Uczniowie z reguły piszą raczej na komputerze, telefonie. Nie chcą im się pisać ręcznie i nie są do tego przyzwyczajeni, a trzeba trochę wrócić do tego, co było kiedyś i trzeba im uzmysłowić, że czytanie też może być piękne. To też pamiątka na przyszłość, która zostanie trwale zachowana – dodaje organizatorka, Edyta Małek. Akcja ta pozwala poszerzać horyzonty, pokazuje również młodym ludziom, jak polszczyzna się zmieniała i będzie się zmieniać.

Biblioteka, działająca w II LO organizuje także wiele konkursów recytatorskich, ortograficznych czy też fotograficznych, które przyciągają uczniów i pozwalają rozwijać ich talenty. Liceum oferuje również kiermasze tanich książek. To wszystko sprawia, że licealiści mają zdecydowanie większy dostęp do literatury i też chętniej po nią sięgają.

Katarzyna Kędra

Panie, jak daleko na litrze zajadę?

W „mechaniku” woda poszła w ruch

Znamy już zwycięzców II Wojewódzkiego Turnieju Pojazdów Zasilanych Wodą. W tej nietypowej rywalizacji laur zwycięstwa został przyznany drużynie (zbieg okoliczności?) „Wodniczek” z Gimnazjum w Tarnawie Dolnej. Zawody odbyły się w sali gimnastycznej Zespołu Szkół nr 2 Sanoku.

Zawody mają dość specyficzny charakter, drużyny konstruują pojazdy, które do poruszania się będą wykorzystywały zamianę energii potencjalnej 1 litra wody na energię mechaniczną. Zwykła ta maszyna, która pokona najdłuższy dystans. Najatrakcyjniejszą rzeczą w takich zawodach jest to, że młodzi konstruktorzy, wykazując się swoją kreatywnością, decydują o sposobie wykorzystania energii potencjalnej zgromadzonej w butelce wody oraz tworzą model pojazdu odpowiadający tej koncepcji.

To konkurs, zatem pomysłowość czy raczej dowolność muszą być ujęte w karby – inaczej trudno by było choćby o złudzenie sprawiedliwości. W tym przypadku były nimi: wymaganie, aby maszyna nie traciła wody podczas jazdy, miała przytwierdzony zbiornik o objętości minimum 1 litra, jej wysokość nie przekraczała 1 metra, a po wprawieniu w ruch nie wymagała ingerencji.

„Obwarowane” tymi zasadami, startujące już po raz drugi „Wodniczek” z Tarnawy Dolnej okazały się bezkonkurencyjne. Ich ulepszony pojazd zasilany „1 litrem lekko



gazowanej wody o smaku ogórkowo – grejpfrutowym” praktycznie nie miał ochoty się zatrzymać, czym wprawił Komisję w lekkie zakłopotanie.

Rewelacyjnie wypadła również drużyna „Motobanda” z Zarszyna, startująca w turnieju po raz pierwszy. Zbudowany przez Piotra Janika i Pawła Naparła pojazd, przejechał całą długość sali gimnastycznej, osiągając w pierwszej turze wynik identyczny z wynikiem, jaki osiągnął pojazd Karoliny Ko-

walik i Katarzyny Płaziak z Tarnawy Dolnej. Po ostatecznej dogrywce „Motobanda” uległa jednak „Wodniczkowi” i zajęła drugą pozycję.

Zwycięzcy tegorocznego turnieju, oprócz tradycyjnych dyplomów, otrzymali cenne nagrody w postaci zestawów narzędziowych (firmowe wiertarki udarowe, zestawy kluczy nasadowych firmy Topex i wkrętaków)

Cieszymy się, że stopniowo wzrasta zainteresowanie taką formą rywalizacji – tu liczy się nie tylko wiedza teo-

retyczna, ale pomysł, kreatywność i umiejętności manualne. Tegoroczny turniej dostarczył nie tylko wielu emocji, ale i satysfakcji z wykonanej pracy. Wszystkie pojazdy prezentowały się znakomicie. Mamy nadzieję, że kolejne edycje turnieju dostarczą jeszcze więcej emocji i zapewnią jeszcze lepszą zabawę – mówi pomysłodawca turnieju, Marek Chimiak, nauczyciel przedmiotów zawodowych w „mechaniku”, pasjonat motoryzacji i majsterkowania, wyróżniony w bieżącym roku szkolnym nagrodą Ministra Edukacji Narodowej.

ab

Poniżej lista zwycięzców tegorocznego turnieju:

I miejsce

„Wodniczek” w składzie: Karolina Kowalik i Katarzyna Płaziak (G. Tarnawa Dolna)

II miejsce

„Motobanda” w składzie: Piotr Janik i Paweł Naparła (G. Zarszyn)

III miejsce

„Szuwarek” w składzie: Dawid Gruszkiewicz (G. nr 4 w Sanoku)

IV miejsce

„Motowodnicy” w składzie: Rafał Bartkowski i Mateusz Kozdroń (ZS w Strachocinie)

V miejsce

„Aligator” w składzie: Kacper Biłas (ZS Bukowsko)

Talenty z G1

Uczniowie na scenie SDK

Po raz dziewiąty uczniowie Gimnazjum nr 1 mogli wziąć udział w Zimowym Pokazie Talentów. Jak co roku, nie zabrakło chętnych do występów, ponieważ talentów w G 1 nie brakuje, a nauczyciele wiedzą, jak o nie dbać.

Doskonale spisali się prowadzący: Iza Stabryła, Patrycja Lechowicz, Nikola Tymcio i Jakub Pakosz. Pokaz otworzyła Iza Jarosz z klasy IIC utworami wykonanymi na fortepianie.

Kuba Łagodzic (perkusja) oraz o. Adam Mikosiak (gitara basowa).

Nie zawiodły teatry – uczniowie Antraktu, przygotowani przez Halinę Pelczar-



Na scenie pojawiły się śpiewające Marysia Kozimor i Ola Sokalska, potem był romantyczny recital fortepianowy Michała Chmury. Kasia Cecuła i Julia Żuchowska zaprezentowały się w pokazie gimnastycznym. Różnorodność była niewątpliwym atutem tegorocznego pokazu talentów.

Dwukrotnie prezentował swój talent Jakub Janik a także zespół Chmurki w składzie: – Weronika Mermer, Agnieszka Widota, Jagoda Czerwińska, Wiktoria Buczek, Sara Czech oraz Michał Chmura (gitara), Kuba Janik (gitara, śpiew),

ską i Magdalenę Wolan, zaprezentowali swoje umiejętności aktorskie w brawurowo przedstawionych scenkach kabaretowych, natomiast anglojęzyczny The Commers – prowadzony przez Annę Rolnik i Joannę Marć – w dowcipnych skeczach ujawnili niezwykłe poczucie humoru. Doskonałym pomysłem okazał się pokaz mody, zorganizowany przez panią Karolinę Serafin – podsumowujący projekt „Moda z recyklingu”.

Uczniowski popis odbył się 16 lutego na scenie Sanockiego Domu Kultury. FZ

Wokół reformy oświatowej

Koniec ery gimnazjów

W projekcie nowej ustawy oświatowej w Art. 18 pkt 1 czytamy, że szkoły publiczne i niepubliczne dzielić się mają na ośmioletnie szkoły podstawowe i szkoły ponadpodstawowe. Zapowiadana przez ekipę rządzącą reforma szkolnictwa – 9 stycznia 2017 roku podpisana została przez prezydenta – wejdzie w życie od września tego roku. W oświadczeniu Ministerstwa Edukacji Narodowej opublikowanym w październiku ubiegłego roku, pojawia się m.in. stwierdzenie, że proces reformy gimnazjów został niewłaściwie dokończony, że, według danych MEN, prawie 60 procent gimnazjów w Polsce nie osiąga pierwotnie zakładanej liczby uczniów, i że tego typu szkoły straciły swoją wychowawczą funkcję. O przebieg realizacji reformy zapytaliśmy Krzysztofa Saskę, dyrektora Gimnazjum nr 3, placówki która od września w myśl nowej ustawy oświatowej przestanie istnieć.

Gimnazjum nr 3 to jedyna szkoła w Sanoku, która powstała od podstaw w ramach ustawy oświatowej z 8 stycznia 1999 roku?

Dokładnie i przyznam, że mieliśmy duży komfort doboru kadry pedagogicznej, w pozostałych trzech gimnazjach dyrektorzy niejako w spadku dostali tych nauczycieli, którzy pracowali w poprzednim systemie oświatowym. W naszej szkole przez ostatnie osiemnaście lat przewinęło się wielu nauczycieli, część przeszła do szkół ponadgimnazjalnych lub innych placówek oświatowych. Ci, którzy pozostali, to osoby sprawdzone w systemie szkolnictwa gimnazjalnego. Patrząc na efekty naszej pracy, udało się stworzyć dobrą grupę nauczycieli, którzy



którzy mają problemy z przyswajaniem wiedzy. Wielu rodziców przez lata zwracało się do nas z prośbą o przyjęcie dziecka, przenoszonego z innej szkoły. Pomimo problemów w poprzednich szkołach, nasi nauczyciele osiągnęli sukces w edukacji tychże uczniów. Efektem było skończenie szkoły nawet z dobrymi wynikami.

Obawialiście się o tamtą reformę?

Każda reforma ma swoich zwolenników i przeciwników. Tamtą z 1999 roku była dla nas ogromnym wyzwaniem. Kiedy powstawały zręby prawa oświatowego, w nowych strukturach szkolnych zmuszeni byliśmy tworzyć prze-

pisy wewnątrzszkolne od nowa. I ani razu, przez okres osiemnastu lat, nie mieliśmy skargi ze strony kuratorium.

A jaki jest, pana zdaniem, największy atut gimnazjów?

Fenomenem gimnazjum jest to, że udało się zgromadzić grupę nauczycieli dobrze przygotowanych pod kątem psychologicznym i pedagogicznym do pracy z młodzieżą w najtrudniejszym etapie ich rozwoju. Uczyłem w poprzednim systemie, problemy związane z okresem dorastania były i wtedy widoczne. Wiedzieliśmy, że na etapie gimnazjalnym ten problem niejako się skumuluje. Stąd od samego początku położyliśmy duży nacisk na pracę wychowaw-

czą. Przynosi to wymierny efekt, nasi uczniowie osiągają dobre wyniki nie tylko w nauce, ale i w zachowaniu. Mamy sporadyczne problemy wychowawcze z dziećmi, mimo iż stale współpracujemy z sądem rodzinnym, kuratorem, z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie, z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Przez lata staraliśmy się tak wychować i kształtować młodzież, żeby te normy, które są podstawą funkcjonowania w społeczeństwie, procentowały w ich dorosłym życiu.

Co będzie z uczniami od września?

Nasi uczniowie chcą dalej uczyć się w gimnazjum. Mieliśmy pytania rodziców

uczniów klas szóstych, czy nie można by było kontynuować nauki w tym samym systemie.

Przy tej reformie, dla mnie jako dyrektora, najważniejsza jest kwestia zasobów ludzkich, dlatego problem wygaszenia gimnazjum będziemy chcieli przeprowadzić jak najmniej boleśnie. Rozmawiamy z organem prowadzącym, z dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 3, z którą się połączymy, by zminimalizować problem połączenia placówek.

A w przypadku nauczycieli?

Na kolejne dwa lata, po uzgodnieniach z organem prowadzącym, w obecnym budynku będą funkcjonowały oddziały gimnazjalne. Od września klasa druga i trzecia. I w tym budynku nauka będzie kontynuowana. Postaramy się zrobić wszystko, żeby nasi nauczyciele nadal pracowali. Gdyby brakło komuś godzin do podstawowego pensum, to postaramy się na zasadzie uzupełnienia godzin, przydzielić je nauczycielom czy to w Szkole Podstawowej nr 3, czy w innych placówkach.

Zobaczymy też, jak będzie interpretowana ustawa wprowadzająca prawo oświatowe w zakresie uprawnień emerytalnych. Ustawa napisana jest w bardzo złożony sposób. Chciałbym, żeby ktoś nam pomógł w interpretacji przepisów, które byłyby korzystne dla nauczycieli, a jednocześnie do zaakceptowania przez organy prowadzące. W obecnym stanie prawnym możemy mieć do czynienia ze starą ustawą emerytalną obowiązującą do 2008 roku. Wykorzystana może być ustawa emerytalna, która została wprowadzona w 2006 roku, w grę wchodzi także nowa ustawa obowiąz-

ująca od 1 października 2017 roku. To powoduje ogromne niejasności formalno-prawne w kwestii przechodzenia na emeryturę.

Wspomniał pan, że w szkole uczy się 270 uczniów z czego ok. 120 pochodzi z obrębu szkoły, co zatem z pierwszymi rocznikami?

Klasy siódme, w myśl nowej ustawy, będą tworzone na bazie dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej nr 3. Decyzja jednak leży w gestii dyrektora Szkoły Podstawowej nr 3. Od 1 września przestajemy być gimnazjum i nie mamy prawa dobierania dzieci do szkoły.

A co z obiektem?

Organ prowadzący ma zapewne swoje plany, ale to nie jest już w mojej kompetencji. Z rozmów prowadzonych z burmistrzem Tadeuszem Pióro, jego zastępcą Stanisławem Chęciem jest wola odpowiedniego wykorzystania budynku.

Nie jest panu tak po ludzku żal?

Władza sejmiku jest podejmowanie takich aktów prawnych, za które bierze odpowiedzialność, ja jednak wierzę w mądrość nauczycieli, co pokazało doświadczenie z roku 1999. I nawet jeśli nie do końca będą opracowane podstawy programowe, to mamy bardzo dobrze wykształconych nauczycieli w każdej szkole i ci nauczyciele, podobnie jak my w poprzedniej reformie, wezmą na siebie ciężar odpowiedzialności za przeprowadzenie reformy w jak najmniej uciążliwy sposób dla ucznia.

**Rozmawiał
Tomek Majdysz**

Pierwsze kroki ku służbom mundurowym

Turniej wiedzy pożarniczej w Porażu

23 lutego w Domu Strażaka w Porażu odbyły się eliminacje gminne do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. W turnieju wzięło udział 20 uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z terenu gminy Zagórz.

Młodzi adepci pożarnictwa na początek zmierzyli się z pisemnym testem. Ich zadaniem było zakreslenie w ustalonym czasie poprawnych odpowiedzi. Najlepsze „piątki” w poszczególnych kategoriach wiekowych uzyskały awans do rundy finałowej.

W finałowej części turnieju zawodnicy udzielali ustnych odpowiedzi na trzy pytania z wylosowanych przez siebie zestawów. Po niezwykłym wyównaniu i stojącej na wysokim

poziomie rywalizacji ostateczna klasyfikacja w kategorii uczniów szkół podstawowych ułożyła się następująco: Kacper Fal (SP Zagórz), Natalia Oleksów (SP Czaszyn), Paweł Kula (SP Łukowe).

Wśród gimnazjalistów triumfował Kamil Krajnik (Gimnazjum w Tarnawie Dolnej) wyprzedzając Daniela Furdaka (Gimnazjum w Tarnawie Dolnej) oraz Michała Nesytto (Gimnazjum w Zagórz).



Pamiątkowe zdjęcie uczestników konkursu

Zajęcie trzech pierwszych miejsc w obu kategoriach wiekowych daje przepustkę do wzięcia udziału w eliminacjach powiatowych. Zwycięzcy gminnego etapu Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej otrzymali atrakcyjne nagrody rzeczowe. Pozostali uczestnicy pożarniczej rywalizacji zostali uhonorowani dyplomami i upominkami. W ceremonii ich wręczenia wzięli udział m.in.: burmistrz Zagorza Ernest Nowak i radny Rady Miejskiej Krzysztof Bryndza oraz członkowie komisji egzaminacyjnej: st. kpt. mgr inż. Robert Wojciechowski – z-ca naczelnika Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego PSP w Sanoku, Bogusław Mołczan – komendant gminnego ZOSP RP w Zagórz oraz Andrzej Siwiec – przedstawiciel UMIG w Zagórz. **mn**

Z wizytą u Franciszkanek

Jest takie miejsce...

Zakład pielęgnacyjno-opiekuńczy w Kosinie prowadzony przez Siostry Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej nie przypomina typowych placówek opieki zdrowotnej. Umiejscowiony w kilkutysięcznej wiosce leżącej pod łańcutem, wtapia się w okoliczny pejzaż domków jednorodzinnych. Przyjeżdżając tu pierwszy raz można łatwo go przeoczyć. Sieć wąskich uliczek, w oddali pola i tylko modrzewiowy kościółek z 1737 roku zdradza obecność nietypowego sąsiada.

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Blżej człowieka

Dom bł. Achillesa, pod taką nazwą funkcjonuje zakład pielęgnacyjno-opiekuńczy, który staraniem ówczesnego proboszcza ks. prałata Jana Rybaka oraz parafian-mieszkańców Kosiny, odremontowany został w 2000 roku. Po jedenastu latach powstał ośrodek, którego naczelną ideą była pomoc najbardziej potrzebującym i schorowanym mieszkańcom wsi i okolic – obecnie zakład pielęgnacyjno-opiekuńczy, przeznaczony jest nie tylko dla parafian, ogólnie dla wszystkich chorych i samotnych w związku z kontraktem z NFZ. Ale zakład cieszy się dobrą opinią, dlatego wiele osób stara się o miejsce w Domu bł. Achillesa. Panuje w nim dobra atmosfera, siostry dokładają wszelkich starań, aby swoim pacjentom zapewnić nie tylko profesjonalną opiekę medyczną, ale również duchową. W zakładzie obok 16 podopiecznych mieszkają Siostry Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej. Pacjentami opiekuje się na stałe 9 sióstr, z czego 3 są pielęgniarkami, a pozostałe wykonują prace poczynając od prac biurowych, poprzez posługę w kuchni, sprzątanie i pranie. Od tego roku w Domu mieszka też siostra będąca lekarzem, w placówce ponadto pracują osoby świeckie, w tym 5 pielęgniarek i 4 opiekunki, jak również inny personel medyczny: rehabilitant, logopeda, terapeuta zajęciowy itp.

Siostrą przełożoną jest siostra Maksymiliana, rodem pochodząca ze Strachociny. Jest pielęgniarką, absolwentką Medycznego Studium Zawodowego mieszczącego się dawniej przy I Liceum Ogólnokształcącym w Sanoku.

– Kiedy przygotowywałam się do zawodu pielęgniarki – wyznaje siostra Maksymiliana – podczas praktyk na Oddziale Chirurgicznym sanockiego szpitala, pierwszy raz spotkałam się z niezwykle charyzmatyczną i bardzo pomocną pielęgniarką. Tak wówczas poznałam Elżbietę Ciporę, z którą do dzisiaj utrzymujemy stały kontakt.



Pierwsza od lewej siostra Maksymiliana

W Domu posługują też siostry, które zawodu pielęgniarki uczyły się w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku, m.in. siostra Urszula. Po 9 latach życia zakonnego siostra odkryła powołanie do służenia ludziom nie tylko w wymiarze duchowym:

– Tutaj w Domu, podstawową posługą jest karmienie, przebieranie, mycie. Wykorzystując nabyte umiejętności pielęgniarskie, staram się podchodzić do naszych pacjentów z miłością, o której mówi w Ewangelii Pan Jezus. Nade wszystko chcę w naszych chorych widzieć Jego Oblicze i służyć im jak Jemu...

Japonia

Siostry posługujące w Domu bł. Achillesa należą do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej, które powstało w 1949 r. w Japonii. Tuż po wybuchu bomby atomowej w Nagasaki, do klasztoru Ojców Franciszkanów buddyjski mnich przyprowadził dwóch chłopców, którzy stracili dom i rodzinę.

Ojciec Mieczysław M. Mirochna, ówczesny przełożony, który idąc za myślą świętego Maksymiliana Marii Kolbego, duchowego przewodnika sióstr, postanowił stworzyć Niepokalanów żeński na wzór Niepokalanowa męskiego pod Warszawą. Odczytując to jako znak od Boga, podjął decyzję założenia sierocińca, w którym początkowo pomagały osoby świeckie, a wśród nich wolontariuszka Kazuko Nakayama, lekarz. Od dawna chciała ona poświęcić się na wyłączną służbę Bogu. Swoje pragnienie wyznała o. Mieczysławowi, który znając myśl św. Maksymiliana, aby w przyszłości powstał Niepokalanów żeński, postanowił założyć Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rycerstwa Niepokalanej. Obecnie w Japonii funkcjonuje 16 klasztorów, z czego 8 to ośrodki dla niepełnosprawnych. Swoją placówkę dla niepełnosprawnych osób, siostry mają również w Korei Południowej.

W Polsce siostry są od 1988 r. Pierwszy dom powstał w Strachocinie koło Sanoka. Obecnie jest ponad 160 sióstr na świecie, w tym 40 Polek. W Polsce siostry mają jeszcze swoje domy w Niepokalanowie, Zielonej Górze i Przemyślu. Przeszczep formacji do Polski odbył się w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wówczas do Japonii wyjechały cztery Polki i tam odbyły przygotowanie w zgromadzeniu japońskim, ucząc się dwa lata języka japońskiego. Po przygotowaniach trzy z Polek, które odbywały swoją formację w Japonii wróciły do Strachociny i tak rozpoczęła swoją działalność w Polsce formacja Sióstr Franciszkanek i Rycerstwa Niepokalanej.

– Nasze siostry w Japonii prowadzą duże zakłady dla niepełnosprawnych umysłowo i fizycznie. Głosić ewangelie słowem jest trudno, zwłaszcza w zupełnie innej kulturze. Dlatego poświęcając swoją pracę i życie drugiemu człowieko-

wi, dajemy świadectwo ideologii chrześcijańskiej, zresztą tak samo dzieje się tutaj, w Kosinie – wyznaje siostra przełożona.

Dusza, ciało

Pierwsi pacjenci przyjęci zostali już na początku stycznia 2001 roku. Siostra Maksymiliana wspomina pana Adama*, pierwszego podopiecznego zmarłego w Domu. Pacjent dwa lata przebywał w zakładzie, tuż przed śmiercią z uwagi na pogorszony stan zdrowia, pan Adam wymagał całodobowej opieki. Umarł 13 maja, w dniu Matki Bożej Fatimskiej – siostry dokładnie pamiętają daty śmierci swoich pacjentów, kojarzą je też z konkretnymi świętami. Na drugi lub trzeci dzień po śmierci pana Adama, siostra Maksymiliana wspomina, że w nocy ktoś zapukał do jej pokoju. Siostra od razu wyczuła obecność pana Adama.

– Nie przyszedł on jednak po modlitwę tylko dać znak, że za życia troszczyliśmy się o jego ciało w równym stopniu, co o duszę. A teraz jest spokojny i wdzięczny. Odczytałam to jako przesłanie i sens naszej pracy – wyznaje siostra Maksymiliana.

Rytm życia sióstr dostosowany jest do podopiecznych. Aby pacjenci mogli uczestniczyć we Mszy świętej o godz. 7.00, siostry wcześniej wstają, przygotowują posiłki i wykonują toalety chorych. We Mszy świętej uczestniczą podopieczni mogący się poruszać. Ci sprawni intelektualnie, a mający problemy z chodzeniem, przyjmują księdza w pokoju, z kolei niesprawnym umysłowo duchowny błogosławi. O 11.00 jest Różaniec, 15.00 Koronka, wieczorem Nieszpory, praktyki religijne na przemian z codziennymi zabiegami jak karmienie, mycie. Rozrywka przed telewizorem lub przy książce, czasem pod-

opieczni biorą udział w różnych formach ćwiczeń plastycznych.

– My wiemy, że walczymy z naszymi słabościami, zniechęceniem, zmęczeniem, to bardzo ludzkie. Wystarczy jednak spojrzeć w oczy naszych mieszkańców, one mówią o wszystkim, o wdzięczności, zadowoleniu. Uświadamia nas to, że praca którą wykonujemy ma wymiar nie tylko ludzki – mówi siostra Urszula.

Patron

Imię Domu wywodzi się od mieszkańca wsi. Achilles Puchała był franciszkaninem zamordowanym przez Niemców w 1943 roku w parafii Pierszaje na Białorusi. Ojciec Święty Jan Paweł II w trakcie wizyty apostolskiej 13 czerwca 1999 roku włączył go do grona błogosławionych. 9 dnia każdego miesiąca w parafii odbywają się nowenny do błogosławionego, jego relikwie znajdują się m.in. w kaplicy Domu wraz z licznymi jego obrazami.

Przygotowanie...

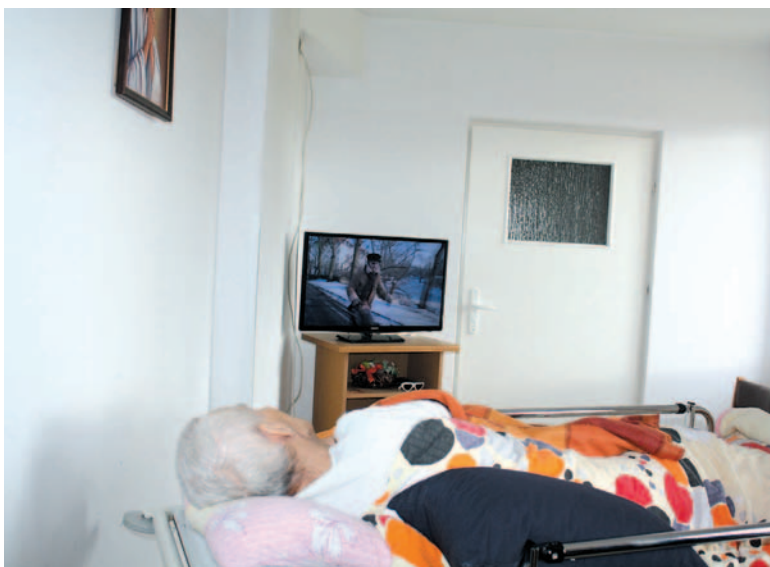
W Domu przebywają przeważnie osoby starsze, poczynając od roczników 1925. Głównie osoby miejscowe, ale są też pacjenci z Rzeszowa, Grabownicy. Najmłodszą jest Kasia*, 36 lat, u której wykryto w wieku 17 lat stwardnienie rozsiane. Choroba postępuje bardzo szybko, Kasia leży sparaliżowana, nie mówi, wymaga opieki całodobowej oraz rehabilitacji ze względu na często powracające skurcze. Dla sióstr jest ogromną radością, jej uśmiech promieniuje i zaraża każdego, kto ją odwiedza.

– Trudne jest przeżywanie jej choroby, bo ona zachowała świadomość tego co się z nią dzieje – mówi jedna z sióstr. Przy łóżku Kasi wisi podobizna błogosławionego Achillesa i jej zdjęcia z okresu, kiedy była sprawna dziewczyną.

– Końcem każdego życia jest śmierć. Jednym z celów naszej posługi w Domu, brzmi to może przerażająco, jest przygotowanie podopiecznych do śmierci. Nikt nie ma złudzeń, jaki czeka ich koniec, jaki czeka każdego z nas. Ale dajemy tym ludziom odejść w godnych warunkach, przy pełnym wsparciu medycznym i duchowym. Często zdarza się, że przy łóżku umierającego jesteśmy świadkami pogodzenia się dzieci, krewnych. To jedno z najpiękniejszych doświadczeń miłości Jezusa.

Schludne, zadbane korytarze, w każdym pokoju łazienka, przy łóżkach pacjentów uśmiechnięte siostry. W Domu mimo wszystko nie wyczuwa się obecności choroby, czas wprawdzie zwalnia i dostosowuje się do rytmu mieszkańców, ale z trudem rozpoznaje się tutaj zakład pielęgnacyjno-opiekuńczy. Z dala od zgiełku odbywa się misterium życia i śmierci, w pełnym szacunku pozostawiania człowieka.

* Imiona bohaterów zostały zmienione



Cerkiew u źródeł rzeki

Wisłok Wielki

W przedsionku świątyni znajduje się odlew żeliwnej figurki Matki Bożej, pochodzącej z cmentarza w Wisłoku Górnym. Przekazał ją kościołowi turysta, który wiele lat wcześniej znalazł ją podczas wędrówki po górach, a w 2001 roku postanowił zwrócić ją prawowitym właścicielom.

Cerkiew zlokalizowana jest w zachodniej części wsi, niegdyś oddzielnej wiosce – Wisłoku Dolnym – po prawej stronie drogi, jadąc w kierunku Jaślisk. Wisłok Górny posiadał swoją własną świątynię, po której pozostało dziś tylko cerkwiśko i resztki cmentarza. Tutejsza cerkiew była greckokatolicką świątynią parafialną pod wezwaniem św. Onufrego. Obecnie pełni funkcję kościoła rzymskokatolickiego. Pierwotna cerkiew wzmiankowana jest w 1744 roku. Tutejszą parafię erygował w 1752 roku chorąży koronny Józef Ossoliński. Obecna wzniesiona w latach 1850-53, konsekrowano w 1854. W 1902 roku zastąpiono gont blachą, którą fundował jeden z parafian po powrocie z Ameryki. Rolę kościoła pełni świątynia od 1948 roku. Początkowo był to kościół filialny parafii Komańcza, w 1989 roku erygowano parafię. Gruntowy remont przeprowadzono w 1969 roku. Także w ostatnich latach przeprowadzono gruntowny remont obiektu i dzięki staraniu tutejszego proboszcza ks. Pichura przywrócono jej pierwotne piękno, zastępując dotychczasową blachę, która pokrywała dach – gontem. Uchronione zostały przed zniszczeniem i zapomnieniem nie liczne już pamiątki kultury materialnej lemkońskiej parafii i wioski, które zostały zgromadzone w górnym pomieszczeniu wieży nad babińcem. Na belkach konstrukcji wieży nad babińcem widoczne ślady po próbach umieszczenia tam dzwonu. Na początku dziewiętnastego wieku były to próby podejmowane w wielu cerkwiach drewnianych, na podobieństwo świątyni murowanych, jednakże konstrukcja nie była wystarczająco stabilna do umieszczania na niej dużych dzwonów, dlatego po próbach powracano do idei budowy wolnostojących, solidnych dzwonnicy. Pomieszczenie to pełni rolę miniatury muzeum świątyni – pomysł godny naśladowania!



AUTOR: G

Cerkiew jest budowlą zrębową, orientowaną, trójdzielną o babińcu niewyodrębnionym w bryle, z prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Do prezbiterium dostawione od północy i południa zakrystie. Wieża nad babińcem konstrukcji słupowo-ramowej. Babiniec otacza zachata pełniąca funkcję składziku. We wnętrzu stropy płaskie. Na stropie nawy głównej scena zesłania Ducha Świętego. Na ścianach polichromia figuralna przemalowana w latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku. Polichromia na wschodniej ścianie prezbiterium ukazuje przekazanie przez Anioła Eucharystii św. Onufremu. Na stropie prezbiterium scena Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Nad oknami malowidła imitujące gotycki maswerk. Na belce pomię-

dzy nawą i babińcem znajduje się data ukończenia budowy – 1854. Chór muzyczny przebudowany w dwudziestym wieku. Ikonostas dziewiętnastowieczny, architektoniczny, z neorokokowymi ornamentami. W strefie ikon namiestnych ikony: Maryi z Dzieciątkiem i Chrystusa oraz św. Mikołaja Cudotwórcy i św. Onufrego. W 1902 roku starsze ikony o tej samej tematyce przeniesiono z ikonostasu do prezbiterium, a w ich miejscu umieszczono nowe, nawiązujące w formie bardziej do ikony klasycznej niż poprzedniej. Był to bowiem okres renesansu ortodoksyjnej liturgii, architektury i sztuki cerkiewnej w kościele greckokatolickim. Niedawno dwie ze starszych ikon (tj. Bogurodzicy i Chrystusa) powróciły znów na pierwotne miejsce, późniejsze przedstawienie Chrystusa zawieszono w babińcu, zaś Maryi przekazano do cerkwi greckokatolickiej w Komańczy. Ikona Chrystusa Naczejącego została powieszona w babińcu a ikona Bogurodzicy znajduje się w cerkwi greckokatolickiej w Komańczy. Ciekawostką jest fakt „niekanonicznego” układu ikon Maryi i Chrystusa, które zamieniono stronami. Stało się tak za sprawą proboszcza, ks. Krzysztofa Pichura, który szczególnym kultem darzy ikonę Bogurodzicy, którą z racji smagłej urody, jaką obdarzył ją twórca, ksiądz nazywa – Matką Boską Cygańską, dopatrując się pierwowzoru w jakiejś lemkońskiej piękności współczesnej artystce. By zatem lepiej wyeksponować te ikony, zamienił ją miejscami z ikoną Chrystusa, gdyż w poprzednim miejscu była ona nieco przysłonięta. Ikona ma ślad po przestreleniu. Oto bowiem po wojnie ktoś wtargnął do cerkwi i strzelił do darochranitelnicy. Kula przebiwszy ją, trafiła w wiszącą wówczas na ścianie prezbiterium ikonę Matki Bożej.

Carskie wrota ażurowe, złożone z ornamentów roślinnych, z tondami, w których Ostatnia Wieczerza i czterech ewangelistów. Podmurówka osłonięta fartuchem. Diakońskie wrota podobnie ażurowe z tondami przedstawiającymi Zwiastowanie (po lewej) i Chrystusa w Ogroju



(po prawej). Ikonostas nie posiada rzędu prazdników, co jest rzadkością i świadczy o daleko posuniętej latinizacji unitów w okresie powstawania świątyni. Ołtarz za ikonostasem posiada baldachim wsparty na czterech kolumnach. W ołtarzu ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem, pochodząca z końca dziewiętnastego wieku. Z zewnątrz gzyms podokapowy i nadokienny. Dach pod wspólną kalenicą, dwuspadowy. Połacie dachu otaczają po bokach konstrukcję wieży. Nad zakrystiami dachy pulpitowe. Od frontu gzymsowany, ścięty przyczółek, a nad wejściem daszek trójspadowy. Na prezbiterium, nawie i babińcu pozorne wieżyczki sygnaturowe.

W przedsionku znajduje się odlew żeliwnej figurki Matki Bożej,

pochodzącej z cmentarza w Wisłoku Górnym. Przekazał ją kościołowi turysta, który wiele lat wcześniej znalazł ją podczas wędrówki po górach, a w 2001 roku postanowił zwrócić ją prawowitym właścicielom.

Na ikonie świętego Onufrego, znajdującej się po prawej stronie ikonostasu widnieje przedstawienie lwa z ludzką twarzą. Tradycja mówi, że jest to twarz artysty, i że w ten sposób autor ikony uwiecznił siebie w swoim dziele.

Ciekawostką jest fakt, że deski ze starej podłogi, wymienionej podczas remontu świątyni w 2004 r. zostały wykorzystane do wykonania dekoracji nowego kościoła w Czysoharbie (Czystohorbie), przez znanego artystę bieszczadzkiego, Zdzisława Pękalskiego z Hoczwi.

Cerkiew otacza cmentarzyk i mur z łamanego kamienia. Odnowienie tutejszego zabytkowego cmentarza jest dziełem wspomnianej już grupy „Magurycz”, kierowanej przez Szymona Modrzejewskiego.

Przed świątynią, pochodząca zapewne z przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku, dzwonnica murowana, potynkowana, dwukondygnacyjna, na rzucie kwadratu, stojąca na osi cerkwi. Kondygnacje podzielone są gzymsami, ozdobione podziałami ramowymi z fryzem kostkowym. Pokryta dachem namiotowym z cebulastym hełmem. Na niej znajdują się dzwony poświęcone przez Jana Pawła II w 1997r.



We wspomnianym, niewielkim pomieszczeniu, we wieży nad babińcem, znajduje się, zorganizowane przez ks. Krzysztofa Pichurę, interesujące muzeum historii tej miejscowości i parafii, w którym można obejrzeć interesujące ikony, malowane krzyże procesyjne (pochodzenie ikon i krzyży nieznane) pozostałości dawnych krzyży cmentarnych, dokumenty z przełomu XIX i XX stulecia, lemkońskie stroje i przedmioty codziennego użytku, sporą dokumentację fotograficzną.

Według klasyfikacji cerkwi lemkońskich R. Brykowskiego jest to typ północno-wschodni, wariant wieżowy.

Klucze do cerkwi znajdują się na plebanii, przy drodze do cerkwi, po prawej stronie.

Robert Bańkosz



AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

„Caraval” Stephanie Garber

Kiedy Scarlett była mała, co roku słała listy do Legendy, Mistrza Caravalu. Listy z prośbą, aby przybył on na wyspę, na której mieszkała wraz z siostrą i właśnie tam zorganizował swoje magiczne przedstawienie. Jednak nigdy nie doczekała się odpowiedzi. Do czasu... Cóż jednak z zaproszeń na tę niezwykłą grę, kiedy Scarlett właśnie ma wyjść za mąż i ostatecznie uwolnić siebie i siostrę, Tellę, spod wpływu ojca-tyrana? Przecież gdyby dziewczyny uciekły, by wziąć udział w Caravali, czekałaby je okrutna kara. A może warto zaryzykować i spełnić marzenia o zobaczeniu widowiska, które przesiąknięte jest magią? Siostry, przy pomocy poznanego przez Tellę żeglarza, Juliana, uciekają z rodzinnej wyspy i trafiają na teren Caravalu. Jednak na miejscu okazuje się, że nie wszystko jest tam bezpieczne i pełne uroku. Tella znika, porwana przez Legendę. Jej odnalezienie jest celem tegorocznego Caravalu. Który pozornie jest na poły grą, na poły magicznym przedstawieniem, w czasie którego dzieją się cudowne rzeczy, a uczestnicy świetnie się bawią. Scarlett jednak dostrzega, że za zasłoną tej „gry”, kryje się o wiele więcej. I że chcąc odnaleźć siostrę, musi się liczyć z tym, że ją samą spotka coś bardzo złego... Czasem zwycięstwo wymaga ofiar.

Ta powieść oczarowuje. Już pierwszy rzut oka na okładkę wystarcza, żeby poczuć zaciękanie i ekscytację na myśl o tajemniczym Caravali, pełnym



magii widowisku, o którym od dziecka marzyła główna bohaterka. Aż chciałoby się znaleźć na jej miejscu i samemu odwiedzić ten niezwykle świat stworzony przez Legendę i jego aktorów. Świat, w którym na każdym kroku można napotkać magię. W którym spełniają się marzenia. Jednak, pomimo przestróg, że „to tylko gra”, trzeba liczyć się z tym, że Caraval może pochłoniąć kilka ofiar. Nie bez przyczyny przed wejściem na jego teren uczestnicy muszą podpisać swoją krwią specjalne oświadczenie. W czasie lektury naprawdę szybko okazuje się, że Caraval (wbrew skojarzeniom, które przychodzą do głowy ze względu na jego nazwę) nie przypomina karnawału, wypełnionego beztroską zabawą. Na uczestników czekają prawdziwe niebezpieczeństwa. A sam Legendę potrafi być bezwzględny i mieć naprawdę mroczne pomysły.

Książka jest naprawdę dobra. Spodobała mi się sama koncepcja Caravalu i to, że główna bohaterka musiała za wszelką cenę skupić się na odnalezieniu siostry. Bo – wbrew pozorom – to powieść o sile siostrzanej miłości. Wprawdzie mamy tutaj magię, przystojnych mężczyzn (sama Scarlett ulega urokowi jednego z nich, choć jest przecież zaręczona z nieznanym jej hrabią) i tajemnice, jednak to wątek poświęcenia dla siostry przewija się przez całą książkę. To na odnalezieniu Telli Scarlett skupia wszystkie siły, to dla niej może poświęcić bardzo dużo. Jednak czy jej beztroska siostra naprawdę to doceni? Może świetnie się bawi, obserwując wysiłki uczestników gry i flirtując z kolejnymi mężczyznami? Żeby się tego dowiedzieć, musicie przeczytać do końca. Podało mi się również to, że chociaż autorka wprowadziła wątki romansowe, nie stały się one osią całej fabuły i – jakkolwiek ważne – nie przesłoniły istoty powieści. Zresztą Stephanie Garber co chwilę wyprowadza czytelników w pole, mieszając im w głowach (jak na Mistrza Caravalu przystało) – nie możemy być pewni, komu z bohaterów zaufać i czy naprawdę są tymi, za których się...

PS. „Caraval” będzie miał jeszcze drugą część, do której prawa już wcześniej wykupiło wydawnictwo Znak. Pozostaje tylko czekać, aż autorka zabierze się za jej napisanie...

Beata

„Fantastyczny Pan Lis” Roald Dahl



Każdego wieczoru Pan Lis pytał żonę, czego sobie życzy na kolację. Soczystego kurczaka z kurnika farmera Gnojka? Pyszna kaczka lub gęś od Błagiera? A może tłustego indyka z zagrody Szparaga? Mąż spełniał każde życzenia Pani Lisicy oraz ich czworga dzieci. Jednak pewnego dnia nadeszły kłopoty... „Fantastyczny Pan Lis” jest zabawną opowieścią o tym jak, będąc w poważnych tarapatkach, nigdy nie tracić wiary w siebie i swoją rodzinę. Miłość i przyjaźń zawsze wzmacniają więzi. Uniwersalne wartości trafiają do serc małych i dużych czytelników. Moim zdaniem, jest to jedna z ciekawszych książek tego autora, wyróżnia się na tle innych nie tylko piękną okładką, ale i ciekawą treścią. Nie zdradzę nic więcej – musisz ją po prostu przeczytać!

Anita

„Babski wieczór” Mary Kay Andrews



To bardzo dobra powieść obyczajowa. Grace prowadzi znanego bloga o dekorowaniu wnętrz, pomaga jej mąż – Ben i asystentka – J’Aimee. Bohaterka świetnie zarabia, wiedzie spokojne i szczęśliwe życie. Do czasu... Pewnej nocy budzi się i dostrzega, że męża niestety nie ma. Gdzie jest? W garażu, w swoim ukochanym samochodzie, z asystentką. Grace wpada w szal. Wjeżdża samochodem Bena do basenu i opuszcza swój piękny dom. To dopiero początek przygód Grace. Kobieta wnosi sprawę o rozwód. Sędzia kieruje ją na terapię dla eksmałżonków. Jak potoczą się losy Grace? Kogo spotka na przymusowej terapii i dlaczego te wieczory będą nazywane babskimi? Czy Grace odzyska spokój i szczęście? Czy będzie mogła dalej robić to, co kocha? Jak zareaguje na wiadomość, że małżeństwo jej rodziców wcale nie było takie idealne? Czy będzie w stanie znowu się zakochać? To powieść, którą polecam miłośnikom dobrej literatury, lubiącym szczęśliwe zakończenia.

Marzena

Odcinek 45

Jechali przed siebie, bez celu. Tak się przynajmniej Hance wydawało. Powoli wracało czucie w palcach u nóg i rąk. Gorzej było z poruszaniem ustami, ale póki co, to Marszałek mówił. Śmiały się, żartowali, zachowywali się, jakby znali się i przyjaźnili od lat. Wyraźnie dopisywał mu humor. W ogóle nie przejął się śmiercią Pawła, zresztą tak samo jak w przypadku Lejby i tych, których uśmiercił w ostatnim czasie. Na swój sposób wydawał się teraz całkiem sympatycznym facetem. Nagle stał się szarmancki, wypytywał Hanię, jak się czuje, czy ma ochotę na dobrą kawę, kino. Dziewczyna znalazła już zmienność Marszałka, wiedziała, że raz staje się on dobrym, przymilnym mężczyzną, a raz potworem, który z zimną krwią wykańcza ludzi. Może dobrze, że w tej chwili nie mogła wypowiedzieć ani jednego słowa, wolala słuchać i rejestrować jego zachowanie. W końcu zauważyła, że wjeżdżają do Sanoka, ale od tej części miasta, której nie znała. Z prawej

strony wyrósł przed nimi wielki budynek, obok przylgały się prawdopodobnie fabryczne baraki. Część przemysłowa. Przejechali wzdłuż dużego sklepu, sieć rur i tory, potem znowu fabryczne zabudowania. – Okropne to miejsce – pomyślała Hania. Marszałek opowiadał dalej, teraz jednak zmienił ton. Od nic nie wnoszącego monologu przeszedł do kilku istotnych zdań. Wynikało z nich, że Antoni wkrótce opuści miasto nad Sanem i że prędko nie wróci, a może nawet już nigdy. Najważniejszą jednak wiadomością była ta, że Robert go zastąpi nie tylko w interesach, ale we wszystkich powiązaniach politycznych, społecznych na całym obszarze województwa. Hania nie mogła zrozumieć, w jaki sposób Marszałkowi udało się tak doskonale manipulować Robertem, do tego stopnia, że pozostawiał mu stanowisko, majątek, słowem pełne zaufanie. Już nie starczyło czasu na dalsze zastanawianie się. Czarny mercedes zgrabnie po wąskich



uliczkach, zajechał na tyły jakieś kamienicy. Marszałka opuścił dobry humor, wykonał parę telefonów, po czym kazał dziewczynie wysiadać. Hania mimo wszystko postanowiła zostać w aucie. Stary esbek popatrzył na nią przez chwilę, następnie niewzruszony zniknął za drzwiami kamienicy. Dziewczyna mogła teraz dokładnie przyglądać się, gdzie się znajduje. Było to niewielkich rozmiarów

podwórce, w którym mieściło się ledwo kilka samochodów. Ale jakich! Każdej wysokiej klasy. W oknach budynku, co jakiś czas, mignęła postać kobiety z plikiem dokumentów na rękach albo mężczyźni pod krawatami. Miejsce było ponure, zaciemnione, poza tym dziwne pomieszczenie stylów architektonicznych. Kamienica sprawiała wrażenie jakiegoś urzędu, biurowca. – Wiem – po-

myślała nagle Hania – to urząd miasta, w którym Robert widział tamtą, rudowłosą kobietę, i ten sam..., w którym pracuje ta gnida... Dziewczyna przypomniała sobie słowa szpakowatego mężczyzny, że „Siwy”, Bartek, nawet stary Odrzykoń to... – Nie, nie... Tę myśl odganiała jak natrętą muchę, próbowała zastąpić ją innymi, poukładać ostatnie wydarzenia w logiczną całość. Z trudem jednak przychodzi-

ły wspomnienia, zlewały się w jedną wielką czarną otchłań. – Nie wolno mi się poddać, nie wolno, dopóki będę świadoma.

Hania szarpnęła za klamkę, ku jej zdziwieniu drzwi limuzyny Marszałka nie były zamknięte. Zanim jednak wysiadła, zaciękały ją schowki. – Może tu jest jakiś telefon, niechby nawet na podsłuchu, zadzwonię do domu, powiem, że żyję. Dziewczyna sięgnęła do pierwszego, największego schowka, którego drzwiczki otworzyły się przez dotknięcie, delikatnie opadając. W środku kilka papierów i... ten sam telefon, który dostała od Marszałka. Rozglądając się, Hania drżącymi rękami włączyła komórkę, jeszcze raz obejrzała się wokół, następnie wystukała pierwsze cyfry, i kolejne. Sygnał połączenia. Ten moment dla dziewczyny trwał wiecznie.

– No odbierz, błagam...

– Halo, słucham.

Głos mamy. Hania zaniepokojona z wrażenia. W oczach pojawiły się łzy.

– Halo, halo!

– Mamo, to ja, twoja Hania, mamo...

Tomek Majdosz

Muzeum Bojków

Portal do zaginionego świata

Zamieszkujący te tereny przed wojną i wcześniej mieszkańcy to konglomerat ludności polskiej i rusińskiej, żyjący ze sobą zasadniczo w zgodzie. Dopiero UPA położyła kres tej sielance. Zostały przedmioty, które są świadectwem tamtego wielokulturowego świata.

Ktoregoś dnia wszedłem do zwyczajnie wyglądającego budynku znajdującego się vis a vis kościoła w Myczkowie. Przed wejściem widniał szyld szumnie obwieszczający, że znajdujemy się przed Muzeum Kultury Bojków. Pomyślałem, że zobaczę tam kilka sztampowych gablotek, opisujących życie na terenach należących do Rusinów, nazwanych Bojkami przez antropologów, o czym zainteresowani prawdopodobnie nie mieli zielonego pojęcia. Ot, typowa przystań dla średnio wymagających turystów. Tymczasem...

Przechodząc przez próg, poczułem od razu niesamowitą aurę otaczającą to miejsce i znajdujące się tam eksponaty. Aurę, którą mają przedmioty posiadające swoją historię – autentyczne i chcące do nas przemówić. Było to trochę tak, jakbym wszedł przez portal do innego świata. Patrząc

na wiszącą kołyskę, widziałem płaczącego malca w biednej chałupince na końcu wsi. Widziałem domowników krzątających się wokół ogromnego pieca wieczorem po ciężkim dniu pracy na roli. Drwała drepczącego w drewnianych chodakach po swojej kuźni. Słyszałem szczęk broni z czasu I wojny światowej i widziałem walczących żołnierzy. Patrząc na skarb z Berezki, ujrzałem przerażonych ludzi zakopujących resztki swojego dobytku i próbujących uciec przed bojami z UPA. Dwór w Berezce został spalony, jak wiele innych. Przeglądałem fragmenty pamiętnika kapitana Wawrosza, właściciela majątku w Myczkowie. Dzielnym ten człowiek przerzucał na Węgry swoich kolegów oficerów. Ostatni wpis głosi – idę na gestapo. Trudno w to uwierzyć, ale sam oddał się w ich ręce. Został rozstrzelany w le-



się niedaleko Huzel w 1940. Może kierowała nim chęć ochrony rodziny i majątku? A może w 1940 ludzie nie wiedzieli jeszcze, co to gestapo?

Widziałem Świadectwo Moralności, dokument wystawiany młodym pannom

przy przyjmowaniu się do pracy, oraz wiele innych eksponatów związanych z życiem codziennym w gospodarstwie, kultem religijnym, broni oraz strojów. Wystarczy nadstawić ucha, a przedmioty same przemówią, opowiedzą swoje historie.

Po tym niesamowitym minionym świecie oprowadza i pomaga go zrozumieć Stanisław Drozd. Tym, którzy chcieliby posmakować domowego chleba, pomoże go upiec w starym oryginalnym piecu gospodyni ze wsi. Zmęczonych i sytych wrażeń

zwiedzających na odpocznik i regionalne przysmaki zaprasza znajdująca się na dole kawiarenka, połączona z Galerią Sztuki prezentującą głównie ceramikę. Galeria związana jest z pracownią artystyczną Figaro. Można tam spróbować wykonania jakiegoś ozdobnego wisiora czy choćby kubeczka. Prowadzone są tam warsztaty ceramiczne i nie tylko.

Bardzo dobry pomysł na regionalne muzeum; ucieleśniony wyłącznie za sprawą pasji osób, które przez lata gromadziły zbiory, a następnie stały się darczyńcami i twórcami placówki.

Świetna lokalizacja, blisko Polańczyka, gdzie przez okrągły rok pełno jest kuraszy i turystów, sprawia, że Muzeum już w tej chwili, mimo niedawnego powstania, odwiedza ponad dziesięć tysięcy osób rocznie. To tętniące życiem miejsce, choć świat, o którym próbuje opowiedzieć i tym samym ocalić od zapomnienia, dawno przestał istnieć.

Marek Wasylewicz

Ze wspomnień Witolda Mołodyńskiego

Niezwykła panorama



Rzeczywiście – informator w kasie na Mount Blanc nie kłamał, że trzeba wyjechać na szczyt Brévent, ażeby zobaczyć tak wspaniałą panoramę Alp.

O ile w pierwszej części mojej górskiej podróży jechałem niemal sam – wyjeżdżając powyżej partii zalesionej, o tyle druga część była już zatłoczona przez narciarzy, poszukujących dobrych warunków zjazdowych. Właśnie na tym odcinku – pomiędzy Brévent a Planpraz, był już prawdziwy raj dla narciarzy. Zrozumiałem, że takie dwuczęściowe wyciągi mają sens ekonomiczny i praktyczny. No, ale w naszych Tatrach

była jedynie kolejka na Kasprowy.

Wyszukałem sobie leżak na tarasie i patrzyłem, jak rozkrzyczani Włosi na nartach znikają w czeluściach skał, wybierając różnej trudności trasy zjazdowe. Przenosząc wzrok z pierwszoplanowego aż po horyzont i z powrotem, nie wiedziałem, że gimnastykuję swój wzrok jak marynarz na morzu. Po przeciwnej stronie „kanionu” wyraźnie widać było kolejkę linową na Aiguille du Midi, skąd dalej turyści jechali kolejką do Włoch, podziwiając panoramę na Mount Blanc. W Helbronner mogli się przesiąść i zjechać

do doliny Ferret we Włoszech, skąd było bezpośrednie połączenie autobusowe z powrotem do Chamonix. Obiecałem sobie, że jak znajdę pracę i zaoszczędzę trochę franków, to zafunduję sobie taki powietrzno-tunelowy „kołowrotek”. Wyprzedzając fakty dopowiem, że niestety z początku nic nie można było odłożyć, a później nie było już czasu, trzeba było pracować, a na narty jeździło się już z żoną i synami do modnych „miast narciarskich”.

Leżąc tak na leżaku, nie zdawałem sobie sprawy, jak niebezpieczne może być słońce na tej wysokości. Nie

miałem przy sobie okularów słonecznych, a tym bardziej kremu do opalania. Musiałm zrezygnować z dalszych przyjemności widokowych, zjechać w dół i zaliczyć jeszcze wjazd do tunelu. Sprytnie ten wjazd pomyślano. Wybrano miejsce, gdzie można było kilka serpentynami wspiąć się jak najwyżej i dopiero tam wiercono tunel. Przed tunelem była tablica informacyjna: „15 min do Włoch”. Nie widziałem żadnych informacji dotyczących bezpieczeństwa oprócz tablicy informującej o dopuszczalnej szybkości jazdy.

Na następny dzień szykowałem się do dalszej podróży, wiedząc, że stąd do Polski nie przeniosę ani tych gór ani żadnych rozwiązań praktycznych.

Kupiłem bilet do Clermont Ferand w środkowej Francji, a stamtąd jeszcze autobusem do miejscowości, gdzie mieszkał stryj Rzewózkich. Odnalazłem dom, w którym mieszkał na poddaszu, ale nie było go w domu. Obok drzwi była skrzyneczka na listy, jednak tam mojej pocztówki nie było. Drugi raz poszedłem w porze obiadowej, ale nadal nikogo nie zastałem. Zrozumiałem jego sytuację, wróciłem do Clermont Ferand, spojrzałem na kopce wygasłych wulkanów wokół miasta i kupiłem bilet na pociąg do Paryża.

Uniwersytet Trzeciego Wieku

Na wystawę do WDK

W minioną sobotę w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie nastąpiło uroczyste zakończenie XIII Wojewódzkiej Wystawy Malarstwa Nieprofesjonalnego, w którym udział wzięła grupa słuchaczek Uniwersytetu Trzeciego Wieku im. Jana Grodka z Sanoka, które pod kierunkiem Jana Szczepkowskiego zgłębiają arkana tej sztuki.



Wystawa Malarstwa Nieprofesjonalnego odbywa się co dwa lata. Ma charakter konkursowy, dla najlepszych przyznawane są nagrody i wyróżnienia. Prezentowane prace są wykonane w dowolnej technice malarskiej przez artystów-amatorów, co daje im szansę pokazania własnej twórczości i skonfrontowania jej z innymi.

Pośród wyróżnionych prac znalazły się również prace sanockich malarzy: Haliny Demniańczuk-Szpyrki („Uwięziona”), Marii Kędzierskiej-Dżugan („Martwa natura”), Joanny Krzywdy („Malwy przed chatą”), Małgorzaty Patronik („Zima”), Łucji Wasińskiej („Spacer”) i Zofii Zdanowicz („Krymski pejzaż”).

Malarstwo nieprofesjonalne to aktywność niezwykle rozpowszechniona wśród osób w wieku, okreśmy go – statecznym. Wyobraźnia, uważne oglądanie świata i chęć wypowiedzenia się, pod wpływem tych obserwacji, w niebanalny sposób – to przyczyny popularności zajęć i warsztatów malarskich. Można usiąść, zrelaksować się, wyciszyć, ale też dowiedzieć czegoś, na co przez lata aktywności zawodowej nie było czasu.

Wśród studentek Uniwersytetu Trzeciego Wieku im. Jana Grodka zajęcia, prowadzone przez Jana Szczepkowskiego cieszą się ogromną popularnością, a ich efekty można było podziwiać na wystawie w Rzeszowie. **mn**

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Znamienity ród Słuszkiewiczów

W naszych opowieściach o historii ziemi sanockiej przewijają się liczne nazwiska osób, które wywarły na rozwój tych ziem ogromny wpływ. Czasem były to całe rody, przez pokolenia pełniące tu istotne funkcje. Taką niezwykle rodziną, której wpływ na Sanok i okolice jest nie do przecenienia, jest rodzina Słuszkiewiczów.

Słuszkiewiczowie byli przedsiębiorcami, działaczami społecznymi i samorządowcami, naukowcami, żołnierzami obu wojen światowych, ofiarami obozów koncentracyjnych i "Nieludzkiej Ziemi". Dwóch Słuszkiewiczów pełniło funkcje burmistrzów Sanoka w najbardziej przełomowych momentach. Przypomnijmy sylwetki chociaż niektórych postaci z tego zasłużonego rodu.

Od rzeźnictwa do polityki

Ród Słuszkiewiczów od niepamiętnych czasów zajmował się rzeźnictwem i masarstwem. Wytwarzane przez rodzinę wędliny znane i cenione były w całej okolicy. Firmowy sklep znajdował się w kamienicy przy obecnej ulicy Kościuszki 3 w Sanoku. W pamięci potomnych przedstawiciele rodziny zachowali się jako ludzie ambitni wytrwali w dążeniu do celu i niezwykle pracowici. Zapewne tym cechom należy przypisać fakt błyskotliwych karier (w różnych dziedzinach) wielu z nich.

Za protoplastę rodu uchodzi zwłaszcza Michał Słuszkiewicz, urodzony w 1848 roku w Sanoku, syn Jana i wnuk Wojciecha. Oprócz kontynuowania tradycji masarskich okazał się wybitnym działaczem politycznym i społecznym. Związany był z tzw. „galicyjskimi demokratami” czyli Polskim Stronnictwem Demokratycznym. Udzielał się w radzie miejskiej i powiatowej, był ławnikiem.

W czasie I wojny światowej, gdy dotychczasowy burmistrz Paweł Biedka uszedł do Austrii przed wkraczającymi wojskami rosyjskimi, Słuszkiewicz podjął się niewdzięcznej roli kierowania życiem społecznym okupowanego miasta. Został komisarzem burmistrzem, czego omal nie przypłacił życia.

Rosjanie, wkraczając do Sanoka, nałożyli na mieszkańców ogromną, niemożliwą do uiszczenia przez dotkniętą wojną miasto, kontrybucję. Gdy okupantom dostarczono tylko część żądanych dóbr, Rosjanie wpadli w szal. Aresztowano kilku miejskich notabli, w tym Michała Słuszkiewicza. Oczywiście było, że wkrótce zostaną straceni. Ocalił ich chaos wojenny i odwrót Rosjan. Wioząca ich furmanka utknęła w błocie i powodzi uchodźców, co aresztowani skrzętnie wykorzystali wtapiając się w tłum i umykając nieostrożnym strażnikom i prawdopodobnie ratując w ten sposób życie.

W Niepodległej

W 1918 roku Michał znalazł się w składzie Komitetu Samoobrony Narodowej tworzonego przez najznamienitszych obywateli miasta. W nocy z 31 października na 1 listopada Komitet w bezkrwawy sposób przejął władzę nad Sanokiem z rąk zdemoralizowanych wojsk austro-węgierskich. Po odzyskaniu niepodległości Słuszkiewicz został członkiem pierwszej Rady Miejskiej. 11 maja 1920 roku, po ustąpieniu Mariana Kaw-



Franciszek Słuszkiewicz



Maksymilian Słuszkiewicz



Edmund Słuszkiewicz w okresie służby legionowej



Eugeniusz Słuszkiewicz



Michał Słuszkiewicz



Edmund Słuszkiewicz

skiego, Słuszkiewicz został wybrany burmistrzem miasta, pierwszym wywodzącym się ze środowiska rzemieślniczego. Jego rządy upłynęły pod znakiem odbudowy zniszczonego przez wojnę miasta i rozbudowy. Za "burmistrzowania" Słuszkiewicza Sanok przebrnął przez powojenny kryzys finansowy, uregulowano brzegi Sanu, powstała sieć wodociągów i kanalizacji, założono miejskie oświetlenie. Powstały cegielnia, betoniarnia, łaźnia i Seminarium Nauczycielskie. Wręczono w 1923 sztandar stacjonującemu tu 2 Pułkowi Strzelców Podhalańskich, witano goścącego w mieście premiera Wincentego Witosa.

Po ponad trzech latach Słuszkiewicz ustąpił ze stanowiska, wciąż jednak pozostawał radnym. Działał w ramach Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, aktywnie udzielał się w licznych stowarzyszeniach społecznych, m.in. Towarzystwie Polskiej Ochronki Dzieci Chrześcijańskich i "Sokole". Zmarł w 1936 roku. W następnym roku radni przemianowali ulicę Targową na ulicę Michała Słuszkiewicza. Ta nazwa przetrwała do II wojny światowej, obecnie ulica nosi nazwę Elizy Orzeszkowej.

Burmistrz niezłomny

W ślady ojca poszedł zwłaszcza jeden z jego synów. Maksymiliana Słuszkiewicza, bo o nim mowa, można w pewnym sensie porównywać do legendarnego komisarzowego prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Obu przyszło zarządzać swymi miastami w końcówce lat trzydziestych XX wieku – okresie intensywnego rozwoju kraju, ale i w przededniu nadciągającego kataklizmu II wojny światowej. Obydwaj zapłacili najwyższą cenę za swą niezłomną postawę.

Maksymilian, urodzony 11 października 1884 roku, uczył się w Gimnazjum Męskim w Sanoku, następnie ukończył Szkołę Administracyjną w Przemyślu. Przechodził przez kolejne szczeble kariery: urzędnika, aplikanta w urzędzie miasta, zastępcę inspektora policji miejskiej, od 1910 kancelista miejski. Wychowany w patriotycznej rodzinie udzielał się jako działacz Polowych Drużyn Sokolich i Drużyn Bartoszewych. W listopadzie 1918 wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego.

Od końca lat 30. był radnym miejskim. W 1934 r. został wiceburmistrzem, zaś w 1937 włodarzem miasta. Co ciekawe, ponieważ osią-

gnął już wiek emerytalny, zadowalał się obniżonym o połowę uposażeniem. W przededniu wybuchu II wojny światowej mocno angażował się w zbiórki funduszu na uzbrojenie armii. Swą funkcję pełnił do 10 września 1939 roku, gdy po raz pierwszy został zatrzymany przez wkraczające wojska niemieckie. Drugi raz został pozbawiony wolności 21 września. Zabrano go z domu.

Najprawdopodobniej za jego aresztowaniem stały nieprzychylnie mu środowiska ukraińskich nacjonalistów, oskarżające go o negatywny stosunek do okupanta. Mimo namów i ostrzeżeń nie zdecydował się na wyjazd z miasta. Uważał, że niezależnie od tego co mu przyniesie los, jego obowiązkiem jest pozostać. Nie zgodził się na przekazanie Niemcom listu w jego obronie, który podpisało kilkuset mieszkańców, ani na wpłacenie kaucji przez żydowskich mieszkańców. Nie chciał, by to się stało pretekstem do represji.

Burmistrz został najpierw przewieziony do Weimaru, następnie do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, gdzie zmarł – jak wynika z aktu zgonu – 17 stycznia 1940 roku. W lutym tego roku na sanockim cmentarzu odbył się symboliczny, potajemny pogrzeb burmistrza. ▶

Rodzinne losy

Losy rodziny Słuszkiewiczów mocno spletały się z wydarzeniami historycznymi dziejącymi się zarówno na Ziemi Sanockiej, jak i w Polsce. Syn Michała – Witold – zginął w czasie I wojny w walkach pod Kraśnikiem, drugi syn – Franciszek, dyrektor szkoły w Bochni – został zabity pod koniec okupacji hitlerowskiej.

W tragiczne losy kraju wplata się życiorys wnuka Michała, a bratanka Maksymiliana – Wiesława Nowotarskiego, który był znanym działaczem narodowym we Lwowie i oficerem WP. Zmobilizowany w 1939 roku został schwytany przez Sowieców. Trafił do obozu w Starobielsku. Podzielił los tysięcy współtowarzyszy, ginąc od strzału w tył głowy w Charkowie wiosną 1940 roku.

Z tego znanego roku pochodził też prof. Eugeniusz Leonard Słuszkiewicz, urodzony w Jarosławiu w 1901 roku wybitny językoznawca, poliglota, orientolog. Był synem Franciszka i bratankiem Maksymiliana. Wykładał m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim, lwowskim Uniwersytecie Jana Kazimierza i toruńskim Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. W czasie wojny udzielał się w podziemnym szkolnictwie wyższym. Był autorem bardzo wielu publikacji i opracowań z zakresu językoznawstwa i orientalistyki.

Wujem Eugeniusza (brata Maksymiliana i syna Michała) był z kolei Edmund Słuszkiewicz, poeta, dziennikarz, antykwariusz, działacz społeczny. Podobnie jak zdecydowana większość członków rodu ukończył sanockie Gimnazjum. Walczył w czasie I wojny światowej, później służył w Wojsku Polskim (m.in. w 3 Batalionie Strzelców Sanockich. W polskiej armii dosłużył się stopnia porucznika.

Edmund publikował w najważniejszych tytułach międzywojennej i powojennej prasy, m.in. „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, „Kurjerze Literacko-Naukowym”, tygodniku „As”, „Światowidzie”, „Tygodniku Powszechnym”, „Gościu Niedzielnym”. Współzakładał oddział sanocki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, był autorem „Przewodnika po Sanoku i Ziemi Sanockiej” – najważniejszej publikacji krajoznawczej z tego terenu wydanej w 1936 roku z okazji odbywającego się w Sanoku Zjazdu Ziem Górskich. Edmund zmarł w 1980 roku w Krakowie.

Kobiety z rodu Słuszkiewiczów

W życiu publicznym udzielały się mocno także kobiety z rodu Słuszkiewiczów. Córka Michała, a siostra Maksymiliana, Emilia Słuszkiewicz, była znaną i szanowaną nauczycielką. Uczyła w Szkole Żeńskiej im. Królowej Jadwigi, później – po ukończeniu Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w Warszawie – w Gimnazjum Męskim w Bochni, gdzie jej drugi brat Franciszek (zginął pod koniec



Rok 1938 zjazd absolwentów sanockiego Gimnazjum, pierwszy z prawej Franciszek Słuszkiewicz, przewodniczący zjazdu, zabity pod koniec wojny

wojny) był dyrektorem. Później z kolei przeniosła się do Tarnopola. Dała się tu poznać jako niestrudzona społeczniczka, cały swój czas poświęcała podopiecznym, nieodpłatnie – jako opiekunka – jeździła z dziećmi na kolonie, potem uczyła w Gimnazjum Żeńskim w Tarnopolu.

Wybuch II wojny światowej zastał Emilię w Sanoku. Do Tarnopola, który znalazł się po drugiej stronie granicy niemiecko-radzieckiej, nie mogła już wrócić. Uczyła więc początkowo w sanockiej szkole powszechnej, potem w Szkole Gospodarstwa Domowego, gdzie uczyła matematyki i robót ręcznych do czerwca 1944. Po wycofaniu się Niemców, od jesieni 1944 była nauczycielką w Szkole Podstawowej im. Św. Kingi (późniejszej szkoły nr 2), przez kilka lat nawet kierowała tą placówką, szefowała też komisji Oświaty i Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku.

W swoich pamiętnikach pisała, że najpiękniejszym okresem w jej życiu była działalność w harcerstwie. Była pierwszą komendantką żeńskiego hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Sanoku w niespokojnych latach 1919-23. Po odejściu z tej funkcji nadal czynnie działała w harcerstwie. Pisała artykuły o tematyce wychowawczej do sanockiego pisma harcerskiego „Bóg i Ojczyzna”. Emilia Słuszkiewicz zmarła w 1982 roku w wieku 94 lat.



Sanocki magistrat, którym w różnych okresach kierowali Słuszkiewicz, zdjęcie z ok. 1910 roku

Z kalendarium podkarpackiej historii 3–9 marca

Urodzili się

4.03.1886 w Sanoku przyszedł na świat Kazimierz Stanisław Świtalski, wybitny przedwojenny polityk, jeden z najbliższych współpracowników marszałka Józefa Piłsudskiego, legionista, minister oświecenia publicznego, premier, senator, marszałek Sejmu, więziony w okresie stalinowskim.

9.03.1902 w Wiedniu urodził się Oskar Schmidt, chemik, wynalazca, założyciel i pierwszy dyrektor Polskiej Spółki dla Przemysłu Gumowego „Sanok” SA w Sanoku. Rozpoczynając tu działalność gospodarczą przyjął polskie obywatelstwo. Zbudowany przez niego zakład już w 1936 roku zatrudniał 1200 osób i produkował m.in. elementy maszek przeciwgazowych, płyty gumowe, pasy transmisyjne i paski klinowe do alternatorów, opony i dętki rowerowe. W przeddzień wybuchu II wojny światowej wartość przedsiębiorstwa szacowana była na niebagatelną wówczas kwotę 700 tys. dolarów. Schmidt był również aktywnym społecznikiem, prezesem Sanockiego Klubu Balonowego „Guma”, skarbnikiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sanockiej. W wyniku II wojny wspierał Armię Krajową, w swym gospodarstwie w Besku i browarze w Zarszynie zatrudniał wiele osób, chroniąc je przed wywózką do Niemiec. Po wojnie stracił sanocką fabrykę, wrócił do Wiednia.

Zmarli

7.03.1999 zmarł ksiądz Bronisław Szewc, od objęcia probostwa w 1951 roku aż do śmierci związany z parafią w Tyrawie Wołoskiej.

Wydarzyło się

3.03.1934 w związku z budową ujęcia wody w Trepczy podpisano porozumienie z mieszkańcami wsi regulujące kwestie odszkodowań za szkody powstałe w wyniku inwestycji.

5.03.1946 oddział Wojsk Ochrony Pogranicza stacjonujący w Olchowcach rozbił przebywającą w Wielopolu (dzisiaj część Zagórza) dużą grupę członków Ukraińskiej Powstańczej Armii, zdobywając część wrogiego taboru i broni.

5.03.1946 UPA morduje w Szczawnym pięciu Polaków: dwóch kolejarzy i trzech milicjantów.

5.03.1981 po długich staraniach zostaje wydane pozwolenie na budowę nowego kościoła w Besku. Na pełne sfinalizowanie inwestycji trzeba jeszcze było długo poczekać. Uroczystego poświęcenia nowo wybudowanej świątyni dokonano jesienią 1996 roku.

6.03.1883 sanocka Rada Miejska wybrała delegację pod przewodnictwem burmistrza Cyryla Jaksy Ładyżynskiego do rozmów z austriackim rządem w sprawie utworzenia w Sanoku Sądu Obwodowego. Radni zobowiązali się także do wieloletniego pokrywania kosztów utrzymania budynku sądu. Sprawa ostatecznie została załatwiona pozytywnie w 1887 roku.

6.03.1930 ulicami Sanoka przeszedł „Marsz Głodnych” inspirowany przez komunistów wykorzystujących społeczne niezadowolenie spowodowane kryzysem gospodarczym. Doszło do starć z policją i wojskiem.

6.03.2013 w Zagórzu-Wielopolu otwarto żłobek i przedszkole prowadzone przez Stowarzyszenie Nasza Przyszłość Tarnawa.

7.03.2008 zamach bombowy przed domem przy ul. Batorego w Zagórzu. W wyniku odniesionych obrażeń umiera starszy mężczyzna.

8.03.2005 na Cmentarzu Centralnym w Sanoku ma miejsce pogrzeb bestialsko zamordowanego 21 lutego wybitnego artysty Zdzisława Beksińskiego. Tragicznie zmarłego żegnają tłumy. Dzień wcześniej uroczystości żałobne mają miejsce w Warszawie.

sj

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Sprzedam Pensjonat Wola Michowa, tel. 607-870-038
 ★ Pilnie sprzedam dwupokojowe mieszkanie 44m² na ulicy Topolowej (Posada) w Sanoku. Cena do uzgodnienia, tel. 693-443-250
 ★ Sprzedam gospodarstwo w Jaćmierzu: 2 domy drewniane, budynek gospodarczy, grunty rolne, ogółem 1,68 ha tel: 783-081-088, 531-997-513
 ★ Sprzedam bardzo atrakcyjne działki w Sanoczku, w dobrej cenie tel. 603-902-029

Posiadam do wynajęcia

★ Duży pokój dla 2 Panów pracujących, tel. 512-220-202
 ★ Lokal do wynajęcia 42 m², wszystkie media, Plac Św. Michała 3, tel: 500-589-533
 ★ Lokal biurowy, Sanok ul. Jagiellońska 23 I p., powierzchnia ok. 42 m², tel. 692-039-146

Cyklinowanie – bezpyłowe,
 układanie podłóg, lakierowanie,
 renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
 Pożyczki dla każdego, proste zasady,
 minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

„SZWAGIER – MEBLE”
 poleca meble
 na zamówienie klienta,
 pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
 Zapraszamy:
 Nowosielce 313
 kom. 602 465 102

★ Szopo-garaż 200m², pomieszczenia: użytkowo-biurowe 80m², plac manewrowy 0,50 ha. Kontakt 795-521-827 lub 694-588-646.

★ Mieszkanie 36 m². Rodzina z małym dzieckiem-nie. Dzwonić 16 – 21, tel. 505-190-397

Poszukuję do wynajęcia

★ Szukam umeblowanej kawalerki od maja, tel. 535-545-717

Wydzierżawię

★ Lokal 150m² os. Dąbrówka tel: 698-733-334

Firma GTC Force
 Sp. z o.o.
 poszukuje technologa obróbki skrawaniem z umiejętnością programowania obrabiarek NC z systemami sterowania Sinumeric840D i Pronum640FC i Heidenhein.
 Pożądana umiejętność pracy w zakresie pomiarów długości i kąta
Tel. 13 46 312 46
email: biuro@gtcforce.pl

AUTO MOTO

Kupię

★ Kupię stare motory niezależnie od stanu, dobrze zapłacę. tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

★ **Drewno opałowe, tel. 504-372-404**

★ Cyrkularkę, słupki ogrodzeniowe 60szt. Tel: 698-733-334

Inne

★ Zaopekuję się osobą starszą z doświadczeniem, tel. 697-731-487

PRACA

Dam pracę

★ Przyjmę do pracy biurowej w recepcji 2 osoby z doświadczeniem, umowa na czas nieokreślony, mile widziany j. angielski w stopniu średnim, bardzo dobre wynagrodzenie, tel. 603-642-670 lub 605-738-476

Usługi

★ Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.

★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

INFORMATOR MEDYCZNY

Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

Korepetycje

★ Niemiecki tel. 506-900-373
 ★ Angielski do matury tel. 506-080-353

★ Matematyka korepetycje: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła średnia, tel. 516-032-448

★ Matematyka w domu ucznia, tel. 504-189-811

Podziel się z drugim

★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141

★ Potrzebującym oddam peruki, tel. 532-453-263

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH

na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Polnej, oznaczona jako działka nr 801/4 o powierzchni 0,0562 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00056537/0. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 54 402,00 zł Wadium – 5 400,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Termin do złożenia wniosku przez osoby którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2016 r. poz. 2147 z późn. zm.) upłynął 16.02.2017 r.

II. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Słowackiego, oznaczona jako działka nr 1563 o powierzchni 0,0757 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00057555/9. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 55 300,00 zł Wadium – 5 500,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Termin do złożenia wniosku przez osoby którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2016 r. poz. 2147 z późn. zm.) upłynął 16.02.2017 r.

III. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Słowackiego, oznaczona jako działka nr 1564 o powierzchni 0,0804 ha, objęta księgą wieczystą nr KS1S/00057555/9. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 63 300,00 zł Wadium – 6 300,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Termin do złożenia wniosku przez osoby którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2016 r. poz. 2147 z późn. zm.) upłynął 16.02.2017 r.

Przetargi odbędą się w dniu 12 kwietnia 2017 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 900 w następującej kolejności:

- Godz. 9⁰⁰ działka nr 801/4 położona przy ul. Polnej;
- Godz. 9³⁰ działka nr 1563 położona przy ul. Słowackiego;
- Godz. 10⁰⁰ działka nr 1564 położona przy ul. Słowackiego.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 31864200022001006047030003 były najpóźniej w dniu 7 kwietnia 2017 r. Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um-sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 134652849 w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

6 marca 2017 r. (poniedziałek) pokój nr 67
 dyżur pełni przewodniczący
Roman Babiak
 w godz. 16–17
 9 marca 2017r. (czwartek) pokój nr 8
 dyżur pełni radna
Piotr Lewandowski
 w godz. 17–18

Przetarg

Wydzierżawimy część pomieszczeń na parterze
DOMU SOKOŁA od strony Parku. Są to:

1. **Ogród zimowy** (oszlony) – pow. 111 m², 2. **Kawiarnia** – pow. 90 m², 3. **pomieszczenia kuchenne** – pow. 58 m² + 30 m².
 Ofertę, która powinna zawierać: 1. rodzaj działalności, 2. wielkość czynszu, prosimy zgłaszać do dnia: 15 marca 2017 r.

Zarząd TG „Sokół” w Sanoku, ul. Mickiewicza 13,
 sokol@sokolsanok.pl, tel. 503 319 517

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
 P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 605 269 836

**Potrzebujesz
 pieniędzy, wejdź:
 www.daiglob.pl**
 (zakładka daiglob a-count)

!Bez BIK!
Pożyczka na dowód!
Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!
SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24
SPRAWDŹ NAS!

GARAŻE
„DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
 0889 419 049
 0608 419 476
 017 851 46 72
**DOSTĘPNE
 RÓŻNE WYMLARY**

**FREZOWANIE
 ROZWIERCANIE
 KOMINÓW**
 F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCZKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

oferta ważna od 20 listopada
 do 10 grudnia
reklama-sanok.pl
 tel. 510 248 147
PROMOCJA!
 ulotki a6 jednostronne
 nakład 10 000 szt
 cena 123 zł brutto

REKLAMA
 NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX
 STUDIO
 plansze i gadzety reklamowe
 banery, ulotki, katalogi
 strony i aplikacje internetowe
 tanie druki czarno-białe
WWW.GFX.SANOK.PL

GARAŻE BLASZANE
 - WZMOCNIONE
 BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
 tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

W oczekiwaniu na człowieka

Garfield szuka nowego domu

Garfield to wykastrowany kocurek w wieku ok 3 lat, trafił do nas trochę pokiereszowany ale już ma się dobrze i czeka na dom pełen miłości. Garfield dobrze czuje się w towarzystwie innych kotów, nawiązuje też dobre kontakty z psami i nie boi się dzieci. Udowodniono, że koty u swoich właścicieli obniżają poziom stresu, a ryzyko zawału zmniejszają aż o 40%! Jednak pamiętajmy, że kot to nie zabawka! Przygarniajmy zwierzęta odpowiedzialnie!.

Chętnych dać dom Garfieldowi prosimy o kontakt 693972837, 790811000.



Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Kościuszki 6 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

KONCERT
MR POLLACK

PO KONCERTACH W CHINACH UK USA !!!

USŁYSZYMY RÓWNIEŻ STANDARDY:
LED ZEPPELIN DEEP PURPLE PINK FLOYD HENDRIX BEETHOVEN BACH MOZART

www.mrpollack.pl

START **MIEJSCE** **WSTĘP**
godz. 20 NoBo Cafe wolny

TRI (Poland)

SumiRiko Poland

W dniu 24 lutego 2017 roku, firma TRI (Poland) Sp. z o.o. zmienia nazwę na SumiRiko Poland Sp. z o.o.. SumiRiko jest połączeniem dwóch wyrazów: Sumi od Sumitomo - nazwa jednego z największych i najstarszych koncernów japońskich, do którego należy centrala firmy, a Riko - po japońsku oznacza fizykę, chemię i inżynierię - symbolizuje kluczowe technologie stosowane przez firmę.

Najwyższa jakość produktów, bezpieczne miejsce pracy, ochrona środowiska naturalnego oraz działania na rzecz rozwoju społeczności lokalnej - zmienia się nazwa, lecz powyższe wartości dla naszej firmy pozostaną niezmiennie.

SRKP SumiRiko Poland The Excellent Manufacturing Company

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** - wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony - 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony - 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony - 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** - od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifkaty dla klientów (reklamy)**
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów - istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px - 20,00 zł
 - 260 x 260 px - 40,00 zł
 - 260 x 380 px - 60,00 zł

Grażyna Leśniak

Pani Grażyna z Leska choruje na Jamistość Rdzenia Kręgowego oraz zespół Arnolda-Chiari. Jamistość rdzenia kręgowego powoduje m.in. niedowład wszystkich kończyn, zaburzenia połykania i mowy. W ostatnim czasie choroba daje znacznie znać o sobie i na dzień dzisiejszy mama ma niedowład lewej ręki, prawa ręka oraz nogi też powoli odmawiają posłuszeństwa. Choroba ta jest nieuleczalna ale można zatrzymać jej postęp. Niestety nie w Polsce. Prowadzone dotychczas leczenie w Polsce zostało zakończone. Teraz jedyną szansą jest leczenie za granicą - nierefundowane przez NFZ. Pacjentka została zakwalifikowana do leczenia w Instytut Chiari & Siringomieli & Escoliosis de Barcelona. Jedyną przeszkodą jest brak funduszy na leczenie. Koszt wykonania specjalistycznej operacji w Barcelonie zatrzymującej chorobę to 80 tys. zł.

Fundacja Czas Nadziei
PBS Bank 68 8642 1184 2018 0037 4228 0017
www.czasnadziei.pl
fundacja@czasnadziei.pl
Tel. 607 491 497

Jak pomóc?

Przekaz 1 % podatku
STOWARZYSZENIE POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY „CARITAS”
Numer KRS 0000246791
Cel szczegółowy: „Operacja dla Grażyny”

Wpłać darowiznę na leczenie:

CARITAS ARCHIDIECEZJI PRZEMYSKIEJ
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
61 1600 1332 1847 4932 3000 0003
Z dopiskiem „Operacja dla Grażyny”

Fundacja Czas Nadziei
PBS Bank
specjalne subkonto:
68 8642 1184 2018 0037 4228 0017

Dziękujemy!

SIATKÓWKA

I liga

Zwycięstwo na wagę 5. miejsca

KRISPOL WRZEŚNIA – TSV SANOK 0:3 (-24, -19, -23)

TSV: Łaba, Rusin, Gąsior, Oroń, Zmarz, Jurkojć, Dembiec (libero) + Kotyla, Gnatek, Głód (libero).

Sprawdziły się nasze wyliczenia: zwycięstwo nad Krispołem, przy jednoczesnej porażce SKS-u Hajnówka ze Ślepskiem Suwałki, dało drużynie TSV 5. miejsce w tabeli po fazie zasadniczej. Dzięki temu w ćwierćfinale zmierzy się z 4. KPS Siedlce. Pierwszy mecz już jutro w Sanoku.



Daniel Gąsior (w ataku) był jednym z najlepszych graczy meczu z Krispołem, zdobywając ważne punkty

Pojedynek we Wrześni zapowiadał się tym ciekawiej, że oba zespoły miały po 27 pkt i szanse na zajęcie 5. pozycji. Lepiej rozpoczęli goście, po kilku minutach prowadząc 4:1. Krispol szybko wrócił do gry, głównie dzięki skuteczności Sławomira Gerymskiego. W połowie

pierwszego seta gospodarze mieli już 4 pkt przewagi (14:10). Na szczęście poprawiliśmy się w kontrach i chwilę później na świetnej tablicy widniał wynik remisowy. A w końcówce, przy dobrej grze obronnej, decydujące punkty zdobyli Paweł Rusin i Daniel Gąsior.

Po zmianie stron nasi siatkarze od początku nadawali ton wydarzeniom na parkiecie. Dobra zagrywka sprawiała przeciwnikowi problemy, dzięki czemu długo utrzymywał się 4-punktowy dystans, aż do stanu 15:11. Potem udało się jeszcze podkręcić tempo, a przy

skutecznej grze w bloku przewaga podopiecznych Krzysztofa Frączka wzrosła aż do 7 „oczek”. Przy stanie 22:15 już nic złego nie mogło się wydarzyć.

Trzecia część meczu we Wrześni mogła być tą ostatnią, więc Krispol musiał postawić wszystko na jedną kartę. Udało mu się tylko na początku, bo do stanu 6:6 trwała wymiana siatkarskich ciosów. Potem zawodnicy TSV zaczęli uzyskiwać przewagę, po ataku Romana Oronia było już 13:10. Gdy nieco później Gąsior zapunktował na 19:15, wydawało się, że jesteśmy na ostatniej prostej do zwycięstwa, jednak rywali stać było na zryw. Doprowadzili do stanu kontaktowego (21:22), ale po wziętej przerwie nasi zawodnicy „ostudzili głowy”, utrzymując przewagę.

Siatkarze TSV zajęli 5. miejsce w tabeli z dorobkiem 30 pkt. Jak na beniaminka to świetny, by nie powiedzieć, że wręcz rewelacyjny wynik. Do tego zwycięstwo 3:0 w ostatnim meczu pozwoliło im wyrównać bilans setów (40:40). Statystyka małych punktów: 1792:1771.

W ćwierćfinale TSV zmierzy się z KPS Siedlce, z którym przegrał pojedynki ligowe, ale wygrał mecz pucharowy. Kolejny w sobotę (godz. 17) w hali PWSZ. Rewanż tydzień później na wyjeździe. W przypadku równego bilansu dwumecz o awansie zdecyduje tzw. „złoty set”.

Wywiad tygodnia

Możemy ograć KPS

uważa JAKUB ZMARZ, środkowy bloku TSV

Z Krispołem znów zagrałeś w wyjściowym składzie. Po-szło ci lepiej niż tydzień wcześniej ze Ślepskiem Suwałki? Cóż, wtedy faktycznie wypadłem słabo, zdobywając chyba tylko 3 punkty. Tym razem moje statystyki były już przyzwoite – ponad 10 „oczek”, w tym mniej więcej połowa po skutecznych blokach. Jestem zadowolony z występu. Bardziej niż po pucharowym pojedynku z AZS AGH Kraków sprzed kilku miesięcy, jak dotąd twoim najlepszym po powrocie do TSV?

W podobnym stopniu. Trochę trudno porównać te spotkania, bo wtedy punktowałem głównie zagrywką, a teraz właściwie tylko na siatce. Pojedynek z AGH miał jednak dla mnie szczególny smaczek, bo zostałem wybrany zawodnikiem meczu, grając przeciwko kolegom z uczelni. Podobno przed sezonem, gdy zapadła decyzja, że znów będziesz występował w macierzystym klubie, była opcja zmiany akademii z Krakowa na Rzeszów...



Owszem, istniał taki pomysł. Ja jednak wolałem pozostać na AGH, choć pogodzenie tego z grą w Sanoku nie było łatwe. Udało mi się jednak wypracować kompromis – do Krakowa jeździłem raz w tygodniu, „hurtem” zaliczając wszystkie zajęcia. Oczywiście na początku sezonu taki układ nie wpływał najlepiej na moją formę, ale ostatecznie udało się wszystko jakoś ogarnąć. Jestem już na finiszu studiów, jeszcze tylko obrona pracy inżynierskiej.

Uważaj w drodze do Krakowa...

A więc i prasa dowiedziała się o mojej stłucce. Gdy po świętach jechałem do Rzeszowa, z tyłu uderzył mnie inny samochód. Z lekkim urazem głowy

z 2. w tabeli Ślepskiem przegraliśmy dopiero po tie-breaku i to minimalną różnicą punktową. Natomiast KPS ostatnio nie zachowywał, by przypominieć choćby porażkę u siebie z AGH Kraków. Powalczymy o awans do kolejnej rundy. Niezwykle istotny będzie sobotni mecz na własnym boisku, gdzie już raz pokonaliśmy siedlcan. Liczymy na wsparcie kibiców.

A oni na dobrą grę Kubę Zmarza, jednego z dwóch wychowanków w składzie. Jak sam scharakteryzowałbyś siebie jako siatkarza?

Na pewno ostatnio poprawilem serwis i współpracę z rozgrywkowymi. Natomiast mimo 201 cm wzrostu wciąż dużo muszę pracować nad blokiem oraz... utrzymaniem pełnej koncentracji przez cały mecz. **Powiedz na koniec, jak to się właściwie stało, że przed sezonem wróciłeś do TSV?**

Prosta historia – rozpadł się Contimax Bochnia, w którym występowałem przez trzy sezony, więc zostałem bez klubu. Trener Frączek zdecydował, że chce mnie w drużynie, a możliwość gry na zapleczu siatkarskiej ekstraklasy i to w rodzinnym mieście była ogromną pokusą. Choć miałem już pracę w Krakowie, decyzja zapadła błyskawicznie. Dzięki temu znów mogę występować przed własną publicznością.

Wróćmy na parkiet. Jak oceniasz nasze szanse w ćwierćfinałowej rywalizacji z KPS Siedlce?

Są i to całkiem realne. Zwłaszcza, że w końcu osiągnęliśmy stabilną formę, o czym świadczy 5 zwycięstw w ostatnich sześciu meczach. A mógł być nawet komplet, bo przecież

z 2. w tabeli Ślepskiem przegraliśmy dopiero po tie-breaku i to minimalną różnicą punktową. Natomiast KPS ostatnio nie zachowywał, by przypominieć choćby porażkę u siebie z AGH Kraków. Powalczymy o awans do kolejnej rundy. Niezwykle istotny będzie sobotni mecz na własnym boisku, gdzie już raz pokonaliśmy siedlcan. Liczymy na wsparcie kibiców.

A oni na dobrą grę Kubę Zmarza, jednego z dwóch wychowanków w składzie. Jak sam scharakteryzowałbyś siebie jako siatkarza?

Na pewno ostatnio poprawilem serwis i współpracę z rozgrywkowymi. Natomiast mimo 201 cm wzrostu wciąż dużo muszę pracować nad blokiem oraz... utrzymaniem pełnej koncentracji przez cały mecz. **Powiedz na koniec, jak to się właściwie stało, że przed sezonem wróciłeś do TSV?**

Prosta historia – rozpadł się Contimax Bochnia, w którym występowałem przez trzy sezony, więc zostałem bez klubu. Trener Frączek zdecydował, że chce mnie w drużynie, a możliwość gry na zapleczu siatkarskiej ekstraklasy i to w rodzinnym mieście była ogromną pokusą. Choć miałem już pracę w Krakowie, decyzja zapadła błyskawicznie. Dzięki temu znów mogę występować przed własną publicznością.

Wróćmy na parkiet. Jak oceniasz nasze szanse w ćwierćfinałowej rywalizacji z KPS Siedlce?

Są i to całkiem realne. Zwłaszcza, że w końcu osiągnęliśmy stabilną formę, o czym świadczy 5 zwycięstw w ostatnich sześciu meczach. A mógł być nawet komplet, bo przecież

LEKKOATLETYKA

Bieg „Tropem Wilczym” w Lesku

Dublet sokolników

Trzecia edycja imprezy miała rekordową frekwencję, startowało blisko 200 osób. W rolach głównych wystąpili nasi zawodnicy: wyścig na 6 km wygrał Damian Dziewiński przed Grzegorzem Fedakiem, na 1000 m miejsce 2. zajął Jakub Kurzydło przed Krzysztofem Buldakiem i Piotrem Mackiewiczem, a na 1000 m miejsce 2. zajął Jakub Kurzydło. Oprócz tego była cała masa pozycji na podium w kategoriach wiekowych.

Choć wszystkie dystanse miały podobną frekwencję, najwięcej uczestników zgromadził ten najdłuższy. Zgodnie z przewidywaniami zwycięstwo odniósł Dziewiński, finiszując z czasem 21.42,45. Reprezentant Sokoła o blisko pół minuty wyprzedził Fedaka (22.08,06). W dziesiątce uplasowali się jeszcze: 6. Paweł Stach i 8. Radosław Niepokój. Wśród kobiet 5. była Dominika Stach, 7. Krystyna Gawlewicz, 8. Jolanta Łągoźny, a 9. Joanna Tomaszek.

Długość średniej trasy nawiązywała do roku, w którym zginął ostatni żołnierz wykłety. Wygrał kolejny reprezentant

Sokoła, czyli Kurzydło (5.35,91), zresztą z identyczną przewagą jak Dziewiński, która wynosiła 26 sekund. Jako 2. linię mety pokonał Buldak (6.01,66), a 3. Mackiewicz (6.20,71). Miejsce 7. zajął Jerzy Haduch, a 8. była Agnieszka Galica-Niepokój, najszybsza wśród kobiet z czasem 7.29,75. Pozycję 3. wywalczyła Róża Szpakiewicz – 8.07,96.

W biegu na kilometr jako 2. finiszował Kurzydło, uzyskując rezultat 2.15,99. Wśród kobiet miejsca w dziesiątce zajęły: 6. Kornelia Borowy, 7. Zuzanna Daszyk, 8. Kamila Borowy.



Czołówka biegu na 6 km. Z lewej D. Dziewiński, z prawej G. Fedak

1000 m. K-II: 6. K. Borowy, 7. Daszyk, 8. K. Borowy. M-I: 5. Jakub Jasion, 8. Oliwier Kotecki, 9. Mateusz Słyszcz. M-II: 2. Kurzydło.

1963 m. K-II: 3. Marzena Słyszcz. K-III: 1. Galica-Niepokój, 2. Szpakiewicz. K-V: 4. Dorota Szpakiewicz. M-I: 1. Paweł Tomczewski. M-II: 1. Mackiewicz. M-III: 1. Kurzydło. M-IV: 1. Buldak, 3. Leszek Marzec, 5. Dariusz Kucaba. M-V: 2. Marian Daszyk. M-VI: 1. Haduch.

6000 m: K-II: 2. D. Stach. K-III: 3. J. Łągoźny, 4. Tomaszek. K-IV: 2. Gawlewicz, 3. Barbara Stach, 4. Anna Zagórska, 5. Agnieszka Dąbrowska. M-III: 2. P. Stach, 3. Niepokój, 7. Arkadiusz Andrejkow, 9. Karol Radwański, 10. Marek Pasierbek. M-IV: 1. Dziewiński, 2. Fedak, 7. Grzegorz Sarama, 9. Tomasz Gaworecki. M-V: 3. Marek Szewczyk, 9. Jerzy Szpakiewicz. M-VI: 1. Marek Nowosielski.

Mistrzostwa Województwa w Biegach Przelajowych

Złota Martyna

Podczas zawodów w Kolbuszowej złoty medal zdobyła Martyna Łuszcz z Komunalnych, wygrywając kategorię dzieci starszych. Wśród juniorów młodszych 6. był Krystian Kurzydło z Sokoła.

Dziewczęta kat. dzieci starszych miała zdecydowanie najliczniejszą obsadę, startowało prawie 40 zawodniczek, które ścigały się na dystansie 1 kilometra. Po zaciętym finiszu Łuszcz wyprzedziła najgroźniejszą rywalkę, reszta stawki została daleko w tyle.

Drugim reprezentantem Sanoka był Kurzydło (Sokół), 6. w kat. juniorów młodszych.



Mistrzyni Martyna Łuszcz

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Sprinterskie Mistrzostwa Świata

Michalski z rekordem Polski

Zawody w kanadyjskim Calgary okazały się bardzo udane dla Piotra Michalskiego, który wprawdzie zajął dużo niższe miejsce niż przed rokiem, za to ze znacznie lepszymi wynikami. Dość powiedzieć, że panczenista Górnika pobił nie tylko dwie „życiówki”, ale i rekord Polski w wieloboju sprinterskim.



Piotr Michalski mocnym akcentem zakończył sezon 2016/17. Oby następny był jeszcze lepszy

Ubiegłoroczny czempionat rozgrywano bez wielu czołowych zawodników, więc 8. lokata Michalskiego nie do końca oddawała jego pozycję na świecie. Tym razem startowali niemal wszyscy najlepsi, a zatem trudno było liczyć na miejsce w dziesiątce. Za to na dobre czasy – jak najbardziej. Pierwszego dnia mistrzowskiej rywalizacji Piotr zajmował 17. pozycję na 500 i 1000 metrów, uzyskując wyniki 34,88 i 1.08,76. Ten pierwszy był zaledwie 0,07 sekundy słabszy od najlepszego w karierze rezultatu naszego łyżwiarza.

Co nie udało się pierwszego dnia mistrzostw, tego Michalski dokonał nazajutrz. Choć po biegu na 500 m z pewnością był niedosyt, bo przy czasie 34,84 (miejsce 16.) jeszcze mniej zabrakło do „życiówki”. Za to na 1000 m reprezentant Górnika poprawił się już wyraźnie: 12. pozycja z wynikiem 1.08,29, czyli własny rekord pobity o równe ćwierć sekundy. Ostatecznie sklasyfikowany został na 15. pozycji w klasyfikacji łącznej, do tego z czasem 138,245 pkt. To nowy rekord Polski w wieloboju sprinterskim.

– To było udane zakończenie sezonu 2016/17. Choć pozostał mały niedosyt, że nie zdołałem poprawić rekordu życiowego na 500 m, a zabrakło bardzo niewiele, bo zaledwie 0,04 sekundy. Niemniej jednak po tak ciężkim sezonie jestem bardziej niż zadowolony z tego, co udało mi się osiągnąć. Kolejny sezon kończę bogatszy o wiele nowych doświadczeń. Jeszcze lepiej poznałem siebie i wiem nad czym muszę popracować. Ta wiedza jest bezcenna, bo już za niespełna rok igrzyska olimpijskie – napisał Michalski.

Międzynarodowe Zawody w Inzell

Blisko kompletu „życiówek”

Planowany na ostatni weekend finał Grand Prix Polski w Zakopanem odwołano, więc panczeniszc Górnika pojechali ścigać się w niemieckim Inzell. Na najszybszym europejskim torze niewiele zabrakło do kompletu rekordów życiowych na wszystkich dystansach.



Trener Grzegorz Kudła z zawodniczkami – Klaudią Lorenc (w środku) i Karoliną Jagniszczak

– Postanowiliśmy wykorzystać wysoką formę z ostatnich tygodni, co udało się znakomicie. W niezwykle mocnej, międzynarodowej stawce, trudno było o wysokie lokaty, ale nie o to chodziło. Nas interesowały przede wszystkim uzyskiwane wyniki. Najwięcej powodów do zadowolenia miała Klaudia Lorenc, czasami 43,50 na 500 m i 2.13,61 na 1500 m uzyskując I klasy sportowe. Pozostali – Karolina Jagniszczak, Dawid Posadzki, Kacper Starościak i Szymon Zegarowicz – zdobyli II klasy. Warto podkreślić, że Szymon wykręcił najlepsze w tym sezonie krajowe rezultaty młodzików na 1000 i 1500 m – 1.22,20 i 2.07,02 oraz 2. wynik na 500 m – 41,41. Startował też mający już klasy mistrzowskie Marcel Drwięga, któremu czasem 1.14,14 udało się pobić rekord życiowy na 1000 m – powiedział trener Grzegorz Kudła.

GIMNASTYKA

65 lat Mira Spartana

Choć może i nie taką skromną, biorąc pod uwagę liczbę atrakcji. Oprócz kwiatów były też własnoręcznie przygotowane przez zawodników laurki, a prawdziwą furorę zrobił urodzinowy tort z podobizną „Mira Spartana”. Taki piękny, że aż szkoda było jeść. Oczywiście smakował wybornie. Przygotowano również krótki film, ukazujący trenera młodych gimnastyków w różnych ujęciach, nie tylko zresztą sportowych.

– Panie Mirku, dziękujemy za czas poświęcony naszym dzieciom, za to, że mogą realizować swoje pasje i spełniać marzenia. Nie ma odpowiednich słów, by wyrazić wdzięczność za wszystko, co Pan dla nich robi. Życzymy Panu wszystkiego najlepszego – zdrowia, radości, wielu wspaniałych chwil spędzonych z naszymi pociechami, kolejnych sukcesów z wykonywanej pracy, z której owoce czerpiemy i my – napisali rodzice.

Jubileusz 65. urodzin obchodził Mirosław Kaźmierczak, trener Uczniowskiego Klubu Spartanie z Zahutyń. Na tę okoliczność skromną niespodziankę przygotowali mu młodzi gimnastycy oraz ich rodzice.



Dla trenera Mirosława Kaźmierczaka dzieci przygotowały m.in. własnoręcznie wykonane laurki

TENIS STOŁOWY

Porażka z wiceliderem



Piotr Pytłowany dba o formę, trenując m.in. dreźnie

LKS PARNAS STARA WIEŚ – SKT G3 SANOK 10:6

Punkty: Pytłowany 3, Nowak 1,5, Łącki 1, Morawski 0,5.

Po remisie z prowadzącym w tabeli Gwoździem Gwoźnica Dolna miało być nie gorzej na terenie wicelidera, ale tym razem rywale okazali się lepsi. Choć drużyna SKT tanio skóry nie sprzedała.

Pierwsza część pojedynku dawała nadzieję na korzystny wynik, bo stan remisowy utrzymywał się nie tylko po pierwszej serii gier pojedynczych (punktowali Mateusz Łącki i Piotr Pytłowany), ale i po deblach (Marian Nowak i Marcin Morawski). Niestety, drugi rzut singli rywale wygrali 4:0 i było praktycznie po meczu. Potem gra znów się wyrównała – 2 punkty dla SKT zdobył jeszcze Pytłowany, a 1 Nowak.

KOSZYKÓWKA

W barażach rywale za mocni

Drużyna chłopców z Gimnazjum nr 1 zakończyła rywalizację na rozegranym w Łańcucie turnieju barażowym o awans do finału wojewódzkiego.

Po wywalczeniu 2. miejsca w półfinałach podopieczni Wacława Kikty pojechali raz jeszcze bić się o awans do decydujących zmagania. Niestety, rywale okazali się już zbyt mocni. Pierwszy mecz zespół „jedynki” przegrał 22-40 z G1 Tarnobrzeg, następnie ulegając 32-55 ekipie G1 Łańcut.

Nasza drużyna wystąpiła w składzie: Jakub Żytka, Jakub Antonowicz, Jakub Jakiel, Michał Chmura, Maciej Jamka, Jakub Najsarek, Sebastian Kwiatkowski, Bartosz Piecuch, Kacper Kopczak, Kamil Husak i Miłosz Baran. We wcześniejszych turniejach grał też Marcin Dulęba.



Drużyna koszykarzy z Gimnazjum nr 1

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

UNIHOKEJ

Ekstraliga

Wilki atakowały do końca

FENOMEN BABIMOST – ESANOK.PL WILKI SANOK 6-5 (2-0, 2-2, 2-3)

Bramki: Łukaszewski 2 (34-karny, 41), Przygocki (3), Jarysz (20), Pawlak (32), Malasiewicz (43) – D. Popek (26), Sujkowski (40), Januszczak (51), Nazarkiewicz (52), Brukwicki (60).

Esanok.pl Wilki: Kopeć, Kamil Kocur – Leś, Rudy, Struzik, D. Popek, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Sołowski, Sujkowski, Januszczak, Nazarkiewicz, Brukwicki, Bomba.

Godne pożegnanie marzeń o medalu mistrzostw Polski, bo Wilki do końca walczyły o wyrównanie stanu rywalizacji. Teraz naszej drużynie pozostają mecze o 5. miejsce. Już bez kapitana Tomasza Sokołowskiego, który w Babimostcie doznał groźnej kontuzji.



Fenomen znów okazał się lepszy, ale Wilki (ciemne stroje) pokazały charakter

Mecz długo toczył się według schematu: 2 gole gospodarzy – 1 gości. Po pierwszej tercji Fenomen prowadził dzięki bramkom Patryka Przygockiego i Bartosza Jarysza, na początku drugiej kontaktowo trafił Damian Popek. Jeszcze w tej części spotkania na 4-1 podwyższyli Michał Pawlak i Filip Łukaszewski z karnego, ale tuż przed jej końcem nadzieję Wilkom przywrócił Jakub Sujkowski.

Trzecia odsłona rozpoczęła się fatalnie, bo tuż po wznowie-

niu gry kolejnego gola zdobył Łukaszewski. Gdy 3 minuty później na 6-2 trafił Krzysztof Malasiewicz, wydawało się, że jest po meczu. Ale nasi unihokeiści nie zamierzali składać broni. Najpierw Dominik Januszczak wykorzystał grę w przewadze, a po minucie na listę strzelców wpisał się najlepszy w naszych szeregach Michał Nazarkiewicz. „Wataha” poczuła krew, rzucając się do ataków. Niestety, kontaktowego gola Maciej Brukwicki zdobył

dopiero 26 sekund przed końcem pojedynku. Na wyrównanie zabrakło już czasu...

Po ćwierćfinałowej porażce drużynę Wilków czekają mecze o 5. miejsce. Pierwszym rywalem będzie Wiatr Ludźmierz, a walka znów toczy się do 2 zwycięstw. W następny weekend zagramy na wyjeździe, rewanż dwa tygodnie później w Sanoku. „Wataha” będzie musiała radzić sobie bez kapitana Sokołowskiego, który w Babimostcie złamał rękę.

Liga sanocka

Faworyci bliżej gry w finale

W pierwszych meczach półfinałowych zwycięstwa odniosły ekipy Niedźwiedzi i Wilków, pokonując odpowiednio Komputronik i Besco. Natomiast na początek rywalizacji o 5. miejsce AZS PWSZ odprawił ekipę Coś Słodkiego.



Niedźwiedzie (jasne stroje) pewnie ograły Komputronika

Półfinały:

ARRIVA NIEDŹWIEDZIE – KOMPUTRONIK 9-5 (3-3)
Bramki: Ambicki 2, Januszczak 2, Sawicki 2, Brukwicki, Popiel, Bomba – Mermer, Karnas, Wituszyński, Balazs, Szczudlik.

ESANOK.PL WILKI – BESCO 3-1 (2-1)

Bramki: Sujkowski 2, D. Popek – B. Milczanowski.

Mecz o 5. miejsce:

AZS PWSZ – COŚ SŁODKIEGO 3-1 (0-1)

Bramki: Poznański, K. Ziemia, Hućko – Torma.

Najbardziej przekonująco wygrały „Miśki”, choć na początku drugiej połowy to „komputerowcy” wyszli na prowadzenie. Podrażniło to drużynę, mającą ekstrakligowców w składzie, efektem aż 6 goli z rzędu, zdobytych w ciągu 10 minut. Po takim pokazie siły rywale nie mieli prawa się podnieść.

Dużo mniej bramek padło w meczu Wilków z Besco. Ekstraligowy zespół szybko otworzył wynik, ale rywali stać było na wyrównanie. Potem jednak dwa ciosy zadał Jakub Sujkowski, prowadząc „watahę” do zwycięstwa 3-1.

Identycznym wynikiem zakończyło się starcie PWSZ z Coś Słodkiego. Wprawdzie pierwsza połowa należała do „łasuchów”, którzy na przerwę zeszli z korzystnym wynikiem, ale po zmianie stron „studentom” udało się z nową siłą odrobić straty.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

HOKEJ

Ligi młodzieżowe

Niedźwiadki czują wiosnę!

Po krótkiej drzemce sprzed trzech tygodni Niedźwiadki na dobre poczuły nadchodzącą wiosnę. Znowu komplet wysokich zwycięstw! Młodzicy i żacy starsi wygrali z Cracovią Kraków na wyjeździe, a młodsi u siebie, nazajutrz pokonując jeszcze Slovana Gelnica.

CRACOVIA KRAKÓW – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 0-9 (0-2, 0-2, 0-5)
Bramki: Miccoli 3 (22, 41, 50), Dżugan (2), Dobosz (11), Ginda (34), Florczak (43), Sieczkowski (45), Bukowski (55).

Mimo dużej przewagi w pierwszych tercjach zawodziła skuteczność, ale później zawodnicy Krzysztofa Ząbkiewicza odpowiednio poprawili celowniki. Tylko jednego gola zabrakło do dwucyfrowki, a łupem bramko-

wym podzieliło się aż siedmiu zawodników. Hat-tricka ustrzelił Louis Miccoli, a po 1 trafieniu zanotowali: Szymon Dobosz, Bartosz Florczak, Marcin Sieczkowski, Wiktor Dżugan, Damian Ginda i Krzysztof Bukowski.

Żacy starsi

CRACOVIA KRAKÓW – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 1-6 (0-2, 1-2, 0-2)
Bramki: Żółkiewicz 2 (25, 41), Sienkiewicz (3), Rocki (10), Piotrowski (29), Lisowski (55).

Drużyna Michała Radwańskiego wygrała nieco skromniej od młodzików, choć też pewnie, wynik ani przez moment nie był zagrożony. I tu nasi zawodnicy solidarnie wpisywali

się na listę strzelców, jedynie Dawid Żółkiewicz parał ją dwa razy. Pozostałe gole zdobyli: Filip Sienkiewicz, Kacper Rocki, Mateusz Piotrowski i Krystian Lisowski.

Żacy młodsi

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 15-2 (3-0, 7-0, 5-2)
Bramki: Czopor 4 (4, 21, 28, 36), Karnas 3 (4, 20, 41), K. Stabryła 2 (2, 42), Sawicki (18), Słomiana (20), Górniak (27), Szarzyński (28), Łańko (31), Burczyk (32).

Prawdziwa kanonada w „Arenie”, wynik nie wymaga komentarza. Wychowanek Tomasza Wolanina nie mieli krzty litości dla rywali, no może poza ostatnią tercją, gdy Cracovia zdołała uratować honor. Aż 4 bramki zdobył Maciej Czopor, 3 – Marcel Karnas, 2 – Krzysztof Stabryła, a po 1 trafieniu zanotowali: Adam Sawicki, Jakub Słomiana, Karol Górniak, Hubert Szarzyński, Oliwier Łańko i Sebastian Burczyk.



STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – SLOVAN GELNICA 11-7 (2-2, 2-3, 7-2)
Bramki: Lisowski 5 (6, 22, 45, 55, 56), Karnas 3 (33, 51, 53), Piotrowski 2 (11, 55), Górniak (50).

Znacznie bardziej zacięty pojedynek niż z krakowianami, co jednak nie przeszkodziło Niedźwiadkom w zanotowaniu kolejnej dwucyfrowki. Pierwsza tercja na remis, po drugiej prowadzili rywale, ale ostatnia była wręcz

popisowa w wykonaniu gospodarzy, którzy zdobyli aż 7 bramek i to w zaledwie 11 minut. Pięciopaka ustrzelił Krystian Lisowski, hat-tricka Karnas, był też dublet Mateusza Piotrowskiego i singiel Górniaka.

Finał III Turnieju „Czerkawski Cup”

Narodowy niezbyt szczęśliwy

W dwóch poprzednich edycjach imprezy, której patronem jest najsłynniejszy polski hokeista, Niedźwiadki zdobywały brązowe medale, ale tym razem występu nie można zaliczyć do udanych. Zaledwie jeden wygrany mecz i 9. miejsce.



Przy okazji wizyty w Warszawie nie mogło zabraknąć wspólnego zdjęcia z Mariuszem Czerkawskim (stoi trzeci od lewej)

Mecze grupowe:

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – UKS OLIVIA 17 GDAŃSK 2-7

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – MMKS PODHALE NOWY TARG 0-4

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – JKH GKS JASTRZĘBIE 0-3

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – KH LEGIA WARSZAWA 4-2

Mecze o 7. miejsce:

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – KH LEGIA WARSZAWA 2-3

STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – ŁKH ŁÓDŹ 3-4

Podopiecznym Krzysztofa Salamaka od samego początku na Stadionie Narodowym w Warszawie szło jak po grudzie. W pierwszych trzech meczach doznali wyraźnych porażek z Olimpią 17 Gdańsk, Podhalem Nowy Targ i JKH GKS Jastrzębie, tracąc szanse na awans do strefy medalowej. Humory poprawiło trochę zwycięstwo 4-2 nad Legią Warszawa. Wydawało się, że nasi chłopcy pójdą za ciosem, ale w grupie drużyn walczących o 7. miejsce znów grali bez szczęścia, efektem dwie minimalne porażki. Najpierw pozwolili Legii na udany rewanż, a na koniec była przegrana z ŁKH Łódź. Ostatecznie zespół Niedźwiadków musiał zadowolić się 9. lokatą.

Sparingi Ekoballu

Forma stalowców idzie w górę

W pierwszych trzech meczach Ekoball zanotował porażkę, remis i zwycięstwo, drugi tryptyk przyniósł identyczny bilans, choć w nieco innej kolejności. Tydzień po przegranej z Polonią Przemyśl stalowcy pokonali Grabowiankę Grabówka, by następnie zremisować z LKS Piszarowce.



Podobnie jak w jesiennym meczu ligowym Ekoball pewnie pokonał Grabówkę

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – GRABOWIANKA GRABÓWKA 3-1 (2-1)

Bramki: Jaklik (35), Wójcik (42), Borek (70).
Ekoball Stal: Krzanowski (46 Niedziela) – Pawiak, Śmietana, Hydzik, Kaczmarz – Wójcik, Adamiak, Jaklik, Romerowicz (46 Kramarz) – Kuzio (46 Słysz), Borek.

Nasza drużyna wystąpiła w mocno przetrzebionym składzie, bo z różnych przyczyn nie mogli zagrać: Mateusz Folta, Bartosz Sieradzki, Dawid Gąsior i Jakub Ząbkiewicz. Dla odmiany rywale przyjechali bez bramkarza, więc w pierwszej połowie między ich słupkami stanął Grzegorz Niedziela, a po zmianie stron Piotr Krzanowski. Grabowianka objęła prowadzenie w 20. min, ale potem trafiali już tylko nasi zawodnicy. Po solowej akcji płaskim strzałem wyrównał Krystian Jaklik, a chwilę przed przerwą kolejnego gola zdobył Patryk Wójcik, wykorzystując przytomne wycofanie piłki na 8. metr przez Mateusza Kuzio. W drugiej połowie efektywnie wynik ustalił Michał Borek, którego uderzenie wyładowało w okienku bramki przeciwnika.

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – LKS PISAROWCE 0-0

Ekoball Stal: Krzanowski (46. Niedziela) – Pawiak, Florek, Śmietana, Kramarz – Romerowicz (46. Gąsior), Hydzik (46. Borek), S. Słysz (46. Kuzio), Adamiak, Wójcik – Sieradzki.

Bardzo zacięty mecz z IV-ligowcem i remis, który nie krzywdzi żadnej z drużyn. Dla Ekoballu tym cenniejszy, że znów brakowało kilku kluczowych zawodników (Jaklik, Ząbkiewicz, Konrad Kaczmarz). Dużo było walki w środku pola, za to mało okazji bramkowych. Dwa razy groźnie strzelał Bartłomiej Sieradzki, po drugiej stronie boiska podobnych sytuacji nie wykorzystali Kamil Walaszczyk i Piotr Lorenc. Trener Robert Ząbkiewicz był zadowolony z postawy drużyny.

Piłkarska Zima OZPN w Besku

Akademia bezkonkurencyjna

Turniej rocznika 2008, zakończony zwycięstwem drużyny Akademii Piłkarskiej, czyli podopiecznych Mariusza Sumary. Tuż za podium uplasował się Ekoball.

Zawodnicy Akademii nie dali rywalom żadnych szans, o czym najlepiej świadczy komplet sześciu wygranych i zaledwie dwa stracone gole. W półfinale pokonali 2-0 Ekoball, a w decydującym pojedynku 2-1 Beniaminka Krosno. Druga z naszych drużyn półfinałową porażkę

chciała powetować sobie w meczu o 3. miejsce, ulegając jednak Beniaminkowi II. Srużyna AP wystąpiła w składzie: Dawid Kogut, Wojciech Kilar, Piotr Rzeminiński, Karol Sokołowski, Dominik Siwiński, Alex Nazarkiewicz, Laura Gruszecka, Mateusz Maciejko i Gracja Bochnak.

Wyniki AP. Mecze grupowe: 2-0 z Beniaminkiem Krosno, 2-0 z Otrytem Lutowska, 5-0 z Remixem Niebieszczyński, 3-1 z Przełomem Besko. Półfinał: 2-0 z Ekoballem. Finał: 2-1 z Beniaminkiem I Krosno.

Wyniki Ekoballu. Mecze grupowe: 2-1 z Przełomem Besko, 1-0 z Kolejjarzem Zagórz, 1-1 z AktivPro Rymanów, 0-4 z Beniaminkiem I Krosno. Półfinał: 0-2 z Akademią Piłkarską. Mecz o 3. miejsce: 0-2 z Beniaminkiem II Krosno.



Festiwal Piłkarski w Kielnarowej

Szybszy niż „Lewy”

Kolejne zawody rocznika 2008, prowadzone bez klasyfikacji, w których wystąpiły obie sanockie drużyny. Więcej meczów wygrała Akademia Piłkarska, choć w bezpośrednim pojedynku lepszy okazał się Ekoball.

Akademicy pokonali TAP Tarnów, Kolbuszowiankę Kolbuszowa, Bardomed Krosno, Grunwald Budziwój i Resovię Rzeszów. Natomiast Ekoball wygrał z Grunwaldem, TAP, Kolbuszowianką i AP. Kapital-

ną formą błysnął Bartosz Ziolo, w meczu z TAP strzelając 5 goli w 6 minut! O takim wyniku Robert Lewandowski może tylko pomarzyć... Piłkarz Ekoballu zdobył też jedyną bramkę w spotkaniu z AP.

Wyniki Ekoballu: 0-1 z Resovią Rzeszów, 2-0 z Grunwaldem Budziwój, 1-2 z Lech Poznań FA Rzeszów, 8-0 z TAP Tarnów, 4-1 z Kolbuszowianką Kolbuszowa, 1-0 z AP Sanok, 1-3 z Bardomedem Krosno.

Wyniki Akademii Piłkarskiej: 2-0 z TAP Tarnów, 5-1 z Kolbuszowianką Kolbuszowa, 1-0 z Bardomedem Krosno, 0-3 z Lech Poznań FA Rzeszów, 3-1 z Grunwaldem Budziwój, 0-1 z Ekoballem, 4-2 z Resovią Rzeszów.

Turniej Errea Cup w Jarosławiu

Czysta radość z gry

Znów gra bez klasyfikacji, tym razem dla rocznika 2010. Sanok reprezentowała tylko Akademia Piłkarska, odnosząc zwycięstwa w trzech meczach.

Najsukuteczniejszym zawodnikiem AP okazał się Kacper Kordys, strzelec 4 bramek. Po 2 gole zdobyli Patryk Biskup i Jakub Szczurzydło, a po 1 – Wiktor Gac i Gabriel Dufrat.

Radość po każdym trafieniu była ogromna. Podobnie jak i czysta radość z samej gry w piłkę, co u dzieci jest najważniejsze. W ten sposób połyka się futbolowego bakcyła.

Wyniki Akademii Piłkarskiej: 0-3 ze Stalą Rzeszów, 4-0 z JKS Niebiescy Jarosław, 0-2 z AP Stalowa Wola, 3-0 z Perfectem Przeworsk, 1-0 z FA Nisko, 2-3 z JKS Czarni Jarosław, 0-2 z Siarką Tarnobrzeg.

Sanok Winter Cup 2017

Turniej dla Grunwaldu

Czwarty turniej cyklu Akademii Piłkarskiej, tym razem dla rocznika 2006, zakończył się zwycięstwem drużyny Grunwaldu Budziwój. Gospodarze powtórzyli osiągnięcie z inauguracyjnej imprezy, znów zajmując 2. miejsce. Ekoball na 5. pozycji.

Zawody ponownie rozegrano w I Liceum Ogólnokształcącym, gdzie walka o końcowy triumf trwała do ostatniej serii spotkań. Nie brakowało pięknych akcji, parad bramkarskich i wielkich emocji. Dwie najlepsze drużyny wyraźnie przewyższały pozostałych rywali, wygrywając po 6 pojedynków. W bezpośrednim meczu było 2-1 dla Grunwaldu, który punkty stracił tylko przez remis z Gigantami Radymno. Osta-

tecnie budziwojanie zgromadzili 19 „oczek”, tylko o jedno wyprzedzając Akademię, prowadzoną przez Wojciecha Kogutę, a sklasyfikowany na 3. miejscu Orlik Przemyśl miał zaledwie 10 pkt. Ekoball zakończył zmagania z dorobkiem 8 pkt. Królem strzelców turnieju został Szymon Łyczko z Grunwaldu, zdobywając aż 14 bramek, a najlepszym bramkarzem – Filip Fałek z Akademii Piłkarskiej.

AP I Sanok – AP II Sanok 0-3, Orlik Przemyśl – Giganci Radymno 0-0, Grunwald Budziwój – FA Lubaczów 4-0, Ekoball Sanok – MOSiR Brzozów 2-0, AP I Sanok – Orlik Przemyśl 0-4, AP II Sanok – MOSiR Brzozów 5-4, Giganci Radymno – Grunwald Budziwój 2-2, FA Lubaczów – Ekoball Sanok 3-1, Orlik Przemyśl – AP II Sanok 0-1, Grunwald Budziwój – AP I Sanok 2-0, Ekoball Sanok – Giganci Radymno 0-0, MOSiR Brzozów – FA Lubaczów 1-0, Grunwald Budziwój – AP II Sanok 2-1, Ekoball Sanok – Orlik Przemyśl 1-0, MOSiR Brzozów – AP I Sanok 4-0, FA Lubaczów – Giganci Radymno 0-1, AP II Sanok – FA Lubaczów 2-0, Giganci Radymno – MOSiR Brzozów 1-1, AP I Sanok – Ekoball Sanok 0-0, Orlik Przemyśl – Grunwald Budziwój 0-1, Ekoball Sanok – AP II Sanok 0-2, MOSiR Brzozów – Grunwald Budziwój 0-4, FA Lubaczów – Orlik Przemyśl 1-4, Giganci Radymno – AP I Sanok 3-0, Grunwald Budziwój – Ekoball Sanok 4-0, AP II Sanok – Giganci Radymno 2-1, Orlik Przemyśl – MOSiR Brzozów 4-3, AP I Sanok – FA Lubaczów 0-2.



Fragment meczu Akademii Piłkarskiej z Ekoballem

W sobotę kończący cykl Sanok Winter Cup 2017 turniej rocznika 2004. Zawody ponownie rozegrane zostaną w hali I Liceum Ogólnokształcącego. Start o godz. 9.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

SDK

Kino

LEGO® BATMAN: FILM 3D

03.03.2017 godz. 16.00 3D DUBBING

05.03.2017 godz. 15.00 3D DUBBING

06.03.2017 godz. 16.00 3D DUBBING

Maria Skłodowska-Curie Biograficzny, Dramat

03.03.2017 godz. 18.00

05.03.2017 godz. 17.15

06.03.2017 godz. 20.00

10-12.03.2017 godz. 16.00

MOONLIGHT Dramat

03.03.2017 godz. 20.00

05.03.2017 godz. 19.30

06.03.2017 godz. 18.00

09.03.2017 godz. 16.00

DALIDA. SKAZANA NA MIŁOŚĆ
DZIEŃ KOBIEŃ W SDK g. 18.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 3 marca o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Gwiazdy Jazzu w Sanockim
Domu Kultury

W dniach 16–19 marca odbędzie się festiwal Gwiazdy Jazzu w Sanockim Domu Kultury. Gwiazdy Jazzu to koncerty na najwyższym poziomie artystycznym z udziałem gwiazd światowego formatu.



Akademia pana Kleksa

4 marca godz. 17.00

Spektakl familijny, opowiadający o niezwykłej szkole Ambrożego Kleksa, w której nauka jest przyjemnością i niesamowitą przygodą. Kolorowy i roztańczony musical będzie niezapomnianą podróżą do świata wyobraźni...

autor: Jan Brzechwa
adaptacja: Jerzy Jan Poloński
teksty piosenek: Jan Brzechwa, Jerzy Jan Poloński, Krzysztof Gradowski
reżyseria: Jerzy Jan Poloński
scenografia: Justyna Bernadetta Banasiak
muzyka: Łukasz Damrych, Andrzej Korzyński
choreografia: Jarosław Staniek
asystent reżysera: Andrzej Piecuch
asystent choreografa: Magdalena Widłak

PSM



do przesłuchań wstępnych do Szkoły Muzycznej I st.
i Społecznego Ogniska Muzycznego

marzec – kwiecień – maj
we wtorki o godz. 18:30 – 19:15
sala 209 (rytmiczna)

Pierwsze zajęcia
7.03.2017r. (wtorek) godz. 18:30

Kontakt tel.: 668-856-244

Panie prowadzące:
Małgorzata Golarz, Agnieszka Krok

INNE WYDARZENIA

Przebój sezonu
„Komedie
nieprzewidywalna”

15 marca 2017 o godz. 18:00
Brzozowski Dom Kultury
ul. Armii Krajowej 3, Brzozów



Tresowany Mężczyzna

Sala Widowiskowa
Bieszczadzkiego Domu
Kultury w Lesku

5 marca, godz. 17:00

Bilety w cenie 30 zł. do nabycia
w sekretariacie BDK od 15 lutego
Lesko, ul. Piłsudskiego 1

TEATR do tak

Tłumaczenie KAROLINA BIKONT, Reżyseria MARCIN ŚLAWIŃSKI,
Scenografia JUSTYNA PIŚAREK, Opracowanie muzyczne JAREK BABULA
Występy: MAGDALENA KOZŁOWSKA - PIENKO,
MALGORZATA MACHOWSKA, BEATA ZAREMBIANKA, KORNEL PIEŃKO

MBP

Wystawa

15 marca Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku zaprasza na wystawę prac wychowanków Specjalnego Ośrodka Szkolno Wychowawczego w tym wyróżniającego się Dawida Józefka. Wystawa w Galerii 20

MDK

Wystawa, teatr

W najbliższy piątek zapraszamy na otwarcie wystawy fotografii Stanisława Koniecznego „Podpatrując przyrodę”. 3 marca godz. 17.30

10 marca zapraszamy na „Teatr poezji, Federico Garcia Lorca gazele, romanse, casydy” godz. 17.30

PTTK

„Możliwe, że to imię demona...
i inne sanockie historie”

W Sali Gobelinowej Muzeum Historycznego w Sanoku zaplanowano promocję nowej książki Arkadiusza Komskiego pt. „Możliwe, że to imię demona... i inne sanockie historie”, połączoną ze spotkaniem autorskim.

Książka jest zbiorem historii, opowiadań i legend sanockich polskiej i żydowskiej społeczności miasta z przełomu XIX i XX wieku z licznymi zdjęciami. Podczas promocji istnieje możliwość zakupu tej pozycji – cennej w bibliotece każdego regionalisty.

17 marca 17.00

Arkadiusz Kowski

Możliwe, że to imię demona...
i inne sanockie historie

Kolumnę opracowała Edyta Wilk

ODK „Puchatek”

OSIEDLONY DOM KULTURY PUCHATEK
SANOCKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
UL. TRAUUGITTA 9, 134646135, 134646697
www.puchatek.esanok.pl

ORAZ KLUB SPORTOWY KOMUNALNY SANOK, SANOVIA LESKO
ZAPRASZAJĄ, NA

**PUCHATKOWY
TURNIEJ
SZACHOWY**

11.03.2017 (SOBOTA) GODZ. 9.30 - SALA ODK PUCHATEK

tel. 134646135, 134646697
email: ssm.puchatek@gmail.com

ZAPISY DO 8 MARCA
W ODK PUCHATEK



TURNIEJ DLA MIESZKAŃCÓW SANOKA I POWIATU SANOCKIEGO

esanok.pl TYGODNIK SANOCKI GAZETA TV Podkarpacie.pl

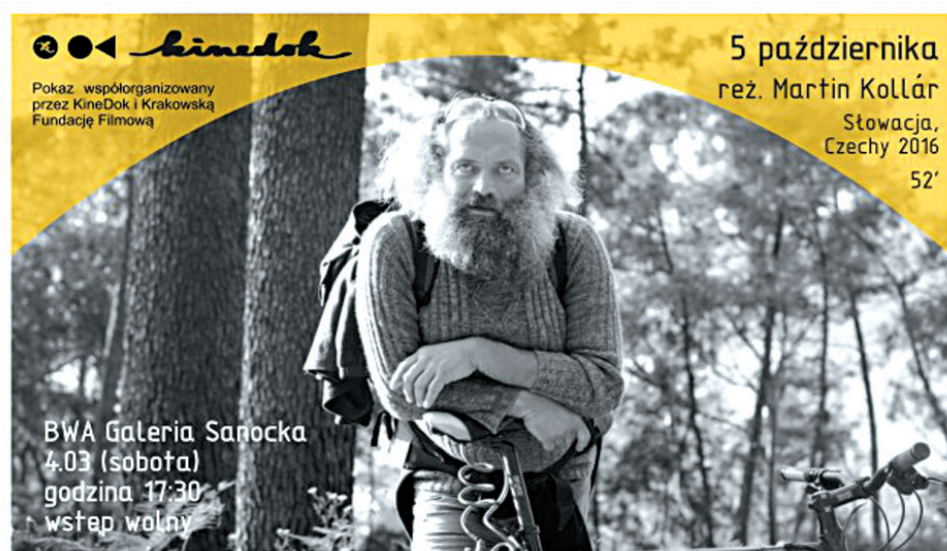
BWA

KineDok

BWA Galeria Sanocka zaprasza na kolejny pokaz KineDok. Tym razem widzowie będą mogli zobaczyć film w reżyserii Martina Kollára pt. „5 października”. Projekcja 4 marca o godzinie 17.30. Wstęp wolny.

Wystawa prac
Pauliny Karpowicz

Do 17 marca BWA zaprasza na wystawę Pauliny Karpowicz pt. „Te wszystkie długie popołudnia”.



BWA Galeria Sanocka
4.03 (sobota)
godzina 17:30
wstęp wolny

